

Pod lupą UWM: Popularyzacja nauki







„Wstępując do Wspólnoty Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, pomny ideałów i tradycji akademickich ślubuję uroczyście:

- zdobywać wytrwale wiedzę i umiejętności tak, jak czynił to uczony olsztyński Mikołaj Kopernik,*
- mieć odwagę w dążeniu do prawdy i śmiałość jej głoszenia,*
- szanować Wspólnotę Uniwersytetu,*
- postępować godnie, zgodnie ze zwyczajem, zasadami tolerancji, honoru oraz przepisami prawa,*
- być wierny ideałom humanizmu,*
- dbać o dobre imię mojego Uniwersytetu”.*

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Popularyzacja nauki

- 4 Popularyzatorzy nauki są wśród nas!
- 8 Popularyzacja nauki to nie edukacja
- 11 Jubileuszowe Dni Nauki i Sztuki
- 13 Wspominamy dwie dekady z Dniami...

INAUGURACJA ROKU 2022/2023

- 16 Inauguracja roku akademickiego: nowe szanse, nowe wyzwania
- 20 Neuroza w państwie narcyzmu i plastiku, czyli upadek humanizmu
- 22 Rekordowy rok w Collegium Medicum UWM
- 24 Wyjątkowe otwarcie roku kulturalnego

WOKÓŁ NAUKI

- 26 Naturalna aspiryna z UWM
- 28 Owady – nowe menu zwierząt i ludzi
- 30 Bądźmy tacy jak Szwecj
- 32 Koronawirus nie elektryzuje już społeczeństwa?
- 34 Modele matematyczne w służbie profilaktyki chorób zakaźnych

LUDZIE UWM

- 36 Do profesury przez dziurkę od klucza
- 38 Nasi najlepsi absolwenci
- 40 Duma z kadry
- 41 Felietony

Z UNIwersYTETU

- 44 Ewaluacja na plus
- 45 Nasza agenda, nasze zobowiązanie
- 46 Nowy sprzęt, nowa nadzieja
- 47 Wydawnictwo UWM
- 48 Studia, które dają więcej

Z KAMPUSU

- 50 Wakacyjne spotkanie z zawodem
- 53 Kierunek: Kortowo
- 56 Każdy koncert jest inny
- 58 „Kortowo” w Brazylii
- 59 Sport

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 60 Konkursy na projekty badawcze
- 62 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Lech Kryszalowicz, Marta Wiśniewska,
Katarzyna Wróblewska (zdjęcia, opracowanie graficzne i skład),
Janusz Pająk (zdjęcia).

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10-719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: fot. Mateusz Kowalski

Nauka jest dla ludzi

„Rewolucja naukowa nie była rewolucją wiedzy. Jeśli już, to była rewolucją niewiedzy” – napisał jakiś czas temu Yuval Noah Harari. I tłumaczył: „Wielkim odkryciem, które utrowało drogę rewolucji naukowej, było uzmysłowienie sobie przez ludzi, że nie znają odpowiedzi na swoje najważniejsze pytania”.

Świadomość, także świadomość własnej niewiedzy, bywa słowem-kluczem dla wielu naszych uniwersyteckich działań, zarówno w zakresie badań naukowych, szkoleń służących rozwojowi kadry i studentów, jak i inicjatyw społecznych.

Obserwując naszą rzeczywistość, coraz bardziej zdajemy sobie sprawę z tego, jak ważna jest popularyzacja nauki. I właśnie dlatego ten temat trafił w tym miesiącu pod lupę naszej redakcji. Upowszechniając informacje o odkryciach naukowych, o przełomowych ustaleniach i wynalazkach, dajemy społeczeństwu narzędzie do walki z fake newsami, czynimy je na nie odpornym. Pokazujemy także, że zawód naukowca jest atrakcyjny, że może być intelektualną przygodą i źródłem osobistej satysfakcji. Jak mówi nasza rozmówczyni, dr inż. Małgorzata Krokowska-Paluszak, jedna z członkiń Stowarzyszenia Rzecznicy Nauki, „Warto mówić o tym, jak bardzo nauka wpływa na nasze życie, co dzięki niej mamy”.

Jednym ze sposobów, by o tym przypominać, są Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki. Dzięki zaangażowanym prowadzącym zajęcia oraz partnerom wspierającym wydarzenie, Uniwersytet po raz kolejny pokazał, że nauka jest dla wszystkich.

Promując naukę, promujemy też postawę otwartości i odpowiedzialności. To ważne także z powodu wyzwań, przed którymi stoimy, a które będą miały istotny wpływ na przyszłość naszej planety. We wrześniu, w czasie Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Rozwoju, nasz Uniwersytet powziął kolejne zobowiązanie z myślą o realizacji celów wskazanych w tym zakresie przez ONZ. Ogłoszona przez UWM agenda wyznacza konkretne zadania naszej społeczności akademickiej. Więcej piszemy o tym na stronie 45.

Cytowany już przeze mnie Harari pisał, że jako ludzie „Mamy wątpliwy zaszczyt bycia najbardziej morderczym gatunkiem w annałach biologii”, ale gotów był sądzić, że gdybyśmy więcej wiedzieli o dwóch pierwszych falach wymierania (tej towarzyszącej ekspansji zbieraczy-łowców oraz tej związanej z rozprzestrzenianiem się rolników), to być może nie lekceważylibyśmy w takim stopniu trzeciej fali, której jesteśmy częścią.

Zachęcam do lektury!

W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła



▼ Dr inż. Agnieszka Beś i dr inż. Kazimierz Warmiński z Katedry Chemii podczas nagrania programu „Dzień dobry TVN”

Popularyzatorzy nauki są wśród nas!

Prowadzą blogi, publikują wpisy na Instagramie, wrzucają filmy na TikToka, organizują rozmaite warsztaty i spotkania. Nauczyciele akademicki i pracownicy UWM pasją do nauki zarażają nie tylko w salach wykładowych. Pokazując, że prowadzone przez nich badania są ciekawe, rozbudzają w ludziach chęć poznawania świata.

W jednym z najnowszych raportów dotyczących dezinformacji („Dezinformacja oczami Polaków | 2022”, red. P. Mieczkowska, wyd. Fundacja DigitalPoland) przedstawiono wyniki badań, które wskazują, że choć 71 proc. badanych uważa, że dzięki nauce i pracy naukowców dokonywany jest ciągły postęp sprzyjający społeczeństwu i gospodarce, to tylko połowa ankietowanych deklaruje duże zaufanie do publikowanych wyników badań naukowych. Najbardziej sceptyczne w tym zakresie są osoby w wieku 18–34 lata.

Aleksandra Stanisławska, dziennikarka i blogerka naukowa, współtwórczyni „CrazyNauka.pl” oraz książki „Fakt, nie mit” wskazuje kilka powodów takiego stanu rzeczy. Jej zdaniem odpowiedzialność ponoszą za to m.in. sami naukowcy, którzy „przez lata mówili hermetycznym językiem, nie usiłując tłumaczyć społeczeństwu tego, czym się zajmują. Kiedy zmieniły się czasy i zaczęli mówić w bardziej zrozumiałym sposobie, w siłę zdążyli już urosnąć internetowi guru, którzy ze swoimi teoriami spiskowymi i antynaukowymi opiniami wślizgnęli się w niszę pozostawioną przez naukowców” – zauważa Stanisławska. Dziennikarka przyznaje, że zawodzi również system edukacji, który „nie tłumaczy skutecznie roli

metody naukowej w prowadzeniu rzetelnych badań, nie uczy odpowiednio krytycznego myślenia, nie wyrabia potrzeby weryfikowania informacji oraz nie pokazuje różnicy pomiędzy naukowo potwierdzonymi danymi a czyimiś opiniami”.

Jak więc widać, jest co robić – popularyzacja nauki nie jest potrzebna tylko pojedynczym specjalistom, by mogli czynić swoje nazwisko rozpoznawalnym. Jest też niezbędna do tworzenia świadomego społeczeństwa, społeczeństwa wiedzy.

FESTIWALE PEŁNE NAUKI

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki to jeden z najlepszych przykładów tego, jak można popularyzować naukę. Dla naukowców jest to okazja, by upowszechnić wyniki swoich badań, a czasem także skonfrontować je z opiniami innych osób, a więc i doprecyzować, dać się zainspirować do poszukiwania odpowiedzi na kolejne pytania czy zagadnienia. Zdarza się, że spotykając się z potrzebą wytłumaczenia lub zaprezentowania czegoś w nieskomplikowany sposób, badacze mają szansę spojrzeć na swoje ustalenia z nowej perspektywy, co prowadzi do... następnych odkryć, interpretacji lub rozwiązań.

Dzięki spotkaniom z nauczycielami akademickimi mieszkańcy Olsztyna i regionu mają z kolei szansę poszerzyć swoją



Rys. K. Wróblewska

wiedzę i zajrzeć do świata, który na co dzień może wydawać się im nieco odległy: świata laboratoriów, sal wykładowych, fiszek i skomplikowanych programów komputerowych. Świetnie wpisuje się to także w koncepcję nauki przez całe życie i edukacji nieformalnej, bo w Olsztyńskich Dniach Nauki i Sztuki chętnie biorą udział nie tylko uczniowie szkół podstawowych czy średnich, ale i słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wolny czas wykorzystują oni na rozwijanie swoich pasji.

Takich wydarzeń – choć nie o takim zasięgu – jest na UWM sporo, ale, rzecz jasna, nic nie stoi na przeszkodzie, by pojawiały się nowe. Potencjał intelektualny i infrastrukturalny to szansa, ale i zobowiązanie.

CZWARTKI Z HUMANISTYKĄ, NOCE Z BIOLOGIĄ

Właściwie nie ma wydziału na naszym Uniwersytecie, który w swojej działalności nie uwzględniałby zadania, jakim jest popularyzacja nauki.

Wiele mówi się o tym, że najtrudniejszą grupą odbiorców pod tym względem są dzieci i młodzież – trzeba znaleźć nie tylko sposób na to, jak o swoich badaniach mówić w sposób zrozumiały, ale i ciekawy – młody człowiek ma tyle interesujących pomysłów na spędzenie swojego czasu, że na pewno nie poświęci go za dużo na coś, co wywołuje u niego tylko wzruszenie ramion. Nagroda za wysiłek, który włoży się w przygotowanie do spotkania z młodzieżą, jest jednak duża: entuzjazm się udziela, a bywa i tak, że z iskry zainteresowania pojawia się płomień zdolny rozpaścić potrzebę działania w obszarze nauki.

Wydział Humanistyczny od kilku lat przygotowuje wydarzenie pod nazwą „Czwartki z humanistyką”. Od października do maja uczniowie szkół ponadpodstawowych Olsztyna i województwa warmińsko-mazurskiego są zapraszani raz w miesiącu na spotkania, organizowane z myślą o poszerzeniu ich wiedzy, a także ukazaniu związków ogólnie pojętej humanistyki z niezwykle użytecznymi kompetencjami miękkimi.

Podczas „Czwartków...” prezentowane są zagadnienia z zakresu dyscyplin humanistycznych (literaturoznawstwa, językoznawstwa, historii i filozofii), a także społecznych (media i komunikacja społeczna). Wykładowcy reprezentują wszystkie dwanaście kierunków, które funkcjonują na Wydziale.

– Do udziału zachęcamy szczególnie maturzystów, stojących przed wyborem dalszej drogi kształcenia, którym zaprezentowane wykłady i warsztaty pomogą w podjęciu ważnej, życiowej decyzji – zaznacza dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM, prodziekan Wydziału Humanistycznego ds. rozwoju i promocji.

W 2022 roku Wydział Biologii i Biotechnologii zaprosił już po raz 11. na Noc Biologów. Tym razem była ona częścią projektu „Spotkania z Nauką”. Noc Biologów ma na celu przekazanie szerokiej wiedzy przyrodniczej oraz wyników prowadzonych na UWM badań naukowych na różnych poziomach – od podstawowych wiadomości przyrodniczych do zagadnień, nurtujących współczesną biologię i biotechnologię.

Jak tłumaczą organizatorzy, celem akcji jest zaszczepienie przekonania „o kluczowej roli nauk przyrodniczych

w egzystencji populacji ludzkiej na Ziemi”. Ważny jest też aspekt ekologiczny oraz podkreślanie znaczenia, jakie dla rozwoju naszego regionu ma biogospodarka. Upowszechnianie nauki odbywa się za sprawą pokazów, aktywizujących warsztatów, prelekcji, wykładów, zwiedzania laboratoriów, wystaw, dyskusji oraz materiałów zamieszczone w prasie lokalnej, radiu, telewizji i Internecie.

Innym wydarzeniem świetnie popularyzującym naukę, są Dni Świadomości Żywnościowej, które w październiku po raz piąty odbyły się na naszym Uniwersytecie. Inicjatywa ma interdyscyplinarny i międzynarodowy charakter. Na zaproszenie Koła Naukowego Żywnienia i Profilaktyki Żywnościowej swoje referaty wygłaszają przedstawiciele różnych specjalności: żywieniowcy, technolodzy, dietetycy, psychologowie czy lekarze. Ich odbiorcami są osoby zainteresowane szeroko pojętą tematyką żywienia człowieka oraz technologii żywności, a także ci, którzy chcą np. zmienić swój sposób odżywiania.

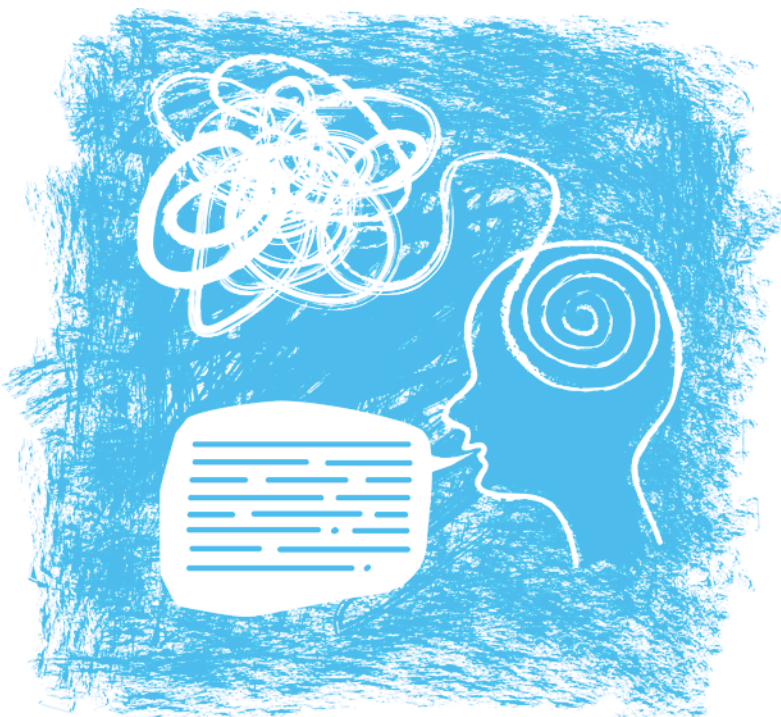
POZNAJMY... SIĘ!

Kilka godzin spędzonych w towarzystwie kadry akademickiej to szansa nie tylko na to, by poszerzyć swoją wiedzę, ale i zweryfikować stereotypy. Także te na temat samych naukowców. Wyobrażenia, które mamy w głowie, nijak się przecież mają do rzeczywistości. Jest duża szansa, że ten, komu jeszcze humaniści kojarzą się z molami książkowymi, których próżno szukać gdzie indziej niż w bibliotece, po udziale np. w „Czwartkach z humanistyką” zmieni zdanie. Dzisiaj znawcy literatury, języka czy filozofii to często także specjaliści od świata cyfrowego, którzy tropią memy w Internecie, rozkładają na czynniki pierwsze fabuły i dialogi seriali czy analizują społeczne trendy. Podobnie rzecz ma się z przedstawicielami innych dyscyplin, którzy często okazują się najlepszymi ambasadorami swoich badań.

Organizacja podobnych wydarzeń ma także duże znaczenie dla społeczności poszczególnych wydziałów czy innych jednostek uczelnianych – wspólna praca nad przygotowaniem jakiejś akcji służy wzmocnieniu więzi i jest okazją do integracji zespołu.

Z MEDIAMI ZA PAN BRAT

Popularyzacja nauki od lat odbywa się między innymi za sprawą mediów. Jej świetnym sojusznikiem są więc także media akademickie. Informacje o prowadzonych badaniach, ich wynikach i korzyściach, jakie przynoszą one



społeczeństwu, chętnie są upowszechniane zarówno w „Wiadomościach Uniwersyteckich”, Radiu UWM FM, jak i na kanale TV Kortowo w serwisie YouTube. Każda z naszych uniwersyteckich redakcji z radością przyjmuje informacje o sukcesach naszych naukowców. Oddajemy swoje łamy i czas antenowy tym, którzy chcą mówić o prowadzonych przez siebie badaniach.

Pojawianie się ekspertów w mediach to nie tylko promocja nauki, ale także Uniwersytetu oraz – konkretniej – kierunku czy wydziału. Nie ma przypadku w tym, że media komercyjne decydują się „oznaczać” obecność specjalisty z prywatnej uczelni jako „lokowanie marki” – jego wiedza i nazwisko to duży kapitał reklamowy.

Czas na odrobinę dziegiu w tym „słoiku” z miodem. Dziennikarze zainteresowani sprawami nauki skarżą się, że polscy naukowcy są dość zachowawczy. Zanim udzielią wywiadu, chcą skontaktować się z przełożonym, a strach przed ewentualną krytyką ze strony koleżanek i kolegów po fachu bywa dla nich koronnym argumentem, by z rozmowy zrezygnować. To zwykle spora strata – nie tyle dla pozbawionego tematu dziennikarza, ile dla samej nauki. Bywa bowiem i tak, że już na etapie prowadzonych prac naukowych ich przedmiot budzi zainteresowanie odbiorców – chcą wiedzieć, jak postępują badania, a czasem nawet w nich – na różnych zasadach – uczestniczyć.

Wydawało się, że sporo w myśleniu o promowaniu nauki zmienia coraz powszechniejsze granty, bo ich beneficjenci są często zobligowani do wykazania w dokumentacji, że odpowiednio zadbali o „reklamę” swoich badań. Nadzieje pokładano też w crowdfundingu, czyli finansowaniu społecznościowym, do którego przecież nie dojdzie, jeśli naukowiec nie zdecyduje się wyjść ze swoim tematem „do ludzi”. Jakiś czas temu sporo mówiono, że taki alternatywny sposób pozyskiwania środków zwiększył szanse na realizację projektów najmłodszym badaczom i kobietom. To powinno dodawać odwagi badaczom, ale chyba nadal jest tak, że mówiąc o crowdfundingu w nauce, posługujemy się kilkoma najbardziej medialnymi przykładami – choćby zakończonej sukcesem

zbiórce na bazę księżycową pod Piłą. Wystarczy rzut oka na serwisy publikujące oferty oczekujące na wsparcie, żeby dojść do wniosku, że projektów naukowych tam właściwie nie ma.

BYŁY SOBIE BLOGI...

Jednym z narzędzi internetowych, które pozwalało na dużą skalę docierać do ludzi dzielących nasze zainteresowania, były blogi internetowe. Wcześniej, rzecz jasna, można było zakładać własne strony www czy komunikować się na forach, ale wraz z pojawieniem się platform dla blogerów, publikowanie przemyśleń w Sieci stało się o wiele łatwiejsze i wygodniejsze.



Fot. J. Pojgik

Dr hab. Bernadetta Darska, prof. UWM i literaturoznawczyni z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wydziału Humanistycznego UWM bloguje od 2009 roku. Cztery lata temu portal „Granicz.pl” docenił działalność prof. Darskiej, umieszczając autorkę bloga „Nowości Książkowe” na liście TOP10 Influencerów Książkowych w Polsce,

czyli osób, których recenzje o książkach w największym stopniu kształtują i wpływają na opinie czytelników. Rok później do rąk literaturoznawczyni trafiło kolejne wyróżnienie: PIK-owy Laur przyznany przez Polską Izbę Książki.

Bernadetta Darska przyznaje, że pisanie o literaturze jest dla niej połączeniem pracy i pasji, codziennością. – Nie jestem w stanie oddzielić, kiedy pracuję i czytam po to, żeby coś napisać, a kiedy czytam dla przyjemności – mówiła jakiś czas temu w Radiu UWM FM. – Mam tę satysfakcję, że choć piszę i czytam zawodowo tyle lat, ciągle się tą literaturą zachwycam. Ciągle pochylam się nad nią z wielką przyjemnością i cieszę się, gdy odkrywam świetne teksty, oburzam – kiedy teksty są grafomańskie.



Fot. J. Pojgik

O swoich naukowych i dydaktycznych poczynaniach obszernie informuje też **dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM** z Wydziału Biologii i Biotechnologii. Jego popularnonaukowy blog „Profesorskie Gadanie” działa od 2005 roku. Jak zaznaczył we wpisie poświęconym historii ODNiS, blog jest jego „edukacyjnym dziennikiem refleksji”.

Poprzedziła go strona internetowa, na której wykładowca UWM umieszczał różne przydatne studentom informacje i materiały. Prof. Czachorowski jest znany ze swej aktywnej i wielopłaszczyznowej działalności edukatorskiej. Współtworzył m.in. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki, jest uczelnianym koordynatorem „Nocy Biologów”. Kilkakrotnie „Profesorskie Gadanie” było wyróżniane jako jeden z najlepszych polskich

blogów popularnonaukowych. Za swoją działalność profesor otrzymał tytuł „Popularyzator Nauki 2011” w konkursie serwisu „Nauka w Polsce PAP”. W wywiadzie udzielonym wówczas „Wiadomościom...” mówił, że popularyzację traktuje jak swoją powinność i wypełnianie społecznej misji uniwersytetu.

Profesor Czachorowski włącza się w różne akcje mające na celu upowszechnianie nauki, popularyzowanie świadomości ekologicznej, ale i zmianę podejścia do edukacji. Jest zainteresowany nowymi metodami i chętnie dzieli się ciekawostkami na ten temat.



Fot. J. Pojgk

A skoro o ciekawostkach mowa, to warto zwrócić uwagę także na działalność **dr. Szymona Żylińskiego z Wydziału Humanistycznego**, który w serwisie YouTube publikuje filmy z cyklu „Vlog Wykładowcy”. Jak sam deklaruje, do tematów związanych z nauką i studiami podchodzi w przygotowywanych przez siebie materiałach „bez spiny i zadęcia, na luzie”.

... SĄ SOBIE TIKTOKI!

Od vloga prosta droga prowadzi do mediów społecznościowych. Są w nich aktywni także nasi uniwersyteccy specjaliści od blogów: tak, jak recenzje Bernadetty Darskiej są kompasem dla osób zainteresowanych literaturą, tak w mediach społecznościowych upowszechnia również wiedzę o zawodzie krytyka literackiego i literaturoznawcy. Pani profesor na Facebooku i Instagramie zdaje relację ze swojej działalności naukowej – począwszy od pokazywania codzienności z książką i komputerem w roli głównej, przez realizowanie staży, wyjazdów na konferencje, aż do informowania o udziale w pracach zespołów jurorskich czy eksperckich.

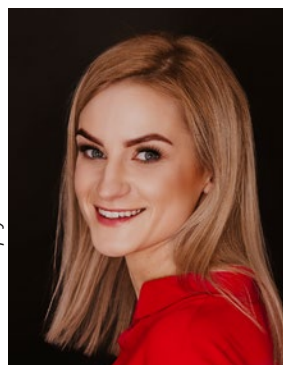
Podobnie rzecz się ma z prof. Czachorowskim – jego blog ma profil na Facebooku, a sam profesor chętnie dzieli się doniesieniami ze świata nauki i nowoczesnej edukacji.

Jeśli chodzi o TikToka, to bez wielkiej przesady można powiedzieć, że w wykorzystywaniu tego narzędzia do celów popularyzujących naukę wyspecjalizowali się nasi uniwersyteccy chemicy – **dr inż. Agnieszka Bęś** i **dr inż. Kazimierz Warmiński** z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa. Za ich sprawą w chemiczne eksperymenty dają się wciągnąć nawet ci, którzy wcześniej wydawało się, że to... nie dla nich.

– Pomysł na założenie profilu na TikToku miał dr Kazimierz Warmiński i to on zajmuje się prowadzeniem konta oraz realizuje fantastycznie odbierane przez oglądających filmiki – mówiła jakiś czas temu w rozmowie z „Wiadomościami...” dr Agnieszka Bęś. I przyznawała: – Na TikToku nie ma za dużo kont, na których promuje się naukę. Dlatego tak bardzo cieszy nas, że mamy tam obserwatorów, że nasze działania się podobają, że dostajemy dużo bardzo miłych komentarzy. Te komentarze, które zapamiętałam najbardziej, są głównie w stylu: „jaka fajna może być chemia”, „dla czego w szkole nas tak nie uczą?”. Bardzo lubię te wszystkie

działania promujące chemię. Daje mi to dużo radości i poczucie spełnienia, wierzę w to, że może tą pasją zarażę innych.

Dr Warmiński przyznał, że do korzystania z TikToka namówiła go córka. Jak mówi, to pracochłonne zajęcie. – Zdarza się, że nagranie, które trwa kilkadziesiąt sekund, wymaga ode mnie wielu godzin pracy, bo tyle trwa wielokrotne przeprowadzenie doświadczenia oraz montaż. Bywa, że eksperymentu muszę doglądać przez kilka dni, w przerwach od pracy naukowej lub dydaktycznej... Dość zabawne było to, że jednym z najpopularniejszych filmów na naszym profilu na TikToku (około 300 tys. wyświetleń – przyp. red.) okazał się ten, który wymagał ode mnie właściwie najmniej zaangażowania, czyli doświadczenie z wodą przechłodzoną.



Fot. archiwum prywatne

„Królestwem” dr Katarzyny Andruszkiewicz z Wydziału Nauk Ekonomicznych jest z kolei Instagram. Publikuje tu jako **DoktorKA od Marketingu**, dzieląc się wiedzą i przemyśleniami na temat działań z tego obszaru. Ze swoim przekazem dociera nie tylko do osób, które na co dzień zajmują się marketingiem lub

PR-em. W Sieci można znaleźć przygotowywane przez nią podcasty, a w październiku dołączyła do grona współpracowników Radia UWM FM. Będzie się w nim pojawiać za sprawą cyklu „Postój z nauką”.

Sporo na rzecz popularyzacji nauki robią na naszym Uniwersytecie także koła naukowe. Studenci, którzy w nich działają, a dla których social media są już niemal naturalnym środowiskiem, dzielą się wynikami swoich badań. Także corocznie odbywające się na UWM Międzynarodowe Seminarium Kół Naukowych jest świetnym elementem kampanii popularyzującej naukę.

Daria Bruszevska-Przytuła

„Szybkie randki naukowo-dziennikarskie” odbędą się na UWM 26 października. Wezmą w nich udział przedstawiciele środowiska naukowego i mediów. Dzięki projektowi naukowcy dowiedzą się, jak efektywniej komunikować wyniki badań i brać udział w debacie publicznej, a dziennikarze zyskają nowe źródła wiedzy i możliwość współpracy z ekspertami, dzięki którym nauka staje się bliższa społeczeństwu i bardziej zrozumiała.

Naukowcy wezmą udział także w darmowym szkoleniu z zakresu umiejętności miękkich w komunikacji naukowej. Będzie ono efektywnie przygotowywać do spotkań z dziennikarzami lub potencjalnymi inwestorami.

Osoby zainteresowane udziałem w wydarzeniu powinny skontaktować się z rzecznikiem prasowym UWM Łukaszem Staniszewskim (mailowo: rzecznik@uwm.edu.pl lub telefonicznie: 602 309 619).

Popularyzacja nauki to nie edukacja

Dr inż. Małgorzata Krokowska-Paluszak

ma za sobą prawie 10 lat pracy w Telewizji Polskiej. Była także rzeczniczką prasową Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. Jest członkiem Stowarzyszenia Rzecznicy Nauki i Stowarzyszenia Edukatorów Leśnych. Nowoczesne formy edukacji to jeden z jej „koników”. Zainteresowania naukowe: społeczne funkcje lasu, czynniki kształtujące wizerunek lasów i leśników, kryzysy i konflikty w zarządzaniu zasobami przyrody, sprawna komunikacja ze społeczeństwem, korzyści ze współpracy różnych środowisk działających na rzecz przyrody.

Fot. archiwum prywatne

Popularyzatorem nauki może być i dziennikarz, i naukowiec, i inny człowiek, ale trzeba mieć pewne predyspozycje. Jakie? O tym mówi **dr inż. Małgorzata Krokowska-Paluszak** z Katedry Leśnictwa i Ekologii Lasu na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM, jedna z członkiń Stowarzyszenia Rzecznicy Nauki.

Rozmawiał Lech Kryszalowicz

Czy naukę trzeba promować?

Tak, zdecydowanie tak. Naukę trzeba promować, bo dzięki niej poszerzamy swoje horyzonty, poznajemy świat, idziemy nowymi drogami, rozwijamy się. Warto mówić o tym, jak bardzo nauka wpływa na nasze życie, co dzięki niej mamy. Jak to robić? Najlepiej przez popularyzatorów. W języku polskim popularyzator nauki to osoba, która przybliża społeczeństwu zagadnienia naukowe. W języku angielskim mamy określenie *scientific communication* zarezerwowane dla dziennikarzy popularnonaukowych, *science communication*, które oznacza naukowca wypowiadającego się z pozycji eksperta w dziedzinie, oraz *scholarly communication*, które jest działaniem popularyzacyjnym wewnątrz gremium interdyscyplinarnego zespołu naukowców.

Wydaje się nam, że często możemy te funkcje zamieniać, że dziennikarz lub animator może stać się ekspertem. Tak nie do końca jest. Bo czym jest popularyzacja? To zabieg dwutorowy: od ludzi i do ludzi. Różni się od rozpowszechniania nauki, które jest zabiegiem jednorowym, nakierowanym na określonego odbiorcę-interesariusza. Popularyzacji nauki nie należy mylić z edukacją, zarówno formalną, jak i nieformalną.

*W języku polskim popularyzator nauki to zarówno dziennikarz, jak i naukowiec oraz inna osoba, która przybliża społeczeństwu zagadnienia naukowe. W języku angielskim mamy określenie **scientific communication** zarezerwowane dla dziennikarzy popularnonaukowych, **science communication**, które oznacza naukowca wypowiadającego się z pozycji eksperta w dziedzinie, oraz **scholarly communication**, które jest działaniem popularyzacyjnym wewnątrz gremium interdyscyplinarnego zespołu naukowców.*

Kto powinien być popularyzatorem nauki: dziennikarz czy naukowiec?

Popularyzatorem nauki może być każdy człowiek, który ma umiejętność nawiązywania dialogu, przyciągania uwagi, ma odwagę przyznawania się do błędów, jest otwarty na różne formy przekazu, na współpracę z mediami, umie mówić językiem prostym, obrazowym, ma świadomość swoich działań, poczucie misji i pasję. Powinien mieć też świadomość odpowiedzialności za rzetelność przekazywanej wiedzy i źródeł, z których korzysta. Do tego musi mieć fantazję, ciekawość świata, chęć poszerzania swoich horyzontów wiedzy, umieć budować narrację, przekazywać treści. Ja w swoich działaniach obracam się zarówno wśród popularyzatorów nauki-naukowców, jak i dziennikarzy.

Naukowcy uważają, że dziennikarze, zbyt upraszczają to, nad czym oni pracowali nieraz lata, że szukają sensacji. Z kolei dziennikarze uważają, że naukowcy nie umieją mówić komunikatywnie, komplikują swe wypowiedzi.

Rzeczywiście, to dość powszechna opinia. Odpowiedzią na takie stwierdzenia mogą być chociażby „szybkie randki naukowo-dziennikarskie”, które organizuje Stowarzyszenie Rzecznicy Nauki. W dużych ośrodkach akademickich organizujemy szkolenia dla naukowców, na których uczymy, jak mówić o wynikach swoich badań. Na te warsztaty zapraszamy

następnie dziennikarzy lokalnych mediów, a naukowcy mają za zadanie w ciągu 5 minut opowiedzieć im o tym, czym się zajmują, jakie otrzymują wyniki swoich badań i jak one wpływają na życie przeciętnego Kowalskiego. Taka umiejętność przydaje się nie tylko do współpracy z mediami, ale coraz częściej jest wymagana przy realizacji różnego rodzaju grantów. Coraz częściej od beneficjentów środków zewnętrznych oczekuje się zwięzłego komunikatu na temat projektu, ale i części komunikacyjnej, popularyzatorskiej, tego, aby o danych badaniach dowiedziała się określona grupa odbiorców. Ta umiejętność jest obecnie postrzegana jako coraz bardziej potrzebna w projektach badawczych. Naukowiec musi mieć świadomość, do kogo mówi, z jakim medium ma do czynienia. Ta świadomość pozwoli mu dopasować język do grupy odbiorców i do środka przekazu. To – wbrew pozorom – nie jest takie trudne. Wielu naukowców ma dzieci i wielu stanęło przed koniecznością wytłumaczenia im, czym się zajmują w pracy. Musieli więc znaleźć sposób, jak to zrobić, użyć odpowiedniego języka. Potrafimy to robić. Tylko trzeba się przełamać. Generalnie kontakt z dziećmi w różnym wieku jest bardzo „twórczy” i wcale nie taki łatwy. Moja ulubiona

sytuacja z ubiegłego roku: podczas zajęć, które prowadzę w Autorskiej Szkole Podstawowej NAVIGO w Poznaniu (zbudowanej na fińskim modelu edukacji), szukaliśmy tematów na filmy, które dzieciaki miały nakręcić. I chłopcy z pierwszej klasy szkoły podstawowej znaleźli temat: czy żołądźce mają czapeczki czy majteczki? No i... oto jest pytanie! Potem to samo pytanie zadaliśmy dwóm utytułowanym profesorom leśnictwa. Zajęli się nim bardzo poważnie, a zabawy było co nie miara i dla dzieciaków, i dla profesorów. I w tym miejscu raz jeszcze bardzo dziękuję wszystkim naukowcom, których czasem zaskakuję różnymi pytaniami i zadaniami – wcale nie tak oczywistymi. Nie ma złego momentu, żeby zająć się popularyzacją.

Naukowcy przywiązują dużą wagę do swych wypowiedzi. Chcą je poprawiać i autoryzować. Dziennikarze na to nie mają czasu, bo muszą gotowy materiał oddać jak najszybciej, bo pracują na wierszówkę i im więcej zrobią, tym więcej zarobią. Czy naukowcy powinni w trosce o dobre stosunki zrezygnować z autoryzacji, cyzelowania wypowiedzi? Tu nie ma jednej odpowiedzi, bo wszystko zależy od tego, z jakim medium mamy do czynienia. W mediach newsowych naukowcy pojawiają się przeważnie w charakterze ekspertów w „dużym temacie”. Ich wypowiedź jest jedną z wielu i musi być krótka. W takiej sytuacji trudno od dziennikarzy

wymagać autoryzacji wypowiedzi, do której ma się prawo. Uważam, że dla dobra obu stron warto sprawdzać swoje wypowiedzi, aby nie pojawiały się w nich błędy merytoryczne i chochliki dziennikarskie. Ale i w takim przypadku nie czytelujemy wypowiedzi, nie przeciągamy autoryzacji. Nawet jeśli tekst jest przed korektą, to nie skupiamy się na drobnostkach, tylko na tym, czy ta wypowiedź jest tym, czym chcemy, żeby była. Cały czas pamiętajmy, z jakim medium mamy do czynienia: dziennikarze dostosowują do niego nasz język.

Jeśli o tym, co robimy, potrafimy opowiadać ciekawie, z pasją, budzić emocje, jeśli będziemy mówić, nie tylko o wyniku, ale też o tym, jaką przygodą było dla nas szukanie tego wyniku – to wielu ludzi to zauważy i wielu to zaciekawi, a nam przyniesie satysfakcję.

Kto powinien do kogo wyjść pierwszy i z czym?

To zależy od sytuacji i od tego, o czym chcemy poinformować. Jeśli chcemy się pochwalić jednorazowym projektem lub wynikami przed lokalnymi dziennikarzami, to możemy skorzystać z pomocy uczelnianej jednostki zajmującej się promocją i marketingiem, która takie informacje rozsyła. Informacje dla mediów są wtedy interesujące, kiedy wykazują jakąś użyteczność dla społeczeństwa. Dlatego starajmy się pokazać, co Kowalski z tego będzie mieć. Warto też budować stałe relacje z mediami. Informować, być dyspozycyjnym i ciekawie odpowiadać na pytania dziennikarza. Wtedy nasz telefon znajdzie się w jego notesie i kiedy będzie mieć potrzebę zasięgnięcia opinii eksperta, skorzysta z kontaktu z nami.

Jest wielu ludzi, którzy źle się czują przed kamerą, ale mogą się świetnie sprawdzać w rozmowach radiowych czy w wywiadzie prasowym. Sposobów realizowania się jako popularyzatora może być wiele, bo dzisiaj jest wiele płaszczyzn, na których można działać. Ostatnio bardzo dużym powodzeniem cieszy się platforma TikTok. Nawet tak poważne uniwersytety jak Stanford czy Harvard mają swoje TikToki. Na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa mamy naszą panią dziekan dr Agnieszkę Bęś i dr. Kazimierza Warmińskiego, którzy tworzą bardzo ciekawy TikTok odkrywający tajemnice chemii i promują ten kierunek studiów. W Katedrze Leśnictwa i Ekologii Lasu wraz z naszymi studentami z Koła Naukowego Leśnictwa też próbujemy swoich sił zarówno na FB, jak i na Instagramie, a ostatnio także na TikToku. Zapraszamy na nasz profil „Las? Naturalnie”, pokazujemy tam lasy, jakich nie znacie i zachęcamy do studiowania leśnictwa w Olsztynie. Już nie tylko na pierwszym stopniu, bo od lutego rusza na UWM drugi stopień studiów leśnych.

Czym jest Stowarzyszenie Rzecznicy Nauki?

Jesteśmy naukowcami zapałonymi pasją do popularyzowania nauki. Nie tylko tworzymy naukę na co dzień, ale łączymy ją z umiejętnością mówienia o skomplikowanych sprawach w zrozumiały sposób. Z chęcią angażujemy się w różne działania popularyzatorskie – w końcu komunikacja naukowa to jeden z filarów nowoczesnego społeczeństwa opartego na wiedzy. Stowarzyszenie założyła grupa ludzi, którzy w większości byli uczestnikami lub laureatami konkursu „Fame Lab”

zorganizowanego przez British Council i przeprowadzonego w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. W Stowarzyszeniu mamy ponad 70 członków. Jako uczestnicy kolejnych polskich edycji konkursu „Fame Lab”, organizatorzy setek różnorodnych wydarzeń popularnonaukowych, zawodowi mówcy, goście programów telewizyjnych i autorzy niezliczonych doniesień medialnych – wiemy doskonale, jak odkrycia i fakty naukowe przedstawić prosto, zrozumiale, ale jednocześnie nie ujmując im nic z poprawności. Organizujemy wspólnie różne przedsięwzięcia, staramy się łączyć naukę, media i biznes.



▼ Dr inż. Małgorzata Krokowska-Paluszak w programie „Pytanie na śniadanie”

Fot. archiwum prywatne

MANIFEST POPULARYZATORA NAUKI

został opracowany przez naukowców, popularyzatorów, przedstawicieli mediów i biznesu podczas tegorocznego Kongresu Nauka i Media, który odbył się w marcu 2022 roku w Warszawie.

Manifest zawiera odpowiedzi na pytania o to, kim w Polsce jest popularyzator nauki, jakie kompetencje powinien posiadać, z jakimi wyzwaniem się mierzy.

Podczas Kongresu Nauka i Media wskazano też pięć najważniejszych i nagłych wyzwań stojących przed popularyzatorem nauki w Polsce. Zaliczono do nich: walkę z fake newsami, potrzebę szkoleń medialnych i systemowego wsparcia popularyzacji, dostosowanie nauki i edukacji do rzeczywistości, wprowadzenie popularyzacji na uniwersytety, zdefiniowanie zawodu popularyzatora nauki.





Fot. J. Pająk

Jubileuszowe Dni Nauki i Sztuki

Jednym z najważniejszych wydarzeń, podczas których nasz Uniwersytet popularyzuje naukę, są Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki. W tym roku odbyły się po raz 20!

Przez trzy dni na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i we współpracujących z nim instytucjach na uczestników Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki czekały setki zajęć, warsztatów i prelekcji. Podzielono je na pięć sekcji: „Tajemnice Przyrody”, „Zdrowe Życie”, „Świat Technologii”, „Bez Granic” oraz „Sztuka w Nas”.

Wielość tematów i form, w jakich odbywały się zajęcia podczas ODNiS, to w jakimś sensie odpowiedź na radę, której udzieliła uczestnikom Ewelina Strawa: – Musimy pamiętać, że jesteśmy różni – podkreślała. – Powinniśmy uczyć się zgodnie z naszymi predyspozycjami i jednocześnie wychodzić ze strefy komfortu.

Wskazówkami i ciekawostkami ze świata nauki dzielili się także inni zaproszeni goście specjalni: fizycy Michał Krupiński i Dariusz Aksamit, astronom z UWM Leszek Błaszkiwicz, trener przygotowania mentalnego Rafał Malinowski, a także Anna Urbańska, Paweł Jarzab i załoga Fundacji Marka Kamińskiego.

NAUKA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Tym, co charakteryzuje ODNiS, jest przekonanie, że uczymy się przede wszystkim przez doświadczanie i odkrywanie. Mobilne wystawy, które pojawiły się w Bibliotece Uniwersyteckiej czy w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym w Kortowie, zachęcały do interakcji. Hasło „nauka przez zabawę” po raz kolejny okazało się strzałem w dziesiątkę.

Jak co roku, tak i tym razem zajęcia odbywały się w pracowniach i salach wykładowych różnych wydziałów w Kortowie. Była to więc okazja, by zwiedzić kampus UWM. Festiwal nie ogranicza się do przestrzeni Kortowa. Wydarzenia organizowane są też przez olsztyńskie obserwatorium czy Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego.

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki są wydarzeniem szczególnie docenianym m.in. przez uczniów i towarzyszących im nauczycieli.

– Jestem tu z uczniami co roku. Ta wizyta to dla nich ważne wydarzenie i urozmaicenie. Wybieram zawsze zajęcia, które zawierają jakieś doświadczenie, bo takie uczniowie dobrze zapamiętują – mówiła podczas zajęć w Kortowie Iwona Tankielun, nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej, absolwentka WSP w Olsztynie.

O różnorodności oferty niech świadczy fakt, że niemal w tym samym czasie uczestnicy mogli brać udział w zajęciach dotyczących soków lub chromatografii, sprawdzić, jak stworzyć aptekę roślinną czy wybrać w wirtualną podróż po parkach Nowego Jorku. Wspólnie z kadrą UWM przekonywali się, na czym polega władza mikrobów i czy możliwe jest zrobienie folii biodegradowalnej z... ziemniaka, by po chwili mieć szansę na spędzenie czasu np. z malarstwem Caspera Davida Friedricha. Wszechstronność naszego Uniwersytetu podczas Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki widać jak na dłoni.



DEBIUT „KORTOSFERY”

Po raz pierwszy za organizację wydarzenia obecnego na UWM od 20 lat, odpowiadało Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”. Dla tworzącego je zespołu był to rodzaj „rozgrzewki” przed rozpoczęciem swojej podstawowej działalności.

– Bardzo się cieszę, że udało nam się zrealizować wszystkie cele towarzyszące Olsztyńskim Dniom Nauki i Sztuki. To wielkie przedsięwzięcie, wymagające sporo wysiłku, ale i dające mnóstwo satysfakcji organizatorom – mówił Mateusz Pikuliński, kierownik „Kortosfery”. – Jestem wdzięczny, że osoby, które przygotowywały poprzednie edycje, dzieliły się z nami, debiutantami w tej dziedzinie, swoim wsparciem i wiedzą. Mam też poczucie, że organizacja ODNiS stworzyła z nas, pracowników „Kortosfery”, zespół.



NAGRODY DLA ZAANGAŻOWANYCH

Świadomość, że organizacja wydarzenia o rozpoznawalnej marce, zasługuje na uznanie, znalazła wyraz w nagrodach, które prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM przyznał z okazji 20-lecia ODNiS.

Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie mówił podczas gali podsumowującej, że popularyzacja nauki pełni ważną funkcję społeczną, szczególnie teraz, kiedy nasze społeczeństwo zalewa fala fake newsów będących w oczywistej sprzeczności z ustaleniami naukowców.

Wyróżnienia dla najbardziej zaangażowanych osób przygotował też Gustaw Marek Brzezina, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego. W jego imieniu wręczyła je wicemarszałek Sylwia Jaskulska. Doceniono w ten sposób znaczenie, jakie ODNiS, a wraz z nimi i cały Uniwersytet, mają dla mieszkańców regionu.

Podczas uroczystego podsumowania 20. Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki wystąpił duet muzyczny związany z Wydziałem Sztuki UWM: Liliana Przyborowska i Dominik Jastrzębski.

Kolejne Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki odbędą się za rok i – jak podkreśla Mateusz Pikuliński – korzystając z doświadczeń poprzednich edycji, będą starały się umacniać swoją markę, otwierając się także na nowe możliwości.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. J. Pajęk

Wspominamy dwie dekady z Dniami...



Mateusz Pikuliński

kierownik Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”, organizator 20. edycji Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki:

Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji „Kortosfera”

startuje 1 lipca 2023 roku.

Od tego dnia przestrzeń Centrum będą dostępne dla wszystkich zwiedzających. Mamy obszerne plany dotyczące naszej działalności i osób, do których chcemy dotrzeć. To będzie wyjątkowe miejsce w Olsztynie i na mapie regionu. Zależy nam na tym, aby stanowić alternatywę dla ekranów, przed którymi spędza czas młodzież. Chcemy motywować ich do tego, by poznawali razem z nami świat. Jesteśmy obecnie na etapie odbiorów prototypów, które będą na wyposażeniu części wystawowej. Planujemy też, co się będzie działo w naszych laboratoriach. Pracy mamy bardzo dużo, bo chcemy to zrobić na najwyższym poziomie. Dążymy do tego, żeby nasz region mógł się chwalić „Kortosferą”. Mamy nadzieję, że nasza działalność będzie też pozytywnie wpływać na wizerunek Uniwersytetu i zachęcać do odwiedzin Kortowa – szczególnie w sezonie wakacyjnym.

Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki trzykrotnie otrzymały wyróżnienie dla popularyzatora nauki w konkursie organizowanym przez serwis „Nauka w Polsce” Polskiej Agencji Prasowej i ministerstwa właściwego dla szkolnictwa wyższego.



NAGRODA REKTORA Z OKAZJI 20-LECIA ODNIS ZOSTAŁA PRYZNANA W PIĘCIU KATEGORIACH:

▲ Organizatorzy:

- prof. dr hab. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. ds. polityki naukowej i badań (sprawujący nadzór nad organizacją ODNiS do 2021)
- mgr inż. Anna Smoczyńska, zastępczyni dyrektora Centrum Badań i Projektów (koordynatorka ODNiS w latach 2005–2021)
- dr inż. Anna Zalecka z Centrum Badań i Projektów (dawniej: Biuro ds. Nauki)
- dr inż. Joanna Bondaruk-Przepióra z Centrum Badań i Projektów (dawniej: Biuro ds. Nauki)
- mgr Michał Orłowski wraz z zespołem Działu Marketingu UWM w Olsztynie

▲ Popularyzatorzy:

- dr hab. Stanisław Czachorowski, prof. UWM (WBiB)
- mgr inż. Justyna Ziajka (WNoŻ)
- dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska (WRiL)
- dr Sylwia Stachowska (WNE)
- dr hab. inż. Anna Bieniek (WRiL)
- dr inż. Kazimierz Warmiński (WRiL)
- dr inż. Agnieszka Bęś (WRiL)
- mgr inż. Teresa Jagielska (WBiB);
- dr hab. Leszek Błaszkiwicz, prof. UWM (WG)
- dr Małgorzata Lepczyńska (WNoŻ)

▲ Partnerzy – instytucje zewnętrzne:

- Olsztyńskie Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne
- Multicentrum – Jerzy Strzyż
- Akademia
- Olsztyńskie Centrum Edukacji Nauczycieli
- Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy im. prof. dr. Stanisława Popowskiego w Olsztynie

▲ Sponsorzy:

- PGNiG (Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo)
- Energa

▲ Partnerzy medialni:

- „Gazeta Wyborcza”
- Radio UWM FM
- „Gazeta Olsztyńska”

Laureaci trzech pierwszych kategorii otrzymali także nagrody przyznane przez Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

DNI WAŻNE DLA NASZEJ SPOŁECZNOŚCI



mgr inż. Anna Smoczyńska

*zastępczyni dyrektora
Centrum Badań i Projektów,
wieloletnia koordynatorka
projektu ODNiS*

Organizacją Olsztyńskich Dni Nauki zajęłam się w 2005 roku. W moim zespole były wtedy tylko dwie osoby, więc zmiana formuły Dni Nauki z wydarzenia, podczas którego odbywało się kilka zajęć czy wykładów, do prawdziwego festiwalu popularyzującego naukę, wymagała od nas naprawdę dużego zaangażowania. Pamiętam, że zrobiłam sobie listę wszystkich szkół i na początku września wsiałam do busa i jeździłam z plakatami po Olsztynie, żeby pukać do drzwi kolejnych sekretariatów i pokoi nauczycielskich, prosząc o udostępnienie informacji uczniom. Dziś nauczyciele dobrze wiedzą, że pod koniec września powinni zarezerwować sobie czas na wycieczkę z uczniami do Kortowa, wtedy – spotykałam się ze zdziwieniem, bo to było coś nowego.

Z czasem Biuro ds. Nauki zostało wzmocnione, pojawiły się nowe osoby, wstąpiła w nas jeszcze większa energia, szukaliśmy nowych pomysłów. Kiedy tylko była taka możliwość – aplikowaliśmy o środki zewnętrzne, dzięki którym mogliśmy pozwolić sobie na realizację śmielszych planów. Przełomowy był pod tym względem chyba 2009 rok, bo udało nam się zaprosić do współpracy dwóch dużych sponsorów: PGNiG i Energe. Współpraca z partnerami zewnętrznymi zawsze była dla nas źródłem wielkiej satysfakcji. Do naszego uniwersyteckiego projektu wciągaliśmy coraz więcej firm i instytucji, a wydarzenia towarzyszące Dniom... odbywały się w różnych miejscach w mieście.

Świetnym pomysłem okazało się też połączenie Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki z Europejską Nocą Naukowców. Dzięki temu mogliśmy zaoferować wszystkim zainteresowanym jeszcze więcej atrakcji. To było naprawdę wielkie, trzydniowe wydarzenie, z niecodziennymi wystawami i licznymi gośćmi. Do dzisiaj pamiętam swoje lekkie przerażenie, kiedy okazało się, że do naszej biblioteki na otwarcie przyszło około 8 tys. osób!

Organizacja ODNiS wiąże się z dużą odpowiedzialnością. To spore przedsięwzięcie, więc wymaga świetnej logistyki i planu działania. Zdarzało się, że wniosek o finansowanie

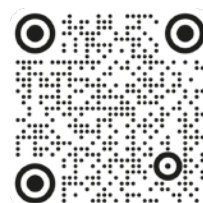
kolejnych Dni... składaliśmy kilka tygodni po zakończeniu poprzednich. Zaangażowanie wszystkich osób w naszym ówczesnym Biurze wpływało na to, że udawało nam się sprostać wyzwaniom. Jestem dumna z zespołu, z którym miałam okazję pracować przy okazji tego wydarzenia, bo ich profesjonalizm przekładał się na jakość ODNiS. Z roku na rok wypracowywaliśmy coraz lepszy system pracy, poddawaliśmy Dni... ewaluacji i szukaliśmy lepszych rozwiązań. Wiem, ile trudu trzeba włożyć w organizację tak dużego przedsięwzięcia, dlatego bardzo kibicuję zespołowi „Kortosfery”, który stanął obecnie przed tym wyzwaniem. Jestem przekonana, że będą czerpać z tego dużo satysfakcji i będzie to dla nich świetny wstęp do dalszej pracy na rzecz popularyzacji nauki.

ODNiS są wydarzeniem ważnym nie tylko dla szkół z regionu, które tak chętnie przyjeżdżają do Kortowa. Nieocenione jest więc zaangażowanie naszych nauczycieli akademickich. Wielu z nich od lat przygotowuje coś specjalnego na Dni... Są kreatywni, zaszczepiają w młodzieży pasję i stanowią najlepszą reklamę naszego Uniwersytetu.

Tym, co jest dla mnie także bardzo ważne, jest fakt, że przez te dwie dekady udało nam się zbudować wydarzenie, które ma swoją markę. Przez trzy kolejne lata dostawaliśmy wyróżnienie dla popularyzatora nauki w konkursie organizowanym przez serwis „Nauka w Polsce” Polskiej Agencji Prasowej i ministerstwa właściwego dla szkolnictwa wyższego. To duży powód do dumy dla wszystkich, którzy współtworzyli to wydarzenie. Jednym ze sposobów na to, by wyrazić wdzięczność wobec tych, którzy współtworzyli Dni..., stało się artystyczne wydarzenie podsumowujące nasz festiwal. Zwykle był to koncert, ale mamy w swojej historii także zorganizowanie spektaklu, który – mam nadzieję – spadł w pamięci nie tylko mi.

A ponieważ jubileuszowa edycja sprzyja podsumowaniom, to muszę przyznać, że kiedy wspominał te wszystkie lata, kręci mi się łezka w oku. Olsztyńskie Dni Nauki i Sztuki to coś więcej niż festiwal popularyzujący naukę. To także ważne wydarzenie dla naszej uniwersyteckiej społeczności. Co roku spotykałam tu dzieci swoich koleżanek i kolegów, patrzyłam, jak się zmieniają, dorastają. To naprawdę wyjątkowe doświadczenie. Poczucie satysfakcji, które towarzyszyło nam za każdym razem, kiedy widzieliśmy zaciekawione dzieci i towarzyszących im, zaangażowanych rodziców czy nauczycieli, radość, kiedy całe klasy rezerwowały miejsca na wydarzenia tuż po tym, jak otwieraliśmy rejestrację – to coś, dla czego warto było pracować na pełnych obrotach.

Więcej wypowiedzi zamieściliśmy we wrześniowym specjalnym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”



WSKAZÓWKA DLA UCZNIÓW



dr Beata Płoszaj-Witkowska
nauczyciel akademicki,
Wydział Rolnictwa i Leśnictwa
UWM

W Olsztyńskich Dniach Nauki i Sztuki biorę udział rokrocznie, począwszy od pierwszej edycji. Na

początku to wydarzenie miało zupełnie inny charakter – nie odbywało się tyle warsztatów czy wykładów, zaangażowanych było mniej osób. XX-lecie jest dobrą okazją ku temu, aby dostrzec, jak ODNiS ewoluowały na przestrzeni ostatnich lat.

W związku z tym, że w codziennej pracy uniwersyteckiej zajmuję się wieloma zagadnieniami, to mam duży wybór tematów na warsztaty czy wykłady. Co roku staram się przygotować coś innego. Miejsca rozchodzą się bardzo szybko – czasami już po trzech minutach kończy się możliwość rezerwacji. Zdążyła się już nawet utworzyć grupa ludzi, która przychodzi do mnie każdego roku. Są to osoby, które na co dzień wykorzystują ogród do pracy z niepełnosprawnymi i na moich warsztatach chcą czerpać inspirację do swojej pracy.

W historii moich udziałów w ODNiS organizowałam m.in. wystawy roślin, które nadają się do integracji sensorycznej, warsztaty z wyklejania obrazów kwiatowych, robiliśmy także świece zapachowe. Trzeba pamiętać o tym, aby przygotowywać te warsztaty zupełnie pod innym kątem, ponieważ zdarza się, że biorą w nich udział ludzie, którzy interesują się danym zagadnieniem (np. hortiterapią), ale ich wiedza na ten temat jest niewielka. Ktoś np. chce prowadzić w swoim ogrodzie hortiterapię, ale nie wie, jakie rośliny zasadzić.

Myślę, że ODNiS to bardzo ciekawe i potrzebne wydarzenie, bo może pomóc podjąć absolwentom szkół średnich decyzję, czy iść na studia czy może podążać inną drogą. Czasami zdarza się, że studenci mówią mi na zajęciach, że byli na moich warsztatach podczas ODNiS. Dzięki temu wydarzeniu można poczuć namiastkę uniwersyteckiej atmosfery, zapoznać się z wykładowcami i obejrzeć naszą bazę dydaktyczną. Np. w minionym roku akademickim na zajęciach z projektowania ogrodów terapeutycznych z dr hab. Agnieszką Jaszczak studenci studiów podyplomowych zaprojektowali ogrody, które można było zobaczyć na 20. ODNiS.

ZRYWAMY ZE SZKOLNYMI STEREOTYPAMI



dr hab. Sławomir Kulesza, prof. UWM
nauczyciel akademicki,
Wydział Nauk Technicznych
UWM

Pierwszy raz byłem współautorem i współprowadzącym pokazów fizycznych dotyczących zjawisk lumi-

nescencyjnych pt. „Dlaczego świeci?” podczas 6. Olsztyńskich Dni Nauki i Sztuki w 2008 r. Przeprowadziłem je z kolegami z Wydziału Matematyki i Informatyki. Najbardziej satysfakcjonujące było to, że młodzież pytała, jak rozwijać swoją ciekawość poza szkołą czy uczelnią. Okazało się, że fizyka jest zajmująca i ekscytująca, jakże odmienna od szkolnych stereotypów.

Dwadzieścia lat to na tyle długi czas, aby dokonały się istotne zmiany w wielu dziedzinach naszego życia. Pojawiły się media społecznościowe, zmieniły się sposoby prowadzenia pokazów, zajęcia zaczęły być transmitowane online, przez co znacząco zwiększyły się ich audytoria, w ODNiS włączyły się znane osoby spoza naszego Uniwersytetu, wzrosła ranga imprezy i zaczęła być dostrzegana w kraju. Mam wrażenie, że ODNiS stały się elementem wzajemnego uczenia się uczestników i prowadzących, budowania aury nauki. Konkurencja ze strony kanałów popularnonaukowych w Internecie i dostępność do różnych zasobów naukowych sprawiają jednocześnie, że poprzeczka idzie w górę i co roku trzeba wykonać dużą pracę koncepcyjną, aby zdobyć uwagę publiczności. Tym większe uznanie dla wszystkich zaangażowanych w organizację i prowadzenie ODNiS za budowanie marki tej imprezy. To naprawdę duże osiągnięcie, które wzmacnia autorytet i prestiż naszego Uniwersytetu.

Podczas ODNiS demonstrujemy, że nauka wcale nie jest hermetyczna i trudna, ale wiarygodność tego przekazu byłaby większa, gdyby jego autorami były osoby podobne do odbiorców. Stąd też od trzech lat do prowadzenia pokazów fizycznych podczas ODNiS zapraszam moich uczniów z I LO im. Adama Mickiewicza w Olsztynie. Myślę też, że ODNiS powinny się szerzej otworzyć na seniorów, bo sukcesy choćby Uniwersytetów Trzeciego Wieku pokazują, że ciekawość świata z wiekiem nie zanika.



Więcej wypowiedzi zamieściliśmy we wrześniowym specjalnym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”

Inauguracja roku akademickiego: nowe szanse, nowe wyzwania



Fot. J. Pajk

Uroczystą inauguracją roku akademickiego 2022/2023 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski zaczyna pisać kolejny rozdział w swojej ponad 23-letniej historii.

Pierwszy dzień nowego roku akademickiego to, jak zawsze, moment wielkiej radości: wspólnota uniwersytecka powiększa się o kolejny rocznik studentek i studentów, wzmocniona zostaje także kadra UWM. Towarzyszy temu ogromna nadzieja, która na trudności i niepokojące informacje każe patrzeć w kategoriach wyzwań.

W swoim inauguracyjnym przemówieniu rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski poświęcił sporo uwagi namysłowi nad tym, z jakimi zadaniami będziemy się mierzyć w najbliższych miesiącach. Przypominał, że nie wolno nam, społeczności akademickiej, zapominać nawet na chwilę o tym, że tuż przy naszej granicy toczy się wojna rozpoczęta przez barbarzyńską agresję Rosji. Podkreślał też, że przemyślane wsparcie dla Ukrainy nie może tracić na sile.

NADZIEJA MIMO PRZECIWNOCI

– Żyjemy w czasach niezwykłych: pełnych wyzwań i trudności – zaczął swoje przemówienie rektor UWM. I dodał: – Rok 2022 to nie tylko czas odrabiania strat po pandemii, ale przede wszystkim czas wojny w Ukrainie oraz wysokiej inflacji i postępującego kryzysu. Wszyscy wciąż zadajemy sobie pytanie, co przed nami. Tego oczywiście nikt nie wie, ale pomimo wszystkich tych trudności, musimy im stawiać czoła. Należy śmiało patrzeć w przyszłość, myśleć o dalszym rozwoju i podejmować działania, które nie tylko złagodzą negatywne skutki tych wszystkich złych rzeczy, ale pozwolą je z naszego życia wyeliminować (...). Tak postrzegam, z głęboką wiarą i nadzieją, najbliższą przyszłość Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, naszego Uniwersytetu.

Jak zaznaczył rektor, codziennie podejmujemy wyzwania i działamy na rzecz wielkości naszej uczelni.

– To, że stawiamy czoła wyzwaniom współczesności, że mamy liczące się w kraju i na świecie dokonania i perspektywę dalszego rozwoju, zawdzięczamy naszej uniwersyteckiej wspólnoty: nauczycielom akademickim, badaczom i dydaktykom, pracownikom inżynieryjno-technicznym, pracownikom administracji i obsługi, studentom i doktorantom. Dziękuję wszystkim państwu za wasz wysiłek i determinację w budowaniu naszej uniwersyteckiej teraźniejszości i przyszłości – mówił profesor Przyborowski.

W swoim przemówieniu rektor odnosił się do idei, które kształtują tożsamość Uniwersytetu, oraz do jego dziedzictwa. Mówił także o planach na najbliższy czas. – Po zakończonej sukcesem pierwszej ewaluacji dyscyplin, w kolejnej zgłosimy trzy nowe: nauki chemiczne, informatykę techniczną i telekomunikację oraz nauki o zdrowiu – zapowiedział profesor Przyborowski, zaznaczając, że stanowić to będzie wielkie wyzwanie dla dziekanów kierujących jednostkami, w których funkcjonują te dyscypliny, i nauczycieli akademickich, którzy te dyscypliny reprezentują.

Innym wyzwaniem będzie też dalsze umacnianie obecności UWM w rankingach uczelni. rektor przypomniał nasze osiągnięcia w tym zakresie i podkreślił, że będziemy dążyć do tego, by były one jeszcze większe.

ROZWÓJ I RÓWNOWAGA

Ważną kwestią dla funkcjonowania uczelni są inwestycje. Profesor Przyborowski przypomniał, że dobiega końca budowa Wydziału Prawa i Administracji, rozbudowa szpitala uniwersyteckiego oraz Ośrodka Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi z ultranowoczesnym mikroakceleratorem liniowym do radiochirurgii. Do 2025 roku na UWM powstanie Centrum

Badawcze Klinicznych Nauk Weterynaryjnych, czyli tak zwana klinika weterynaryjna zwierząt towarzyszących.

– Bardzo zaawansowana jest koncepcja budowy nowego wysokospecjalistycznego szpitala klinicznego wraz z centrum kształcenia medycznego i rozwoju fizycznego – mówił rektor UWM. – Planujemy też modernizację niezwykle urokliwego budynku Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa, niemal ostatniego takiego budynku w starej zabytkowej części Kortowa.

Nie wszystko jednak układa się po myśli władz UWM. Inflacja i towarzyszący jej kryzys zmuszają uczelnię do szukania oszczędności. Profesor Przyborowski podkreślił, że przy jego wdrażaniu będzie liczył na solidarność wszystkich członków społeczności akademickiej.

Rektor mówił także o strategii rozwoju uczelni i o zespołach projektowych, które opracowują plany związane z wdrożeniem jej sześciu wybranych projektów. Przypomniał też o uniwersyteckiej agendzie zrównoważonego rozwoju. – Spośród 17 celów przyjętych przez ONZ, w sposób szczególny chcemy skupić się na takich celach, jak dobre zdrowie i jakość życia, dobra jakość edukacji, równość płci, zrównoważone miasta i społeczności, odpowiedzialna konsumpcja i produkcja, działania w dziedzinie bezpieczeństwa klimatycznego z uwzględnieniem zielonej transformacji – relacjonował rektor.

– Dzisiaj na naszej uczelni rozpoczyna naukę 6700 nowych studentów na studiach wyższych i 32 doktorantów, w tym sześcioro z zagranicy – mówił profesor Jerzy Przyborowski. I zaznaczył: – Nie możemy zapominać o toczącej się wojnie w Ukrainie (...). Byliśmy świadkami wspaniałych aktów polskiego humanitaryzmu, ale wojna wciąż trwa i, niestety, powszednie. Dziś pomoc wymaga o wiele większej determinacji z naszej strony i musi to być pomoc celowa. Spieszę poinformować, że 1 października w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim rozpoczęło naukę 69 studentów z Ukrainy. Nasza uczelnia wspiera i daje możliwość rozwoju młodym ludziom w trudnej sytuacji życiowej i tożsamościowej.

Zwracając się do studentów rozpoczynających naukę na Uniwersytecie, rektor wyrażał nadzieję, że będą oni dumni z tego, że dołączyli do wspólnoty akademickiej UWM.

– To, na czym mi szczególnie zależy, to byście nigdy nie tracili nadziei, nigdy się nie poddawali – zwracał się do młodzieży profesor Przyborowski. I przekonywał: – Przyszłość należy do was! Pytajcie, ucicie się, mylcie się, popełniajcie błędy, ale wyciągajcie z nich wnioski. Wygrywajcie, a czasem i przegrywajcie, ale nigdy, przenigdy, nie poddawajcie się i nie tracie nadziei (...). Widzę w was szczególne pokolenie Polaków: jesteście Europejczykami, wolnymi ludźmi nieskażonymi totalitaryzmami i niesprawiedliwością. Wasza pasja i determinacja mogą zaprowadzić was na każdy szczyt, świat leży u waszych stóp. Trochę wam tego zazdroścę!

Przestrzegając przed ewentualnymi trudnościami, rektor żartobliwie dodał: – Nie należy się poddawać! Niektórzy mówią, że najgorszych jest pięć pierwszych lat, potem już jest z górki.

Podsumowując swoją wypowiedź, profesor Przyborowski przypomniał, że nadchodzący rok będzie wyjątkowy: po pierwsze świętować będziemy Rok Kopernikański, a po drugie obchodzić 25-lecie istnienia UWM.

Po życzeniach skierowanych do gości i społeczności uniwersyteckiej, nastąpiła uroczysta immatrykulacja nowych studentów i doktorantów. Po złożeniu przysięgi dołączyli oni do grona wspólnoty akademickiej.

Uroczyste posiedzenie Senatu UWM to jedna z najlepszych okazji do tego, by dać wyraz swojego uznania przedstawicielom naszej wspólnoty

akademickiej, dlatego ważną częścią uroczystości było wręczenie odznaczeń i nagród.

PRZEMÓWIENIA GOŚCI

Tradycją inauguracji jest obecność gości i ich przemówienia okolicznościowe.

Wicewojewoda warmińsko-mazurski Piotr Opaczewski odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego: „Wspólnota akademicka ma dla wspólnoty narodowej szczególne znaczenie. Absolwenci uczelni wyższych co roku powiększają grono specjalistów, z czasem zyskując pozycję ekspertów i liderów w różnych obszarach naszego życia” – pisał premier.

Swoje pozdrowienia przekazał także minister Przemysław Czarnek: „W dniu inauguracji roku akademickiego proszę przyjąć serdeczne życzenia wielu sukcesów oraz pomyślności w działaniach podejmowanych na rzecz rozwoju polskiego szkolnictwa wyższego i nauki. Życzę efektywnego rozwoju realizacji pasji naukowych, a także ambitnych projektów badawczych”.

Poseł Jacek Protas, zadeklarował nie tylko wiarę w to, że UWM poradzi sobie z wyzwaniem wywołanym kryzysem gospodarczym, ale i gotowość do wsparcia: – Myślę, że wolno mi będzie zadeklarować w imieniu wszystkich parlamentarzystów, że możecie na nas w tych trudnych chwilach liczyć. Wszystko to, co będziemy mogli zrobić dla dobra uczelni, uczynimy – mówił.

Wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego Marcin Kuchciński pogratulował studentom dobrego wyboru uczelni i zachęcał: – Korzystajcie z potencjału intelektualnego, korzystajcie z potencjału infrastrukturalnego, rozwijajcie się, spełniajcie swoje marzenia, szukajcie przyjaźni i miłości, bo dobra zabawa na pewno znajdzie was sama.

Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna, zaznaczył w swoim wystąpieniu, że inauguracja roku akademickiego jest świętem nie tylko Uniwersytetu, ale i miasta.



Fot. J. Pajdak

To, że stawiamy czoła wyzwaniom współczesności, że mamy liczące się w kraju i na świecie dokonania i perspektywę dalszego rozwoju, zawdzięczamy naszej uniwersyteckiej wspólnotce.

– Współpracujemy z Uniwersytetem, ponieważ doskonale wiemy, że miasto wojewódzkie, nasze miasto, bez Uniwersytetu nie mogłoby tak prężnie i dynamicznie się rozwijać i na pewno nie osiągnęłoby tego, czym dzisiaj możemy się szczycić – mówił.

Przewodniczący samorządu doktorantów Bartosz Namowicz także skierował kilka słów do nowych studentów. – Widząc tu nowe twarze osób wstępujących w szeregi naszej społeczności akademickiej, chciałbym zwrócić się przede wszystkim do was: mam nadzieję, że poczujecie tu ogrom możliwości, jakie daje wam studiowanie na naszej uczelni, że poznacie tu wartości, którymi powinniście kierować się zarówno w życiu studenckim, jak i w późniejszym.

W podobnym duchu przemawiał Piotr Wąlejko, przewodniczący Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego: – Drogie koleżanki, drodzy koledzy, którzy występujecie w mury naszej uczelni! Zaczyna się jeden z najpiękniejszych momentów w waszym życiu. Czerpcie z tego pełnymi garściami. Chciałbym was prosić, żebyście rozwijali swoje pasje albo szukali nowych. Nasza uczelnia oferuje naprawdę ogrom możliwości

w tym zakresie: są koła naukowe, agendy kulturalne, drużyny sportowe, a także samorządy i inne organizacje społeczne i naukowe.

O PRAWORZĄDNOŚCI I JEJ WYZWANIACH

Na zaproszenie rektora UWM wykład inauguracyjny pod tytułem „Praworządność w społeczeństwie informacyjnym” wygłosił profesor Bronisław Sitek, sekretarz Rady Doskonałości Naukowej, który dawniej był dziekanem Wydziału Prawa i Administracji UWM.

– Społeczeństwo informacyjne charakteryzuje się nowymi formami działania ludzi i organizacji, funkcjonowania społeczeństwa, nowymi formami produkcji, gromadzenia, przetwarzania i wykorzystywania informacji – mówił profesor. I przypominał: – Koncepcja praworządności, do której się ciągle odwołujemy w przestrzeni publicznej, była stworzona dla tradycyjnego państwa.

Rzecz w tym, że w społeczeństwie informacyjnym nie ma, jak tłumaczył profesor Sitek, „granic politycznych, kulturowych, geograficznych i mentalnych, nie ma granic pomiędzy systemami prawa czy kompetencjami organów krajowych i międzynarodowych”. Profesor w bardzo ciekawy sposób opowiedział więc o konsekwencjach i pytaniach, jakie ta nowa sytuacja stawia pojęciu praworządności.

Tegoroczna inauguracja była 24. w historii UWM.

Daria Bruszevska-Przytuła

Nagrody i odznaczenia wręczone podczas inauguracji



Fot. J. Pajłak

▼ Od lewej: prof. Roman Kisiel, prof. Krzysztof Młynarczyk, ks. prof. Jacek Pawlik, rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski

Oznakę *Bonum Universitatis*

Warmiensis et Mazuriensis Olstini otrzymali:

1. prof. Roman Kisiel
2. prof. Krzysztof Młynarczyk
3. ks. prof. Jacek Pawlik

Najlepsi Absolwenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie:

1. mgr inż. Paweł Dudziec
2. mgr Daniel Zero

Profesorowie, którzy zakończyli pracę na Uniwersytecie i którym podczas uroczystości podziękowano za długoletnią pracę naukowo-dydaktyczną:

1. prof. Ryszard Górecki
2. prof. Kazimierz Grabowski
3. prof. Stefan Grzegorzczak
4. prof. Roman Kisiel
5. prof. Stanisław Milewski
6. prof. Krzysztof Młynarczyk
7. ks. prof. profesor Jacek Pawlik
8. prof. Janina Pogorzelska
9. prof. Leszek Szarzyński
10. prof. Józef Wojtkowiak
11. prof. Sabina Żróbek

Stypendia Ministra Edukacji i Nauki dla wybitnych młodych naukowców:

1. dr inż. Paulina Maria Opyd
2. dr hab. Katarzyna Palus, prof. UWM
3. dr hab. Liliana Alicja Rytel, prof. UWM

Odnaczenia przyznane postanowieniami Prezydenta RP

Złoty Krzyż Zasługi za działalność na rzecz rozwoju nauki:

1. ks. prof. Jacek Pawlik
2. prof. Arkadiusz Żukowski

Brązowy Krzyż Zasługi za działalność na rzecz rozwoju nauki:

1. prof. Jarosław Dobkowski
2. prof. Ewa Kujawska-Lis

Złoty Medal za Długoletnią Służbę:

1. prof. Maja Baranowska
2. prof. Jacek Bieranowski
3. prof. Janina Górecka
4. prof. Andrzej Gugolek
5. prof. Zbigniew Mazur
6. prof. Iwona Ndiaye
7. prof. Ewa Orłowska
8. prof. Dorota Reczyńska
9. prof. Elżbieta Tońska

Srebrny Medal za Długoletnią Służbę:

1. prof. Andrzej Anders
2. prof. Anna Dargiewicz
3. mgr Tadeusz Miłowski
4. mgr Bożena Mioduszevska
5. dr Iwona Szerszunowicz

Brązowy Medal za Długoletnią Służbę:

1. prof. Maciej Hartliński
2. prof. Michał Załęcki
3. dr Krystyna Ziółkowska

Odnaczenia przyznane postanowieniami Ministra Edukacji Narodowej

Medal Komisji Edukacji Narodowej:

1. prof. Wojciech Barański
2. mgr Maria Bulińska
3. prof. Marcin Chełminiak
4. prof. Joanna Chłosta-Zielonka
5. prof. Ilona Dulisz
6. prof. Krzysztof Gładkowski
7. prof. Stanisław Milewski
8. prof. Waldemar Placek
9. prof. Cezary Senderowski
10. dr Izabela Szatravska
11. ks. prof. Juliusz Sztuchmiller
12. prof. Danuta Zielińska



Mariusz Sieniewicz

prozaik, felietonista i dramaturg.
Od września 2017 r. dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie.
Absolwent filologii polskiej olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
W latach 1997–2005 asystent na Wydziale Humanistycznym (najpierw WSP, później Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie).

Neuroza w państwie narcyzmu i plastiku, czyli upadek humanizmu

Mariusz Sieniewicz

Na wstępie muszę wyraźnie powiedzieć, że wieszczenie humanistycznego końca to nasze *spécialité de la maison* – od magistra do profesora. To znak firmowy rejtanowsko-wampirycznej szkoły, gdzie nawet Kasandra poczułaby się speszona. Jednak dzisiaj – gdy naprawdę kończą się żarty, gdy grozi nam biologiczna zagłada – mówienie o upadku jest kokieterijnym wołaniem na puszczy, gdzie zza każdego drzewa i krzaka wychyla się prorok. Akademia musi uważać na tę puszczyce proroków. W tym na moje słowa.

Jeszcze do niedawna dawałem wiarę sinusoidzie klasyka – profesora Krzyżanowskiego, który wskazywał, że naszą historię współtworzą naprzemiennie epoki jasne i ciemne, że jest nadzieja, że mamy balans. Co ciemne nabroi, jasne naprawi i wyprostuje, i świat będzie toczył się dalej. Jednak, gdy tylko wnikliwiej przyjrzeć się historyczno-literackim peregrinacjom, na dobrą sprawę zawsze towarzyszyło nam poczucie, że jest coraz gorzej i gorzej, jakby upadek stanowił humanistyczne DNA, a zawołanie „kiedyś, to były czasy!”, zawracało nas aż do Homera. Od Holocaustu, od XX wieku ciągnie się epoka ciemna i na horyzoncie próżno szukać jaśniejszych widoków. Idziemy w mrok. Z popkulturą pod rękę – idziemy na wesoło i nie ma takiego zdarzenia, którego nie potrafilibyśmy zmienić w grymas... uśmiechu. Myślę, że ojcem założycielem świadomości końca jest Marek Aureliusz. Gdy waliło się rzymskie imperium i nadchodził czas barbarii, autor „Rozmyślań” ustanowił obowiązujący do dzisiaj podział: jednostka versus społeczny porządek wyrażany najczęściej za pomocą ideologii – tych topornych utopii dla naiwnych i początkujących.

Od Holocaustu, od XX wieku ciągnie się epoka ciemna i na horyzoncie próżno szukać jaśniejszych widoków. Idziemy w mrok. Z popkulturą pod rękę – idziemy na wesoło i nie ma takiego zdarzenia, którego nie potrafilibyśmy zmienić w grymas... uśmiechu.

I w tym sensie humanizm zawsze przegrywał ze społecznym porządkiem. Pamiętają Państwo zapewne tych wszystkich don Kichotów, Konradów i Kordianów, tych Borowieckich, braci Karamazow, Franzów K., Józiołów, Chełmickich i Bazakbalów. Nazwiska można by mnożyć. Będąc kwintesencją człowieczeństwa swoich czasów, kończyli sromotną klęskę. Zwyciężała ideologia, która z humanizmu czerpała jedną jedyną, elementarną rzecz: normę społeczną, by się nie pozabijać w obrębie liberalnych egoizmów bądź totalitarnych panoptikonów.

Bądźmy poważni, to znaczy – szczerzy: społeczeństwo i tak zwana ludzkość niewiele oczekuje od humanizmu. Co więcej, może to my: humaniści, poloniści, pisarze, krytycy, poeci, żyjemy w bańce ułudy, że jesteśmy światu cholernie potrzebni, bo dzieje humanizmu ukazują dobro, szlachetność, empatię, bo są koniecznym listkiem figowym wszelkich okrucieństw. Chcemy wierzyć, że humanizm niesie nadzieję, że jest rozgrzeszeniem. Tymczasem... tymczasem równolegle

i w bardzo realnym świecie narasta pochód ignorancji, nieczułości i tępej władzy. Wszak i Państwu, w nowym roku akademickim, przyjdzie znowu narzekać, że ludzie nie czytają, że myli się im metonimia z melatoniną, a kulturowy infantylizm tworzy nowe wcielenia Bazyliuszka. Jakbyśmy nie przepracowali Adorna, jakbyśmy wyparli piekło XX wieku – tego prestidigitatora katastrof i upadków. Och, przepraszam – przejęliśmy po minionym stuleciu technologiczny postęp i bezkarność postmodernizmu. Technologiczny postęp zaczął wzmacniać „pokoleniową akcelerację”, o której pisała jeszcze Hannah Arendt, więc już nie wiem, jak, z kim i kiedy się komunikować – wszystko odbywa się tak błyskawicznie, w szaleńczym tempie, więc trzeba za wszelką cenę komunikować przede wszystkim siebie, żeby zdążyć, żeby świat o mnie nie zapomniał, żeby świat mnie podziwiał i kochał

płacz we wszystkich stolicach świata po śmierci nosorożca jawalskiego i wielu, wielu innych, zdychniętych – tak zdychniętych! – w zgiełku cywilizacji...? Ten cmentarz zdaje się nie do ogarnięcia, imiona i nazwy zwierząt szybko umykają z pamięci. Dodatkowo: potrzebny byłby tutaj nowy język, którego nie znamy. Język anty-ludzki w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Raz w tygodniu pakuję sortowany plastik do worków na śmieci. I nie Heidegger, nie Foucault, nie Bauman są miarą kondycji człowieczeństwa. Miarą kondycji człowieczeństwa stał się śmietnik. Kręcą się przy nim bezdomni i gołębie.

Muszę zrobić drobny przypis: najgorsze, że pragnę, że mówię i piszę to wszystko szczerze, jednak słyszę sam siebie. Brzmie teatralnie, melodramatycznie i banalnie. Jakby człowiek szamotał się w sieci oczywistości.

Chcemy wierzyć, że humanizm niesie nadzieję, że jest rozgrzeszeniem. Tymczasem... tymczasem równoległe i w bardzo realnym świecie narasta pochód ignorancji, nieczułości i tępej władzy.

a priori. Nie wiem, czy bardziej oczekujemy podziwu czy miłości? Staliśmy się narcyzami o wątpliwej urodzie, a byle pizza wrzucana na fejsa ma być ósmą tajemnicą fatimską naszego galopującego jestestwa. Z kolei postmodernizm wyrobił w nas przeświadczenie, że wszystko jest znakiem i biblioteką, wyłączną grą znaczonego i znaczącego, że historia dobiegła końca... Dobrze, okej, nie będę się pastwił nad Fukuyamą, sam w pewnym momencie mu zawierzyłem. I nagle – o zgrozo! to nie może być prawda! – wydarza się Bucza, Mariupol i Borodzianka. Niewiele trzeba, żebyśmy się obrazili na rzeczywistość – no, bo jak tak można psuć spokój, bezpieczeństwo, dostatek i cofać nas o sto lat, może i więcej.

Zdradzę Państwu cytat, który przewrócił do góry nogami moje myślenie o humanizmie. To słowa Carla Lichtenberga, godne Ciorana w swoim sarkazmie. Lichtenberg oznajmił: „O tym, że człowiek jest najszlachetniejszym ze stworzeń można wnosić z faktu, że żadne inne stworzenie nie poddało tego stwierdzenia w wątpliwość”. I raptem z całą mocą uświadomiłem sobie, że jesteśmy panoszącym się intruzem. Kimś obcym, kimś kompletnie z zewnątrz, pośród milczącej większości istnień: zwierząt i roślin, ich wymierających, ginących gatunków, ich bezjęzycznego lamentu i śmierci, tylko dlatego, że człowiek chciwie i zachłannie powiększa swoją konsumpcyjną strefę komfortu. Jaki więc możliwy jest humanizm w tym kontekście? Jestem skandalem, a na pewno – bardzo grubym nietaktem. Intuicyjnie odwołuję się do ekopoetyk, do wypychania człowieka z centrum. Paradoksalnie to antyhumanistyczny gest nowego humanizmu. Nie wiem jednak, czy możliwy, ponieważ wymaga gigantycznej pokory i uważności spoza antropocenu. Pokora nie jest czymś, z czym ludzkość czuje się dobrze i w dodatku na dłużej. Możemy spokornieć na miesiąc, na dwa i to też w obrębie wyłącznie własnego świata. Płakaliśmy po Janie Pawle II, płakaliśmy po World Trade Center. Czy możliwy byłby

Szamotaniny ciąg dalszy: gdyby tylko humanizm umierał, dałoby się jeszcze wytrzymać. Ważne, że Żabka otwarta i disco polo na jedynce. Dzisiaj jednak nieodwołalnie umiera Ziemia, niektórzy obliczyli jej pogrzeb na 2050 rok. To się dzieje naprawdę! T o s i ę d z i e j e n a p r a w d ę. Jeśli wierzyć tej dacie, będzie ona inskrypcją na nagrobku humanizmu, tyle że nikt już jej nie odczyta. I humanista – *toutes proportions gardées* – jest Miłoszowym chrześcijaninem, który patrzy na getto – to znaczy na dogorywającą w klimatycznej agonii planetę.

Jak powiedziałby Gombrowicz, przy całej „niewesołej sytuacji na kontynencie ludzkim”, pragnę optymistycznie zakończyć wystąpienie. Po pierwsze więc: nie możemy sobie pozwolić na łaskę pesymizmu, a jeśli już, niech ona będzie zgodna ze słowami Victora Miesela z powieści „Anomalia” Le Telliera. Bohater w krytycznym momencie życia wyznaje: „Prawdziwy pesymista wie, że już za późno, by nim być”. Po drugie: jak wiadomo – wedle starej, sprawdzonej metodologii religii nad Wisłą – istnieje katolik i istnieje katolik praktykujący. Obaj przyjmują różne formy angażujące. Idąc tym tropem można powiedzieć, że istnieją humaniści i humaniści praktykujący, dla których słowo „człowiek” nie jest pustą retyką na watolinie frazesu, lecz bardzo konkretnym gestem, zanurzającym się w życie i egzystencję. I tego gestu humanisty praktykującego z całego serca Państwu życzę w nowym roku akademickim.

Swoją wykład Mariusz Sieniewicz wygłosił 3 października z okazji uroczystego rozpoczęcia roku akademickiego 2022/2023 na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.



Rekordowy rok
**w Collegium
Medicum UWM**



W środę 5 października nowy rok akademicki uroczystie zainaugurowało Collegium Medicum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Tylko na Wydziale Lekarskim w tym roku naukę na pierwszym roku studiów rozpoczęło 200 osób.

Zgodnie z tradycją uroczysta inauguracja roku akademickiego Collegium Medicum rozpoczęła się od przemarszu orszaku akademickiego spod szpitala uniwersyteckiego na dziedziniec zamku olsztyńskiego. To tam studenci kierunku lekarskiego, pielęgniarstwa, położnictwa, ratownictwa medycznego i dietetyki złożyli swoje przyrzeczenia.

Uroczystości w Centrum Konferencyjnym przewodniczył prorektor UWM ds. Collegium Medicum prof. Sergiusz Nawrocki. Opowiadał o wyzwaniach i sukcesach inwestycyjnych, w tym oddaniu do użytku nowego skrzydła Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego oraz o powstającym Ośrodku Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi w Olsztynie, który pierwszych pacjentów przyjmie na początku przyszłego roku. Dziękował także za zaangażowanie naukowcom. Dzięki ich codziennej pracy w przeprowadzonej niedawno ewaluacji dyscyplin naukowych Wydział Lekarski otrzymał kategorię B+.

– Oznacza to, że jesteśmy w gronie najlepszych uczelni w Polsce! – mówił prorektor UWM.

– Wszyscy jesteśmy tutaj po to, żeby budować przyszłość, rozwój i dobro Uniwersytetu, ale również Collegium Medicum. Potrzebna jest jedność i o nią w szczególny sposób chcę poprosić. Prosiłbym, by do tej wspólnoty dołączyło całe środowisko lekarzy z Olsztyna i nie tylko z Olsztyna

– apelował z kolei prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM.

Nowych studentów przywitani także przedstawiciele samorządu studenckiego Wydziału Lekarskiego i Szkoły Zdrowia Publicznego – Jakub Wrocławski i Julia Pucer.

Z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego studenci i zaproszeni goście mieli okazję wysłuchać wykładu inauguracyjnego. Wygłosiła go dr hab. n. med. Monika Rucińska, prof. UWM, która mówiła o tym, jaki wpływ na diagnozowanie nowotworów mają kwestie związane ze wstydem pacjenta. Przypominała studentom kierunków medycznych, że pacjent, który przychodzi do lekarza, konfrontuje się z wieloma problemami: z bezradnością, słabością, niedoskonałym ciałem, nagością, koniecznością poddania się nieprzyjemnym badaniom. Jak tłumaczyła, w takiej sytuacji niekomfortowo może czuć się także lekarz – on również musi zmierzyć się ze swoim wstydem i świadomością, że narusza przestrzeń intymną pacjenta. Przyszłym pracownikom ochrony zdrowia profesor Rucińska zwracała uwagę na to, że w relacjach z pacjentem bardzo ważny jest szacunek – zarówno do niego, jak i do siebie samych.

pisz, dbp



Fot. Mateusz Kowalski

Wyjątkowe otwarcie roku kulturalnego

Kolejny raz Wydział Sztuki zainaugurował nowy rok akademicki w nieco mniej tradycyjnej formie, zapraszając społeczność akademicką na występy agend Ośrodka Inicjatyw Artystycznych. Uczestnicy wydarzenia mieli okazję obejrzeć m.in. nowy spektakl Uniwersyteckiego Teatru Muzycznego.

Dobłą tradycją Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie jest to, że wraz z początkiem nowego roku akademickiego rozpoczyna także nowy sezon artystyczny. Agendy działające zarówno w Akademickim Centrum Kultury, jak i w Ośrodku Inicjatyw Artystycznych wracają po wakacjach do swoich działań, otwierając się także na nowych członków.

Świetnym wprowadzeniem w tę artystyczno-kulturalną atmosferę kampusu uniwersyteckiego było uroczyste rozpoczęcie roku kulturalnego, na które zaprosił Wydział Sztuki. W Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym wystąpiły dwie agendy wchodzące w skład OIA: Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka, który obchodzi w tym roku 70-lecie swojego istnienia, oraz Uniwersytecki Teatr Muzyczny z przedpremierowym pokazem spektaklu „Szalone lata retro”. To za jego sprawą lata dwudzieste, lata trzydzieste wróciły „piosenką, sukni szelestem/ Błękitnym cieniem nad talią kart/ I śmiechem, który kwitował żart”. Osoby biorące udział w uroczystości miały okazję zobaczyć także animację „Alicja”, której autorką jest Joanna Kacprzak, absolwentka studiów edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych.

W inauguracji roku kulturalnego wzięli przedstawiciele władz Uniwersytetu. – Sztuka pozwala nam przetrwać trudne chwile – zaznaczył rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski i gratulował Wydziałowi Sztuki tegorocznych sukcesów.

Także dziekan Wydziału Sztuki prof. Benedykt Błoński w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”

podkreślał, że kortowscy artyści dostarczyli w tym roku wielu powodów do dumy.

– O poziomie naszych Instytutów najlepiej świadczy fakt, że w ostatniej ewaluacji obie dyscypliny otrzymały bardzo wysokie oceny. W dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki przyznano nam ocenę A, natomiast w dyscyplinie sztuki muzyczne – B+. Oznacza to, że zarówno Instytut Sztuk Pięknych, jak i Instytut Muzyki mają prawo do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego – podkreślał prof. Błoński.

Dziekan Wydziału Sztuki opowiedział też o niektórych z licznych planów agend kulturalnych działających w OIA. – Dzięki współpracy z naszym Chórem, 25 listopada do Olsztyna przyjedzie znakomity chór z Uniwersytetu Gdańskiego. Prowadzony jest on przez profesora Marcina Tomczaka. Nasi chórzycy, którzy występują pod kierownictwem prof. Katarzyny Bojaruniec, w marcu będą mieli swój główny koncert, będący podsumowaniem obchodów jubileuszu 70-lecia działalności. To bardzo ważne wydarzenie, ponieważ ostatnie obchody jubileuszowe Chór świętował ostatni raz w 2007 roku z okazji swojego 55-lecia. W planach jest też wyjazd na międzynarodowy festiwal – mówił dziekan Wydziału Sztuki.

Pracowicie jest też w innej agendzie. Uniwersytecki Teatr Muzyczny na listopad zaplanował oficjalną prapremierę „Szalonych lat retro” i na tym nie zamierza poprzestać. Jeszcze w tym roku akademickim mają powstać dwa inne spektakle przygotowywane przez zespół Grzegorza Lewandowskiego.

– Od listopada ma ruszyć też Akademia Musicalu Teatru Muzycznego adresowana do trzech różnych grup wiekowych: 5–9 lat, 10–14 oraz 15+. W Akademii odbywać się będą zajęcia z aktorstwa, śpiewu i tańca – zapowiada prof. Błoński.

Dzięki Wydziałowi Sztuki w Kortowie nie zabraknie też ciekawych wystaw. W Galerii „Stara Kotłownia” regularnie pojawiać się będą nowe dzieła sztuki. Kalendarz kortowskiej galerii jest zresztą wypełniony propozycjami na cały rok akademicki.

Sporo ciekawych wyzwań także przed studium muzycznym, które działa coraz prężniej między innymi dzięki rozpoczęciu zajęć na nowym kierunku: produkcja muzyczna i realizacja dźwięku. Jak mówił dziekan WS, ta nowość w ofercie Wydziału cieszyła się sporym zainteresowaniem: chętnych do rozpoczęcia studiów było około 60 osób. – Mamy dwóch znakomitych reżyserów dźwięku, z dużymi osiągnięciami. Mają na swoim koncie realizację nagrań albumów zarówno gwiazd muzyki popularnej, jak i klasycznej. Liczymy więc na to, że poza realizacją zajęć dydaktycznych, nasze studio będzie działało też komercyjnie – mówił profesor Błoński.

Przed dziekanem Wydziału Sztuki spore wyzwanie inwestycyjne: wszystko wskazuje bowiem na to, że od lutego, kiedy Wydział Nauk Społecznych przeniesie się do nowej siedziby przy ul. Dybowskiego, trzeba będzie na nowo przemyśleć zagospodarowanie budynku przy ul. Szrajbera, który odąd już w całości będzie w rękach Wydziału Sztuki.

Chociaż rok kulturalny oficjalnie zainaugurowaliśmy z Ośrodkiem Inicjatyw Artystycznych działającym przy Wydziale Sztuki, warto podkreślić, że wiele ciekawego dzieje się także w Akademickim Centrum Kultury – nabory do agend już trwają, więc będzie wiele okazji do tego, by stać się częścią zespołów, dzięki którym cały rok akademicki jest rokiem kultury.

Daria Bruszevska-Przytuła



Fot. Mateusz Kowalski





Naturalna aspiryna z UWM

Dla nieużytków rolnych można znaleźć świetne zastosowanie. Jak? Sadząc wierzbę purpurową. To cenny surowiec przemysłu farmaceutycznego, na który popyt będzie rosnąć – przekonują naukowcy z UWM.

▼ Dr inż. Paweł Sulima na tle plantacji rozmnożeniowej odmian wierzby purpurowej. Fot. Olga Kulpanowska

Lecznicze właściwości kory wierzbowej ludzie znali już niemal 2000 lat przed naszą erą. Ten cenny surowiec zielarski może być stosowany przeciwbólowo, przeciwzapalnie, przeciwgorączkowo, przeciwreumatycznie, przeciw drobnoustrojom i antybakteryjnie. I tak też był przez tysiąclecia wykorzystywany. Kora wierzby charakteryzuje się unikalnym składem substancji leczniczych, takich jak glikozydy salicylowe, flawonoidy, fenolokwasy i garbniki, dzięki którym zaliczana jest do surowców pochodzenia roślinnego o wszechstronnym działaniu leczniczym.

W 1897 r. niemiecki chemik Felix Hoffmann zsyntetyzował kwas acetylosalicylowy. To związek chemiczny o zbliżonych do glikozydów salicylowych właściwościach leczniczych. Do dzisiaj sprzedaje się go pod nazwą *Aspiryn*. Był on jednym z pierwszych leków uzyskanych w sposób syntetyczny, a nie wyizolowanym z surowców występujących naturalnie w przyrodzie. Syntezę aspiryny uważa się za początek przemysłu farmaceutycznego. Uzyskiwana syntetycznie wyparła korę wierzbową, bo była tania w produkcji i, co najważniejsze, łatwa w standaryzacji. Dlaczego zatem naukowcy

Glikozydy salicylowe zawarte w korze wierzbowej działają z opóźnieniem, ale za to efekt leczniczy utrzymuje się zdecydowanie dłużej niż w przypadku aspiryny.

z UWM chcą przywrócić wykorzystanie kory wierzbowej?

– W ostatnich dziesięcioleciach obserwujemy powrót zainteresowania lekami naturalnymi, których produkcja oparta jest na standaryzowanym surowcu roślinnym. Proponowane przez nas rozwiązanie to uprawa na gruntach ornych wyhodowanych przez nas odmian wierzby purpurowej. To zapewni

firmom farmaceutycznym, producentom suplementów diety, a także producentom dodatków paszowych, źródło wysokiej jakości surowca zielarskiego. Z kolei rolnikom umożliwi wykorzystanie gruntów mniej przydatnych rolniczo, a tym samym da im szansę na dodatkowy dochód

– wyjaśnia dr inż. Paweł Sulima z Katedry Genetyki, Hodowli Roślin i Inżynierii Biosurowców na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa UWM.

Czym się różni lek naturalny od syntetycznego?

– Aspiryna działa niemal tak samo jak ekstrakty z wierzby, ale są pewne zasadnicze różnice w metabolizowaniu kwasu acetylosalicylowego oraz glikozydów salicylowych. Aspiryna działa szybko po podaniu, ale efekt leczniczy w organizmie utrzymuje się dość krótko. Z kolei glikozydy salicylowe

Fot. Paweł Sulima



▼ Od lewej: prof. dr hab. Stefan Szczukowski oraz dr hab. Jerzy Przyborowski podczas lustracji doświadczeń z różnymi gatunkami wierzby (zdjęcie archiwalne z roku 2012)

zawarte w korze wierzbowej działają z opóźnieniem, ale za to efekt leczniczy utrzymuje się zdecydowanie dłużej – wyjaśnia dr inż. Paweł Sulima. – To wynika z tego, że obie substancje nie są identyczne i organizm ludzki przyswaja każdą z nich trochę inaczej. Kwas acetylosalicylowy ulega rozkładowi do kwasu salicylowego już w przewodzie pokarmowym, a w przypadku kory wierzby dopiero w żołądku uzyskujemy kwas salicylowy. Ta różnica oraz obecność pozostałych związków buforujących w korze sprawia, że naturalne leki charakteryzują się zdecydowanie mniejszą liczbą efektów ubocznych.

Choć aspiryna należy do bardzo popularnych leków, o korze wierzbowej także nie zapomniano. Wiele osób korzysta z niej, lecząc się domowymi sposobami. Jedni zbierają ją sami, inni kupują w sklepach zielarskich.

– Problem polega na tym, że surowiec nie jest jednolity. Pochodzi z różnych gatunków wierzby, a nawet gdy pochodzi z jednego – to nie znamy jego miejsca pochodzenia i warunków, w których wzrastał. A zatem, oprócz tego, że jego skład jest różny, może jeszcze zawierać substancje, których nie chcemy – tłumaczy dr inż. Sulima.

Jak zatem zapewnić stałą jakość surowca i największą wydajność?

To właśnie zagadnienie było przedmiotem badań kortowskich naukowców. Po latach badań ustalili, że spośród wielu gatunków wierzby występujących w naszych warunkach klimatycznych najbardziej zasobna w glikozydy salicylowe jest kora wierzby purpurowej. Kontynuując badania, wyhodowali cztery odmiany wierzby purpurowej i zgłosili je do ochrony prawnej w Centralnym Ośrodku Badania Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wielkiej. Kora tych odmian zawiera od ponad 8 do niemal 11 proc. glikozydów salicylowych. Wszystkie charakteryzują się bardzo dobrą zdrowotnością. Dodatkowo dwie z nich – Aspi oraz Aspira – to odmiany o dużym potencjale plonotwórczym, co zapewnia możliwość pozyskania znacznych ilości surowca z plantacji.

Wierzba purpurowa ma małe wymagania glebowe, jest dość odporna na owady i choroby. Łatwo się ją rozmnaża. Korę można pozyskiwać z pędów już jednorocznych, a z plantacji korzystać nawet ponad 25 lat.

Naukowcy z UWM założyli większe poletka rozmnożeniowe wyhodowanych odmian. Co dalej?

– Dzięki dofinansowaniu prac przedwdrożeniowych z projektu realizowanego przez Centrum Innowacji i Transferu Technologii UWM nawiązaliśmy kontakt z firmą Biopoint ze Stawigudy, która jest bardzo zainteresowana stosowaniem kory wierzby w swoich dodatkach paszowych. Suplementy żywieniowe w chowie drobiu mogą w dużej mierze ograniczyć stosowanie antybiotyków, co jest bardzo interesującym kierunkiem wykorzystania kory naszych odmian. Tylko, że firma Biopoint potrzebuje kilkudziesięciu ton kory wierzbowej rocznie. Mamy dość ograniczone warunki oraz możliwości, aby zajmować się uprawą przemysłową wierzby. Zależy nam na tym, aby naszymi odmianami zainteresować zarówno firmy farmaceutyczne, producentów suplementów diety oraz dodatków paszowych, jak i rolników. Szczególnie ziemie marginalne, lekko podmokłe i niewykorzystane w produkcji rolnej mogłyby znaleźć swoje zastosowanie. To może być dla wielu gospodarstw dodatkowe i ważne źródło dochodów – zapewnia dr inż. Sulima.

Lech Kryształowicz

Badania nad wierzbą purpurową realizowane są przez: dr. hab. Jerzego Przyborowskiego, prof. UWM; dr. inż. Pawła Sulimę i mgr inż. Annę Kuszewską. Są one kontynuacją badań nad leczniczym wykorzystaniem kory wierzbowej rozpoczętych przez prof. dr. hab. Stefana Szczukowskiego oraz prof. dr. hab. Józefa Tworkowskiego.



▼ Młoda roślina wierzby purpurowej

Fot. Paweł Sulima



Fot. J. Pająk

Owady

- nowe menu zwierząt i ludzi

Blokada ukraińskich portów przez Rosję ma wywołać na świecie głód i destabilizację. Odpowiedzią naukowców na to zagrożenie jest m.in. przyspieszenie badań nad wykorzystaniem na cele żywieniowe... owadów. Pracuje nad tym także [dr hab. Tadeusz Bakula, prof. UWM](#) z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM.

Prof. Tadeusz Bakula owadami interesuje się od bardzo dawna. Początkowo jednak zajmował się nimi jako szkodnikami.

ZYSK ZE SZKODNIKA

Naukowcy obliczyli, że na świecie szkodniki zbożowo-mączne niszczą rocznie 2 proc. pasz. To ogromne straty, na dodatek zwierzęta gospodarskie po spożyciu zanieczyszczonych szkodnikami pasz mogą chorować, a nawet paść. Nic więc dziwnego, że początkowo prof. Bakula szukał skutecznych sposobów ich zwalczania. Kiedyś jednak w publikacji naukowców japońskich przeczytał, że jaja muchy domowej pod względem składu są bardzo zbliżone do jaj kurzych. To dało mu do myślenia. Zamiast zwalczać szkodniki, postanowił je wykorzystać jako źródło pokarmu.

Kiedy taka myśl zakiełkowała mu w głowie, o owadach jako żywności (lub chociażby dodatku do niej) jeszcze się nie mówiło. Profesor Bakula nie porzucił jednak pomysłu. W 2014 r. dowiedział się, że Uniwersytet w Wageningen w Holandii organizuje pierwszą w świecie konferencję naukową dotyczącą wykorzystania owadów na cele żywieniowe. Zgłosił się więc na nią, aby dowiedzieć się, co w tym temacie dzieje się na świecie. Był jednym z 450 naukowców z całego świata i... jedynym z Polski.

NOWE ŹRÓDŁO POŻYWNIENIA

Po konferencji prof. Bakula opublikował tekst o roli owadów w żywieniu świata. Chodziło mu nie tylko o przekazanie wiedzy, ale także o kontakt z tymi, których to w Polsce interesuje. Pierwsze zareagowało Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ono też szukało naukowców, którzy zajmują się owadami jako alternatywnym źródłem pożywienia.

Był rok 2017, a ludzi zainteresowanych takimi badaniami było jeszcze w Polsce mało. W kolejnym roku ministerstwo rolnictwa rozpoczęło przygotowania do opracowania strategii wykorzystania alternatywnych źródeł białka w żywieniu zwierząt umożliwiającej jego produkcję na terytorium Polski. Służyła temu pierwsza edycja konkursu GOSPOSTRATEG ogłoszonego przez NCBiR

– Zgłosiliśmy się do tego konkursu i zdobyliśmy grant w wysokości ok. 5 mln zł. Mając już pewne doświadczenie, wytypowaliśmy do badań dwa owady: mącznika młynarka i muchę czarną. [Mącznik młynarek](#) to pospolity szkodnik zbożowy występujący w naszym klimacie i przysparzający producentom pasz i rolnikom wiele kłopotów. [Czarna mucha](#) to owad pochodzący ze środowiska Afryki i zawierający dużo białka. Jest mało wymagający pod względem żywieniowym – wspomina prof. Bakula.

CZTERY LATA BADAŃ

Projekt składał się z ośmiu zadań. Trzeba było m.in. zebrać informacje entomologiczne na temat wybranych owadów, dokonać przeglądu produktów żywieniowych już wytwarzanych z owadów, przygotować receptury pasz z owadów czy przeprowadzić doświadczenia związane z karmieniem drobiu – kurcząt brojlerów – paszami z różnym dawkami białka owadziego w warunkach laboratoryjnych i fermowych.

– Projekt zakończył się w październiku 2021 r. W ciągu trzech miesięcy po jego zakończeniu złożyliśmy sprawozdanie z jego realizacji i już dostaliśmy informację, że NCBR przyjęło nasz raport bez uwag – informuje prof. Bakuła.

Jakie wnioski płyną z wyników uzyskanych w badaniach dla rolnictwa i szerzej – dla ludzkości?

– Dowiedliśmy, że owady mogą stanowić cenny dodatek do paszy dla drobiu. Badania prowadziliśmy na brojlerach, ale jestem przekonany, że podobne wyniki uzyska się dla indyków. Dodatek białka owadziego, w naszym przypadku mącznika młynarka i muchy, wynosi optymalnie 15 proc. objętości paszy. Przy tej ilości białka owadziego nie stwierdziliśmy żadnych różnic w chowie drobiu, jego przyrostach i stanie zdrowotnym. Również mięso drobiowe ani pod względem struktury, ani też smaku nie wykazuje żadnych różnic w porównaniu z mięsem drobiu karmionym paszami na bazie soi czy maczki rybnej. Te badania w ostatniej fazie prowadziliśmy na fermie liczącej 36 tys. brojlerów – zapewnia prof. Bakuła.

W Polsce ludzie już zakładają fermy owadów. Najbliżej nas są w Tuławkach koło Olsztyna, w Lubawie i Kętrzynie.

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

Zdaniem prof. Bakuły pasze z dodatkiem białka owadziego staną się niedługo paszami alternatywnymi dla drobiu hodowanego w warunkach przemysłowych. Duży wpływ ma na to agresja Rosji na Ukrainę i rosnące ceny paliw, a także to, że owady są łatwe w hodowli i szybko się rozmnażają. Są też mało wymagające – czarna mucha żywi się odpadami spożywczymi. Do produkcji białka zużywają niewiele energii i wody, nie mają szkodliwego wpływu na środowisko, a cykl ich produkcji jest bezodpadowy. Chityna z larw owadów może być wykorzystywana przez przemysł farmaceutyczny m.in. do wytwarzania powłok ochronnych na zranioną skórę. Owadzie odchody to cenny nawóz.

Hodowla owadów na cele żywieniowe może być interesującą alternatywą dla tych rolników, którzy z różnych powodów mają puste kurniki czy chlewnie. Mogą po ich przystosowaniu hodować w nich owady i zarabiać.

NAJPIERW ZWIERZĘTA, POTEM LUDZIE

Osoby zaangażowane w badania napisały wiele artykułów naukowych, a prof. Bakuła zredagował książkę poświęconą projektowi. Za sprawą coraz liczniejszych publikacji zmieniała

się powszechna świadomość roli, którą owady mogą odegrać w wyżywieniu ludzkości. Unia Europejska dopuściła do obrotu dziewięć gatunków owadów jako źródła białka. Jednym z efektów projektów stały się standardy handlowej jakości białka owadziego, przygotowane przez jego uczestników.

– Ale najważniejsze jest to, że w Polsce ludzie już zakładają fermy owadów. Najbliżej nas są w Tuławkach koło Olsztyna, w Lubawie i Kętrzynie. W Polsce hodowcy składają coraz więcej projektów na różne konkursy dotyczące hodowli i przetwórstwa owadów na cele paszowe i żywieniowe – kontynuuje profesor.

Zdaniem prof. Bakuły białko owadzie w niedalekiej przyszłości trafi także do menu w Polsce. Już teraz produkty owadzie nie są osobiwością. Ludzie na świecie jedzą ok. 2000 gatunków owadów, a w handlu jest ponad 500 produktów wytwarzanych z nich lub je wykorzystujących. I stale ich przybywa. Szybkość wchodzenia białka owadziego w skali masowej do menu ludzkiego będzie zależeć od światowych cen soi i mączki rybnej, ich dostępności i cen energii. Im będą wyższe, tym wcześniej zaczniemy je jeść. Duży wpływ będzie też mieć sytuacja polityczna.

Lech Kryształowicz

Fot. J. Pajęk



**dr hab. Tadeusz Bakuła,
prof. UWM**

pracuje w Katedrze Prewencji Weterynaryjnej i Higieny Pasz Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM.

Projekt „Strategia wykorzystania owadów jako alternatywnych źródeł białka w żywieniu zwierząt oraz możliwości jego produkcję na terytorium RP” był finansowany przez NCBR kwotą 4,9 mln zł. Całkowita wartość projektu to 5,2 mln zł. Jego kierownikiem był prof. Tadeusz Bakuła, a uczestniczyło w nim ponad 100 osób.

Studenci Wydziału Nauki o Żywności zwyciężyli w konkursie „Zdobądź grant z FUnIP!” i otrzymają 7 tys. złotych na realizację swoich badań naukowych.

Najlepiej oceniony projekt nosi tytuł "Świadomość, stan wiedzy oraz zainteresowanie spożyciem, czyli owady jadalne jako alternatywne źródło białka – badanie zainteresowania wśród młodzieży szkoły gastronomicznej".

– Owady jadalne są tańsze w hodowli niż uprawa roślin i bardziej przyjazne środowisku, produkują też mniej azotu niż np. bydło. Chcemy zobaczyć, czy uczniowie szkoły gastronomicznej mają świadomość spożywania białek jadalnych i jaki jest rzeczywisty stan ich wiedzy – mówi inż. Joanna Browarek, przewodnicząca koła.

Bądźmy tacy jak **Szwejk**



Rys. K. Wróblewska

„Przygody dobrego wojaka Szwejka” – to znakomita lektura. Prof. Lech Ostasz z Instytutu Filozofii uważa, że Józef Szwejk dla współczesnego człowieka może być skutecznym psychoterapeutą.

Niedawno ukazała się książka prof. Lecha Ostasza pt. „Psychoterapia Szwejkowska”. Profesor dowodzi w niej, że ten fikcyjny bohater – czasem safandula, czasem idiota, a czasem szczywany lis – może pomóc współczesnemu człowiekowi w dopasowaniu się do świata.

Książka Haška przedstawia losy szeregowca armii cesarsko-królewskiej na wojnie sprzed ponad 100 lat. Szwejk żyje w okolicznościach trudnych, w czasach ograniczenia wolności osobistej, czasach nacisku i kontroli. Każdy, kto przeczytał powieść Haška, wie jednak, że Szwejk w każdych okolicznościach dobrze sobie radzi i chociaż „bierze w pysk” – to lepiej na tym wychodzi niż ci, którzy nim poniewierają.

– To dlatego, że Szwejk we wszystkim potrafi znaleźć dobrą stronę – tłumaczy prof. Ostasz. – Nawet gdy bohater znajduje się w areszcie i jest oskarżony o dezercję, za co grozi mu rozstrzelanie, zauważa, że trafił dobrze, bo... prycze są z drzewa heblowanego.

Psychoterapia Szwejka to psychoterapia sowizdrzalska. Sowizdrzał nie ma chęci dostosowywać się do społeczeństwa, które uznaje za nie dość dobrze funkcjonujące, ale też nie chce bezładu i samowoli. Lubi płać figle, ale nie jest perfidny. Dobrze wie, co to empatia i przyjacielsko odnosi się do tego, co szczere, niekrzywdzące. Przedstawione w powieści zachowania Szwejka mogą być przykładem na to, jak sobie radzić w trudnych czasach.

Prof. Ostasz na potrzeby swej „Psychoterapii szwejkowskiej” wynotował te cechy charakteru Szwejka i te jego zachowania, które pozwoliły mu przeżyć wszystkie przygody podczas wojny światowej. Co więcej, prof. Ostasz uważa, że z powodzeniem da się je zastosować dzisiaj i że pomagają one w zachowaniu równowagi psychicznej w naszych także niełatwych czasach.

Jakie to cechy i postawy?

1. Pozytywne myślenie i pogoda ducha

LEKCJA OD SZWEJKA:

„Posłusznie melduję, panie lejtnant, że pragnę pana poznać tylko z pana dobrej strony” – meldował podporucznikowi Dubowi Szwejk. Ppor. Dub znęcając się psychicznie nad żołnierzami, straszył ich bowiem groźbą, że jeszcze go nie poznali ze złej strony.

2. Zdrowy rozsadek

LEKCJA OD SZWEJKA:

Kapelan wojskowy do Szwejka: „Każdy żołnierz powinien mieć zapalki, żeby móc zapalić papierosa. Żołnierz, który nie ma zapalek, jest... No, co jest?”

– Posłusznie melduję, jest bez zapalek – odpowiedział Szwejk”.

3. „Udawanie głupiego” w różnych niewygodnych dla niego okolicznościach

LEKCJA OD SZWEJKA:

Szwejk przed komisją poborową.

– „Chciałbym ja wiedzieć, wy morska swinio, co wy teraz myślicie?”

– Posłusznie melduję, że ja w ogóle nie myślę.

– Himmeldonnerwetter! – wrzeszczał jeden z członków komisji, pobrząkując szablą. – Patrzenie go, on nic nie myśli! A czemuż to nic nie myślicie, wy słoniu syjamski?”

– Posłusznie melduję, że ja dlatego nic nie myślę, ponieważ żołnierzom w wojsku jest to zakazane. Kiedy przed laty służyłem w 91 pułku, to nasz pan kapitan zawsze mawiał: »Żołnierzowi nie wolno myśleć. Za niego myśli jego przełożony. Jak tylko żołnierz zacznie myśleć, to już nie jest żołnierzem, ale marnym, wszawym cywilem«”.

Skąd prof. Ostasz wziął pomysł na „Psychoterapię Szwejkowską”?

– Powieść Haška towarzyszy mi od szkoły średniej. W czasie pandemii koronawirusa zająłem się nią intensywnie i wy dobyłem z niej pokłady psychoterapeutyczne, które przedstawiam szczegółowo w mojej książce – mówi prof. Ostasz. I zauważa: – Współczesna cywilizacja nakłada na człowieka zbyt dużo odpowiedzialności, żąda za dużo samokontroli. Moja książka pokazuje lekkość bycia, powiązaną z humorem i to wyrafinowanym. Szwejk będąc na wojnie, walczył o pokój – łagodnością, uprzejmością humorem. Jest antydepresantem.

Lech Kryszalowicz



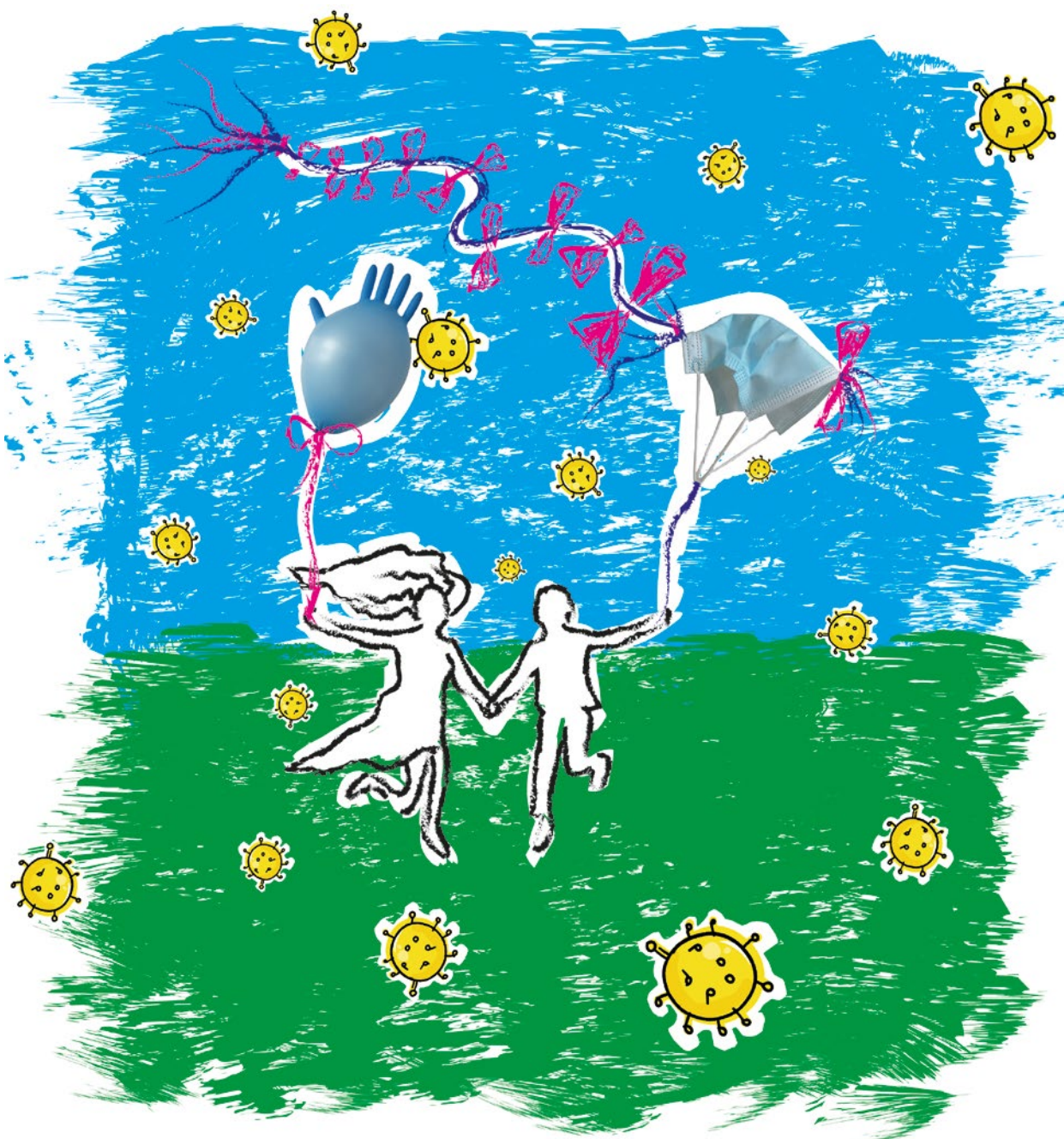
Fot. Lech Kryszalowicz

Dr hab. Lech Ostasz, prof. UWM

filozof, psycholog i kulturoznawca. Zajmuje się krytyką cywilizacji, z jednoczesnym uwzględnianiem implikacji utopijnych. Obecnie koncentruje się na wyzyskiwaniu schematów myślenia i symbolizacji pochodzących z tradycji prasłowiańskiej, starając się ukazać ich znaczenie w rozwiązywaniu wybranych problemów współczesnej kultury zachodniej, w szczególności krajów słowiańskich.

Koronawirus

nie elektryzuje już społeczeństwa?



Rys. K. Wróblewska

Od ponad dwóch lat koronawirus ma wpływ na nasze codzienne życie. Wydaje się, że od atmosfery dużego strachu przed nieznaną chorobą doszliśmy do momentu, w którym nauczyliśmy się z tym żyć. [Dr. Radosława Sierockiego](#) z Katedry Socjologii UWM pytamy, jak ten temat funkcjonuje teraz w społeczeństwie oraz w przestrzeni medialnej.

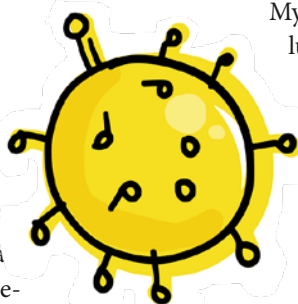
Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Jak można zdefiniować pandemię koronawirusa z perspektywy socjologicznej?

Jest to konstrukcja społeczno-medialna. Mówiąc to, absolutnie nie mam na myśli tego, że pandemia jest wymyślona. Chodzi o to, że składają się na nią czynniki medyczne (tzw. namacalne) oraz medialne. Czynniki medyczne to m.in. wykonywanie testów, prowadzenie statystyk zachorowań, wyzdrowień, zgonów czy hospitalizacji, które pozwalały nam mieć pojęcie o rzeczywistej skali tego zjawiska. Namacalne to wszystkie nasze osobiste doświadczenia, bo przecież znamy osoby, które zmarły z powodu COVID-19, chorowały albo sami chorowaliśmy. Z kolei te medialne czynniki wytworzyły atmosferę zagrożenia. Ponadto dzięki przekazom prasowym byliśmy w stanie wyobrazić sobie skutki obecności tego wirusa, zanim jeszcze dotknął nas osobiście. Na początku 2020 roku zaczęły pojawiać się doniesienia, że jest on już bardzo blisko polskich granic – np. we Włoszech czy w Niemczech. Dzięki temu, gdy do nas dotarł, wiedzieliśmy mniej więcej, z czym mamy do czynienia.

Teraz atmosfera jest już inna, prawda?

Wirus sam w sobie jest niewidzialny dla ludzkiego oka, ale wspomniane reprezentacje sprawiły, że ta pandemia była obecna w społeczeństwie. Teraz mamy do czynienia z taką sytuacją, że te reprezentacje zeszły na dalszy plan lub w ogóle zniknęły, w konsekwencji czego zniknęła również pandemia. Z pewnością nie jest to temat, który elektryzuje społeczeństwo tak samo jak rok czy dwa lata temu. Z perspektywy społecznej – podkreślam: społecznej, a nie medycznej – koronawirus stał się czymś takim jak grypa. Oczywiście nie oznacza to, że nie jest to już choroba niebezpieczna. Po prostu wyżej wymienione reprezentacje są w odwrocie.



Dlaczego tak się dzieje, że człowiek, który staje w obliczu nowego zagrożenia, po upływie czasu, pomimo że ono wciąż istnieje, przestaje się bać?

Z opracowań socjologicznych i antropologicznych wynika, że wchodzi tutaj w grę naturalna skłonność człowieka, istoty rozumnej i inteligentnej, do adaptowania się do nowych sytuacji, w tym także do wszelkich zagrożeń. W związku z tym zdecydowana większość ludzi przyzwyczaiła się do obecności koronawirusa. Przeżyliśmy pierwszy szok związany z lockdownem, a potem, wraz ze znoszeniem kolejnych obostrzeń, zaczęło to mijać. W jakimś sensie przeszliśmy nad tym do porządku dziennego. COVID-19 nie jest już dla ludzi najważniejszy, więc w prasie, radiu czy telewizji mniej się o tym mówi. Trzeba pamiętać, że media doskonale wyczuwają nastroje społeczne i na ich bazie nakręcają spiralę strachu. Obecnie widać, że odbiorcy mają większe problemy na głowie, więc informacje o wirusie zeszły z tzw. „jedynek”.

Mówiąc o pandemii w czasie, gdy była ona najbardziej nasiloną, media często używały metafory wojny. A więc wojna – w metaforycznym ujęciu – się skończyła?

Rzeczywiście, gdy badałem, w jaki sposób media mówiły o pandemii, okazało się, że jedną z najczęściej używanych metafor była metafora wojny. Mówiło się na przykład, że „jesteśmy na froncie walki z koronawirusem”, że koronawirus jest „inwazją”, „wrogiem, z którym musimy walczyć” itd. Z czasem tej metafory wojennej zaczęto używać coraz mniej. Niektórzy badacze zauważali, że mówienie o pandemii jak o wojnie pomagało utrzymać społeczeństwo w reżimie sanitarnym, bo ludzie jednoczą się przeciwko wrogowi. Później jednak zaczęły przeważać nastroje, że zagrożenie jest coraz mniejsze, że przeciwnik słabnie. Teraz – znowu stosując metaforę wojenną – można powiedzieć, że tkwimy w zamrożonym konflikcie i wróciliśmy do normalności – nieco innej niż sobie wyobrażaliśmy, ale jednak.

Zalóżmy, że rząd postanowi przywrócić część restrykcji, np. noszenie maseczek w miejscach publicznych. Będzie się to dało wyegzekwować?

Myślę, że taka informacja podana na przykład we wrześniu lub w październiku będzie dla ludzi zbyt dużym zaskoczeniem i nie zostanie chętnie przyjęta. Wiąże się to z tym, o czym rozmawialiśmy wcześniej, czyli wygaśnięciem tematu. Nie ma już dokładnych statystyk dotyczących koronawirusa w Polsce, więc trudno jest mówić o prawdziwej skali pandemii, a co za tym idzie, nie ma konkretnych argumentów za wprowadzeniem chociażby obowiązku noszenia maseczek. W dodatku z punktu widzenia społecznego są teraz zupełnie inne i dużo ważniejsze problemy, jak chociażby rosnąca inflacja, drożyzna czy problemy z surowcami energetycznymi.

Jakie tematy będą rozpałały debatę społeczną jesienią i zimą 2022 roku?

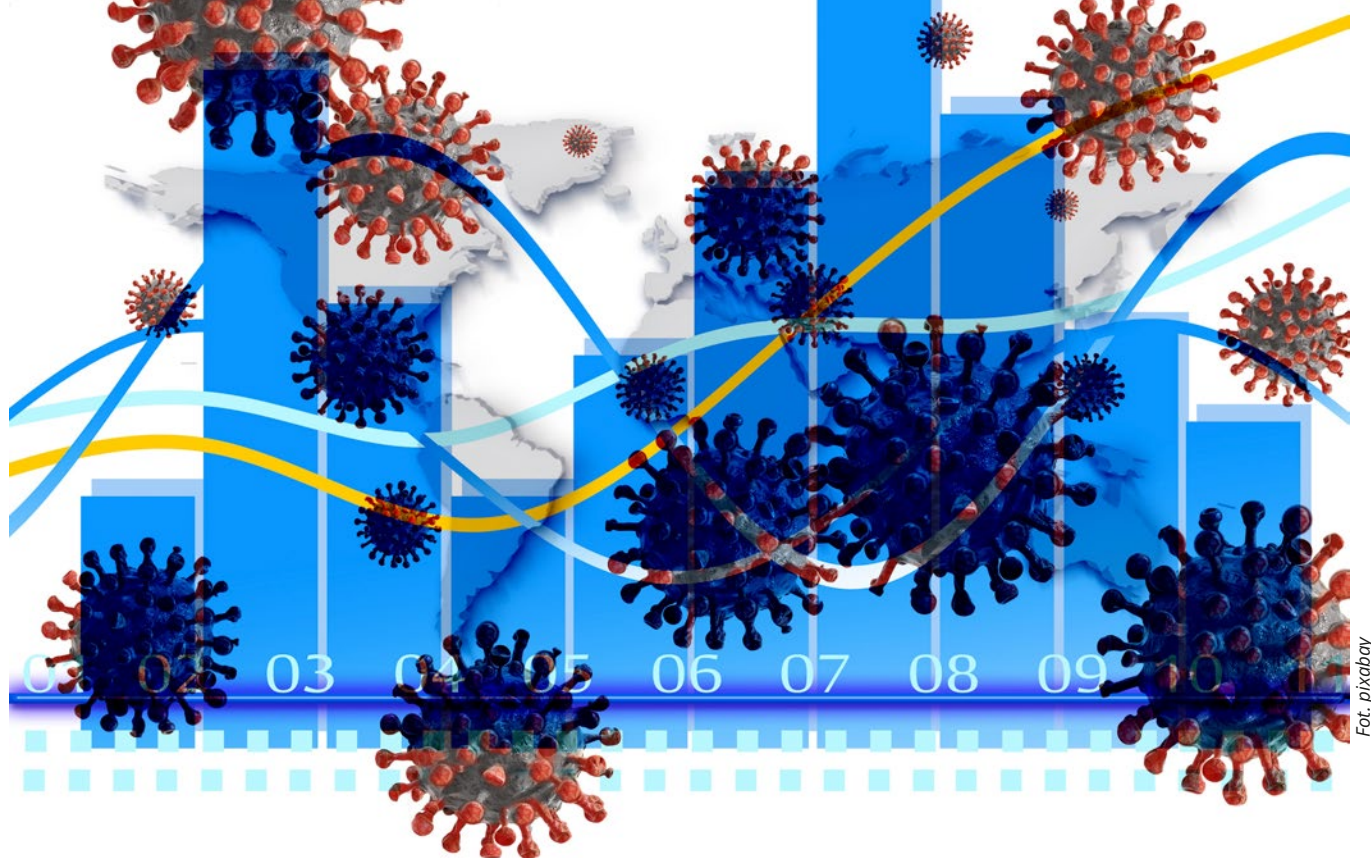
Żyjemy w czasach wielu kryzysów. Właściwie można powiedzieć, że 2019 był ostatnim spokojnym rokiem w naszym życiu. Oprócz toczącej się za naszą wschodnią granicą wojny mamy do czynienia z problemem bardzo szybko następujących zmian klimatycznych. Za sprawą ogromnych upałów przekonujemy się, że nie jest to pieśń przyszłości, ale dzieje się to tu i teraz. Poza tym przy domowych stołach czy w towarzystwie z pewnością będziemy dyskutowali o wysokich cenach towarów i usług oraz niepewności związanej z tym, czy będziemy mieli czym ogrzać nasze domy.



Fot. archiwum prywatne

Dr Radosław Sierocki

socjolog i antropolog społeczny, pracuje w Katedrze Socjologii Instytutu Nauk Politycznych (Wydział Nauk Społecznych). Zajmuje się socjologią mediów, socjologią religii i analizą sieci społecznych (książka: „Praktykowanie religii w nowych mediach. Katolicka przestrzeń Facebooka”).



Modele matematyczne w służbie profilaktyki chorób zakaźnych

Od 2020 r. chorobą zakaźną, która skupiła uwagę wszystkich jest COVID-19. Nie oznacza to jednak, że przestały istnieć inne, jak chociażby gruźlica. Przypomina o tym [dr inż. Mariusz Bodzioch](#) z Wydziału Matematyki i Informatyki UWM, który współpracując z lekarzami, stara się o to, aby profilaktyka była jak najbardziej skuteczna.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Panie doktorze, czym dokładnie się pan zajmuje w kontekście chorób zakaźnych?

Zajmuję się przewidywaniem dynamiki chorób zakaźnych w populacjach niejednorodnych, czyli takich, w których ryzyko zakażenia się lub zakażenia innych nie jest takie samo u wszystkich osobników. W takiej populacji da się wyodrębnić osobniki, które z różnych powodów są największymi roznośicielami danej choroby, tzw. superprzebieżnikami. W swoich badaniach staram się skupiać na jakościowych wnioskach dotyczących epidemii – tzn. moim zamiarem nie jest odpowiedzenie na pytanie, ile osób zachoruje, ale jak zmienić trendy chorobowe, jak obniżyć współczynnik zakaźności R do poniżej jednego. Sprawdzam też, czy wszelkie interwencje podejmowane w trakcie epidemii, jak np. wpływanie na ludzkie zachowania, zmieniają jej przebieg w zauważalny sposób.

Czy z powodu pandemii COVID-19 zostały zaniedbane inne choroby?

COVID-19 spowodował, że profilaktyka wszystkich innych chorób zakaźnych po prostu się zapadła. Najlepszym przykładem jest gruźlica, którą także zajmuję się naukowo. W przypadku tej choroby finansowanie profilaktyki odbywało się na poziomie zaledwie około połowy budżetu, który wcześniej założono jako minimalny. W trakcie pandemii koronawirusa ten budżet jeszcze bardziej się zmniejszył. Doprowadziło to do tego, że liczba śmiertelnych przypadków zachorowań na gruźlicę po raz pierwszy od 15 lat zaczęła rosnąć. Natomiast liczba zidentyfikowanych nowych zakażonych drastycznie zmalała. Nie ma odpowiedniego finansowania, co powoduje brak testowania, a co za tym idzie wyłapywania i leczenia przypadków gruźlicy. Na końcu tego łańcuszka konsekwencji

znajduje się oczywiście większe ryzyko zgonu. Gruźlica jest trochę pomijana czy zapomniana, ale warto zauważyć, że śmiertelność w Polsce dochodzi nawet do 10 proc. Jest to mniejsza skala epidemii niż w wypadku koronawirusa, jednak rokrocznie wiele ludzi zapada na tę chorobę. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) szacuje, że w 2020 roku zachorowało 10 mln ludzi na świecie i tylko ok. 50–60 proc. przypadków zostało wykrytych.

Jak zatem można pomóc w profilaktyce gruźlicy oraz innych chorób zakaźnych za pomocą modeli matematycznych?

Wiadomo, że gdy dysponuje się mniejszymi funduszami, to prowadzenie właściwie ukierunkowanej profilaktyki przyczynia się do efektywniejszego zapobiegania rozprzestrzenianiu się chorób. Bardzo pomocne są w tym właśnie modele matematyczne. We współpracy z lekarzami z UWM oraz Collegium Medicum w Bydgoszczy opublikowaliśmy pracę, która została wykorzystana w badaniach case study w artykule przekrojowym dotyczącym aktywnego screeningu (badań przesiewowych) w kierunku gruźlicy w populacjach ludzi bezdomnych. Nasze badania potwierdziły hipotezy, że wszelkiego rodzaju planowanie profilaktyki musi brać pod uwagę nie tylko ogólne cele WHO, jakimi są chociażby ograniczanie liczby zgonów czy zakażonych, ale i czynniki lokalne, środowiskowe oraz grupy ryzyka. Chcieliśmy pokazać, jaki jest rzeczywisty wpływ tzw. superroznośców na epidemię oraz to, że wnioski wcześniej sformułowane na podstawie danych rzeczywistych, są umotywowane faktyczną dynamiką epidemii. To pozwala zastosować jeszcze bardziej zaawansowane narzędzia matematyczne i numeryczne do zoptymalizowania profilaktyki chorób zakaźnych.

Co to dokładnie oznacza?

Oczywiście najlepszym sposobem byłoby nieustanne testowanie wszystkich, ale to jest niemożliwe z powodów logistycznych i ekonomicznych. W związku z tym trzeba szukać mechanizmów, które wskażą, do którego poziomu w której grupie należy testować, żeby przynosiło to zamierzone rezultaty, czyli powstrzymało przed rozprzestrzenianiem się epidemii. Drugim celem jest uświadamianie, że choroby zakaźne były, są i będą. Nie tylko koronawirus jest dla nas zagrożeniem. Są inne, które czekają w ukryciu, by doprowadzić do kolejnej pandemii. Poziom odpowiedzialności społecznej pozostawia wiele do życzenia. Zatem działalność naukowa, którą prowadzimy, to jedno, ale z drugiej strony ważne jest popularyzatorstwo. Wygłaszam dużo wykładów, na których opowiadam, czym jest modelowanie matematyczne, do czego może służyć i jak działa. Pokazuję też na symulacjach, jak epidemie mogą się rozwijać, kiedy są kontrolowane i co dzieje się, kiedy nie są. Mam cichą nadzieję, że w ten sposób chociaż trochę buduję świadomość społeczną.

Te wszystkie liczby, który słyszeliśmy w mediach przy okazji pandemii koronawirusa, nie biorą się znikąd.

Dokładnie tak. Modele matematyczne wskazują na przykład, ile szerepów należy wykonać w danej populacji, aby osiągnęła

tw. odporność stadną. Oblicza się to, korzystając z matematycznych wzorów i formuł. Ponadto można wykonać symulację, czy np. lockdown powstrzyma szerzenie się wirusa. Za ich pomocą można opisać każdy aspekt naszego życia.

Gdzie jeszcze wykorzystuje się modele matematyczne?

Na przykład w testach zderzeniowych samochodów – zamiast rozbijać auta na ścianach, tworzy się bardzo skomplikowane modele matematyczne, które opisują niemal każdą część samochodu. Następnie wirtualnie testuje się zachowanie takiego samochodu w różnych sytuacjach.

Wyjechał pan w celach naukowych do Hiszpanii. Co pan tam robi?

Od początku sierpnia do końca października odbywam staż naukowy w ramach programu rozwojowego UWM w Mathematical Oncology Laboratory (MOLab) na Uniwersytecie Castilla-La Mancha w Hiszpanii. Jest to związane z drugim tematem naukowym, którym od kilku lat się zajmuję. Budujemy modele matematyczne opisujące różne procesy istotne w badaniach nad nowotworami. Mogą one opisać złożone interakcje występujące we wroście guza oraz zapewnić wgląd i narzędzie do projektowania nowych terapii i optymalizacji obecnych. Budujemy matematyczne modele tych guzów, poszukujemy najlepszych schematów leczenia i/lub kombinacji aktualnie dostępnych terapii oraz opracowujemy hipotezy do wdrożenia w badaniach klinicznych. Dotychczas moje zainteresowania koncentrowały się wokół lekooporności, a w szczególności oporności na chemioterapię, będącej jedną z głównych przyczyn niepowodzenia leczenia. Teraz skierowałem swoją uwagę także na immunoterapie, czyli terapię mające na celu wzmocnienie odpowiedzi układu odpornościowego na komórki rakowe. Wraz z zespołem z MOLab podjęliśmy nowy temat związany z modelowaniem odpowiedzi nowotworów na zastosowanie immunoterapii opartej na chimerycznych receptorach antygenowych CAR-T i możliwości jej zastosowania w leczeniu guzów litych, a w szczególności glejaków.

Fot. J. Pajórk



Dr inż. Mariusz Bodzioch

adiunkt w Katedrze Informatyki Stosowanej i Modelowania Matematycznego UWM w Olsztynie. Wśród swoich zainteresowań badawczych wskazuje zagadnienia brzegowe dla równań eliptycznych drugiego rzędu w obszarach nieregularnych oraz zastosowanie modelowania matematycznego w epidemiologii i badaniach nad dynamiką nowotworów.

nieregularnych drugiego rzędu w obszarach nieregularnych oraz zastosowanie modelowania matematycznego w epidemiologii i badaniach nad dynamiką nowotworów.

Prof. Marek Roslan

kierownik Katedry Urologii na Wydziale Lekarskim UWM. Gdynianin zamieszkały w Wejherowie. Mąż Elżbiety, która jest lekarzem-radiodiagnostą. Ojciec trzech dorosłych córek (żadna nie jest związana z medycyną) i dziadek ośmiorga wnuków. Wcześniej aktywny taternik, teraz – miłośnik wycieczek górskich. Ojciec duchowy rzeźby „Korona Himalajów” w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. W wolnych chwilach lubi się zajmować przydomowym ogrodem.



Fot. J. Pajdak

Do profesury przez dziurkę od klucza

O karierze naukowej zaczął myśleć późno, a profesury w ogóle nie planował. Jak to się więc stało, że 1 czerwca 2022 roku **Marek Roslan**, kierownik Katedry Urologii na Wydziale Lekarskim UWM, został profesorem nauk medycznych? Zdecydowała wytrwałość i... miłość.

Marek Roslan wychował się w Gdyni. W Gdyni ukończył też II LO. Na studia wybrał się jednak do Gdańska, na Akademię Medyczną. Jak mówi, zadecydowały o tym dwa czynniki.

– Miałem bardzo dobre stopnie ze wszystkich przedmiotów, a wydawało mi się, że tylko medycyna łączy nauki ścisłe z humanistycznymi. Drugi powód to taki, że na medycynę wybierała się moja koleżanka z klasy, która... obecnie jest moją żoną – wspomina.

ELEGANCKI NARZĄD

Skąd się wzięło zainteresowanie urologią?

– Ono pojawiło się na czwartym, może piątym roku studiów. Po zajęciach z nefrologii zafascynowała mnie nerka – jako narząd – mówi profesor. – Chciałem też być chirurgiem, zabiegowcem. Połączeniem chirurgii z nefrologią była

właśnie urologia. Zresztą, według Galena, nerka to najelegantszy narząd człowieka – viscus elegantissimus – więc dlaczegożby się nią nie zajmować?

Po studiach Marek Roslan został zatrudniony w tzw. pionie urologicznym Szpitala Specjalistycznego w Wejherowie i przeszedł całą ścieżkę zawodową od stażysty do stanowiska ordynatora oddziału urologii. W 1999 r. obronił doktorat na AM w Gdańsku. Decydujące dla jego dalszej przyszłości były jednak lata 2005–2007.

Ochrona zdrowia przeżywała wtedy zapaść.

– Żeby przeprowadzić niezbędny po 25 latach remont oddziału, którym kierowałem, należało założyć stowarzyszenie pożytku publicznego i szukać sponsorów. Powiodło się. W trzech etapach wyremontowaliśmy oddział, wymieniając część podłóg, wszystkie drzwi, wstawiając do większości sal chorych oddzielne łazienki. Wyremontowaliśmy dyżurki

lekarские i pielęgniarskie, utworzyliśmy drugą salę endoskopową, salę chorych o podwyższonym standardzie, skomputeryzowaną salę odpraw oraz sekretariat z prawdziwego zdarzenia. I to wszystko z pieniędzy naszego stowarzyszenia – podkreśla profesor.

BEZ PLANU B

Sukces miał jednak swoją cenę.

– Trudno mi było pogodzić z tym, że muszę zajmować się pozyskiwaniem środków na takie cele. To był czas, gdy jako środowisko medyczne czuliśmy się postawieni przed ścianą. Nieustanne nagonki na lekarzy, pokazówki w mediach. W Warszawie przed Sejmem stało białe miasteczko. W takiej atmosferze zorganizowaliśmy w naszym szpitalu spotkanie z posłami różnych opcji. Byli na nim również pani wicepremier, przedstawiciele wojewody, samorządu województwa, prezydent miasta, starosta – wspomina prof. Roslan. – Przygotowaliśmy się bardzo solidnie do tego spotkania. Koledzy z różnych oddziałów wykazywali, co trzeba naprawić, ale przedstawiciele władzy do naszych propozycji odnosili się bardzo powściągliwie. W emocjach powiedziałem, że jeśli w podejściu decydentów do problemów ochrony zdrowia nic się nie zmieni, to ja zrezygnuję z pracy w szpitalu. Nic się nie zmieniło, więc jak powiedziałem, tak zrobiłem. Nie miałem jakiegoś planu B.

Kilka dni po tej rezygnacji do doktora Roslana zatelefonował prof. Kazimierz Krajka, kierownik Kliniki Urologii Akademii Medycznej w Gdańsku i złożył mu propozycję pracy.

– To była bardzo dobra propozycja i zgodziłem się bez wahania. Tym bardziej, że moim zadaniem w klinice miało być wprowadzanie laparoskopii i uroginekologii, a więc tych dziedzin, które bardzo lubiłem – mówi. – W klinice przekonałem się, jak dużo dla rozwoju zawodowego lekarza może dawać praca na uczelni. Nie tylko poprzez łatwiejszy udział w konferencjach i kongresach naukowych, ale głównie poprzez chyba bardziej sprzyjający klimat do działalności naukowej, w porównaniu z warunkami pracy w szpitalu nieakademickim.

PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

– Praca w klinice uniwersyteckiej ułatwia też wprowadzanie nowych technik operacyjnych. W Klinice Urologii w Gdańsku, po uzyskaniu zgody komisji bioetycznej, miałem możliwość wykonywania i wdrażania pionierskich operacji małoinwazyjnych, którymi były, raczkujące wówczas w świecie, operacje przez pojedynczy port. Pojedynczy port, to nic innego jak pojedynczy trokar wprowadzony przez skórę do jamy ciała, przez który możemy za pomocą odpowiednich narzędzi wykonywać nawet bardzo złożone operacje – tłumaczy prof. Roslan. – Takie operacje nazywamy operacjami „przez dziurkę od klucza” – keyhole surgery.

Jak tłumaczy profesor, podczas takiego zabiegu chirurg wykonuje jedno małe nacięcie – czasem mniejsze niż 1 cm – dla umocowania w powłokach portu, przez który wprowadza instrumenty – manipulatory i kamerę. To jeden z najbardziej zaawansowanych sposobów leczenia chirurgicznego. Oprócz

odpowiedniego sprzętu wymaga doświadczenia i dużych umiejętności. To nowatorska metoda stosowana od niedawna. Ma wiele zalet: powoduje mniejszą utratę krwi, zmniejsza ból pooperacyjny, prawie nie pozostawia blizn, znacznie skraca czas powrotu do zdrowia i pobytu pacjenta w szpitalu, czyli obniża też koszty leczenia.

Publikacje opisujące jednoportowe operacje wykonywane w różnych chorobach układu moczowego dały Markowi Roslanowi tytuł doktora habilitowanego w 2014 r.

W 2015 został zatrudniony na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim na stanowisku profesora uczelni i kierownika kliniki urologii. Tym samym rozpoczął pracę w szpitalach olsztyńskich (najpierw miejskim, a później – MSWiA).

Nie zapomniał oczywiście o doskonaleniu operacji „przez dziurkę od klucza”.

– Metoda jest trudna, ale powoli wchodzi do praktyki medycznej. Szczególne nadzieje budzi „zaprzęczenie” robota do operacji jednoportowych. Jednym z jego producentów takich platform jest amerykańska firma Intuitive produkująca roboty Da Vinci. Nie sprzedaje ich każdemu, kto się zgłosi i ma pieniądze, tylko wybiera kliniki z odpowiednim doświadczeniem – opowiada prof. Roslan.

Profesor UWM kontynuował i doskonalił techniki miniinwazyjne. Wykonał przez pojedynczy port jako pierwszy na świecie m.in. operację wycinania uchyłka pęcherza moczowego, operację przeszczepienia moczowodu olbrzymiego, usuwania w całości kamieni pęcherzowych, naprawy różnych przetok moczowych. Wykonał też, jako pierwszy w świecie, operację u dorosłych powrózka nasiennego przez 4-milimetrowe nacięcie.

INNY CEL

Jakiś czas temu koledzy powiedzieli profesorowi, że ma już taki dorobek, że powinien wystąpić z wnioskiem o profesurę. Skoro tak mu radzili – to tak zrobił, ale profesura nie była jego celem. Ma inny. Jaki?

– Chciałbym, żeby w Olsztynie powstał bardzo dobry ośrodek urologii. Najlepiej uniwersytecki. Budowa takiego ośrodka to jest zadanie na minimum 10 lat. Ja już tego zadania nie dokończę, ale chciałbym zostawić wyszkolony i przygotowany zespół lekarzy i pielęgniarek, który – pewnie już pod nowym kierownictwem – będzie zdolny osiągnąć czołowe miejsce w Polsce, a może i zostać wyróżniającym się oddziałem urologii w Europie. Mamy już silny zespół, którego członkowie też – mam nadzieję – tego chcą i są zdeterminowani. Narzuciłem im duże wymagania i duże tempo. Być może za duże, ale inaczej się nie da. Czuję się jeszcze wszechstronnym, dobrze przygotowanym urologiem, ale już mam mało czasu. A postęp w medycynie to małe kroki naprzód. Widzę, że moi koledzy są gotowi się uczyć i robić coś nowego. Nawet poświęcać swój czas wolny – mówi profesor Roslan. I dopowiada: – Z mojej strony, chciałbym im jeszcze przekazać maksymalnie dużo od siebie i wpoić przekonanie, że w dobrym, zwartym zespole osiągnąć mogą wyżyny urologii. O ile będą chcieli.

Lech Kryształowicz



Fot. J. Pojgók

Nasi najlepsi absolwenci

Mgr Daniel Zero z Wydziału Prawa i Administracji oraz mgr inż. Paweł Dudziec z Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa zostali laureatami nagród dla najlepszych absolwentów UWM w 2022 roku. Wyróżnienia odebrali podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego.

Nagrody dla najlepszych absolwentów przyznano po raz pierwszy. Wręczono je w dwóch kategoriach: dla absolwentów studiów drugiego stopnia i jednolitych studiów magisterskich.

MAM TU COŚ JESZCZE DO ZROBIENIA

– Nie ukrywam, że byłem bardzo zaskoczony tą nagrodą, bo kryteria do jej przyznania są dość wymagające – mówił w rozmowie z Radiem UWM FM mgr Daniel Zero, absolwent prawa. – Jednym z nich jest średnia ocen wynosząca przynajmniej 4,8, a ponadto oceniania jest m.in. działalność naukowa, praca na rzecz uniwersytetu oraz trzeba zostać wyróżnionym przez jakiś podmiot zewnętrzny. Mnie udało się uzyskać w tym roku stypendium ministra edukacji i nauki oraz marszałka województwa warmińsko-mazurskiego – mówi Daniel Zero.

Nagroda daje mu wielką motywację do dalszej pracy.

– Bardzo się cieszę, że dziekan Wydziału Prawa i Administracji [dr hab. Jarosław Dobkowski, prof. UWM – przyp. red.] mi zaufał, bo to dziekani zgłaszają studentów do tej nagrody. Zrobiło mi się bardzo miło i poczułem się doceniony. To dla mnie takie paliwo do dalszego działania i rozwoju oraz pracy na rzecz naszej uczelni – podkreśla mgr Daniel Zero.

Najlepszy Absolwent UWM od października dołączył do Szkoły Doktorskiej UWM i to właśnie z dalszą karierą naukową są związane jego najbliższe plany. – Będę kontynuował pracę w mojej dyscyplinie, czyli w prawie. Szkoła doktorska trwa cztery lata, ale mam nadzieję, że uda mi się szybciej napisać dysertację. Moim tematem będzie podmiotowość administracyjno-prawna – tłumaczy. – Wiele osób zadawało mi pytanie, czy zostanę w Olsztynie. Stwierdziłem, że mam tutaj, w tym mieście, jeszcze trochę do zrobienia. Zapraszano mnie do nauki w szkołach doktorskich na innych uniwersytetach, ale jednak Olsztyn jest moim miejscem na ziemi. Nie tylko ze względu na kampus, ale także na wykładowców, którzy są bardzo pomocni. Jeśli ktoś się zastanawia, czy zostać po studiach na naszej uczelni, to zachęcam, bo daje ona naprawdę dużo możliwości – dodaje mgr Daniel Zero.

STUDIOWANIE MUSI BYĆ CZYMŚ WIĘCEJ

Mgr inż. Paweł Dudziec ukończył na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie ochronę środowiska (zarówno na pierwszym, jak i drugim stopniu).

– Kierunek studiów wybrałem świadomie i odpowiadał on moim zainteresowaniom, więc to na pewno przełożyło się na oceny – mówi Paweł Dudziec. – Później warto było

utrzymywać je na wysokim poziomie ze względu na możliwość ubiegania się o stypendia. Jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że uzyskiwane stopnie czy ogólna ocena na dyplomie nie mają większego znaczenia na rynku pracy, a sam program kształcenia na tak interdyscyplinarnym kierunku, jakim jest ochrona środowiska, nie jest w stanie szczegółowo objąć wszystkich wymagań pracodawców. Wszelkie inne aktywności studenckie również podjąłem spontanicznie. Dzięki działalności w Kole Naukowym Zarządzania Środowiskowego „PROSPERO”, pod wspólną opieką naukową dr. inż. Wojciecha Truszkowskiego, brałem udział w konferencjach naukowych i prezentowałem wyniki swoich badań. Podczas pisania prac inżynierskiej i magisterskiej mój promotor – prof. dr hab. inż. Mariusz Stolarski – zainteresował mnie roślinami energetycznymi i biomasą jako odnawialnym źródłem energii. Zmotywował mnie również do spróbowania swoich sił w tworzeniu publikacji naukowych – wyjaśnia Paweł Dudziec.

Absolwent nie ma wątpliwości, że na UWM panują dogodne warunki do efektywnego studiowania.

– Praktycznie wszystko jest zlokalizowane w jednym miejscu. Kortowo to takie małe miasteczko, z którego w zasadzie nie trzeba wychodzić. Szkoda tylko, że ostatnio zamknięto kilka miejsc związanych z kulturą studencką. Biblioteka Uniwersytecka oferuje komfortowe warunki do przygotowywania się na zajęcia. Można skorzystać z darmowego

dostępu do szerokiego zakresu literatury czy specjalistycznego darmowego oprogramowania. Ponadto przyjemnie się tutaj wypoczywa – zarówno biernie, jak i aktywnie. Podczas studiów korzystałem z ogólnodostępnej bazy sportowej, co również sprawiło, że czułem się tutaj bardzo dobrze – mówi Paweł Dudziec.

Obecnie mgr inż. Paweł Dudziec pracuje w zawodzie, jest doktorantem na Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa, a ponadto rzecznikiem Młodzieżowej Rady Klimatycznej przy ministrze klimatu i środowiska (kadencja 2022–24). W przyszłości planuje zdawać egzamin na eksperta przyrodniczego.

Przepracowując studencki czas aktywnie i z sukcesami, zdobył doświadczenie, którym może podzielić się ze studentami pierwszych lat. Co powiedziałby tym, którzy zaczynają swoją przygodę z uczelnią?

– Na pewno nie można myśleć, że samo chodzenie na zajęcia i zaliczanie poszczególnych etapów programu studiów spełnia definicję studiowania. Warto zaangażować się w inne formy aktywności na uczelni, w zależności od swoich własnych zainteresowań oraz predyspozycji. Tak naprawdę wszystko może być rozwijające i przydać się w przyszłości. Warto mieć też na uwadze podjęcie praktyk, staży czy nawet pracy – uważa Paweł Dudziec.

Marta Wiśniewska



REGIONALNA INICJATYWA DOSKONAŁOŚCI



Ministerstwo
Edukacji i Nauki



UNIWERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE

Projekt pt.: „Innowacyjna żywność wysokiej jakości dla zdrowia społeczeństwa i zrównoważonego rozwoju - zintegrowany program rozwoju badań naukowych i innowacji w zakresie nauk rolniczych i nauk weterynaryjnych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie”

Projekt finansowany w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Regionalna Inicjatywa Doskonałości” w latach 2019–2023, nr projektu 010/RID/2018/19, kwota finansowania 12.000.000 złotych.

Fot. J. Pajgk



prof. Andrzej Grzybowski

Profesor Andrzej Grzybowski w połowie września został członkiem Międzynarodowego Klubu Implantologii Wewnętrzzgałkowej (International Intra-Ocular Implant Club).

– Jestem bardzo zadowolony z tego, że zostałem powołany do tego klubu. To organizacja elitarna, ogólnościatowa, zrzesza ok. 50 członków. Oprócz mnie należy do niej jeszcze jeden Polak – prof. Wojciech Omulecki – mówi prof. Grzybowski.

Międzynarodowy Klub Implantologii Wewnętrzzgałkowej to organizacja powstała w 1966 r. Zrzesza ona chirurgów okulistyki. Działa jako klub, bo specjalistów, którzy do niego należą, jest zbyt mało, aby powoływać towarzystwo. Celem organizacji jest wymiana informacji na tematy naukowe, ale równie ważne jest też dzielenie się doświadczeniami z praktyki chirurgicznej. Wszyscy członkowie mają pod tym względem bardzo bogate doświadczenie. Prof. Grzybowski przeprowadził już ok. 30 tys. operacji usuwania zaćmy.

Nagrodę Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury oraz szczególnie zaangażowanie w pracę na rzecz kultury odebrał dr hab. Jan Połowianiuk, prof. UWM z Wydziału Sztuki.

Profesor Połowianiuk jest dyrygentem i chórmistrzem. Miłośnicy muzyki są mu wdzięczni między innymi za pomysł i inicjatywę powołania Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Chóralnej im. Feliksa Nowowiejskiego w Barczewie. Profesor jest także opiekunem olsztyńskiego chóru „Bel Canto”.

– My, ludzie kultury, pomagamy innym docierać do piękna – w moim przypadku jest to piękno płynące z dźwięków. Nie robimy tego dla nagród i wyróżnień, ale po to – chociaż może to zabrzmieć nieco górnolotnie – aby ludzie byli lepsi i piękniejsi wewnątrz oraz żeby potrafili wartościować piękno – mówi profesor Połowianiuk.



Fot. Tomasz Grzes

dr hab. Jan Połowianiuk, prof. UWM

Fot. J. Pajgk



dr hab. Krzysztof Szatravski, prof. UWM

Dr hab. Krzysztof Szatravski, prof. UWM otrzymał Brązowy Medal Zasłużony Kulturze „Gloria Artis”. To poeta, prozaik, krytyk muzyczny i literacki, antropolog muzyki, badacz literatury i tańca, popularyzator wiedzy w jednej osobie. Z UWM związany jest od lat. Zajęcia prowadził na Wydziałach: Sztuki, Humanistycznym, Nauk Społecznych, a nawet w... Collegium Medicum.

– Przyjąłem tę nagrodę ze wzruszeniem – przyznał prof. Szatravski, felietonista „Wiadomości Uniwersyteckich”. – To jest taki moment, kiedy człowiek czuje, że przez te wszystkie lata nie tracił czasu, tylko robił rzeczy na tyle ważne, dobre czy cenne, że zostało to zauważone.

Wielość i różnorodność działań, które podejmuje profesor Krzysztof Szatravski, robi wrażenie. Brak wolnego czasu nie jest dla niego powodem do narzekania. – Każda z tych aktywności daje mi szansę na głębsze przeżycie tego czasu, który jest nam dany – zauważa.

Życiocywanie

Uzależnienie od słów



Wywiad-rzeka – trwa długo, wymaga wielu spotkań i przygotowań, bywa podsumowaniem i spisaniem dowodem dojrzałości, jest próbą uchwycenia tego, co choć zaplanowane, tak naprawdę wymyka się ścisłym ramom. Bo czy może być inaczej w przypadku rozmowy? Dużo zależy od tych, którzy się spotykają. Najważniejsze jest chyba to, czy w ogóle chcą ze sobą rozmawiać, czy godzą się na pytania niewygodne, czy ufają sobie i wiedzą, że nawet w niekomfortowej sytuacji mogą pozostać sobą, czy chcą wyjść poza oczywistości i traktują rozmowę jako rodzaj wyzwania nie tylko intelektualnego, ale i psychologicznego. Bo czytanie wywiadu-rzeki to również przyglądanie się relacji między bohaterem a pytającym, odkrywanie tego, że bardzo dużo dzieje się także w milczeniu, niedopowiedzeniu, sposobie zadawania pytań lub udzielania odpowiedzi. A kwestia zakończenia? Owszem, w przypadku książki, bo taką formę wywiad-rzeka zwykle przyjmuje, nie dziwi mierzenie do zaplanowanego finału. Tak naprawdę jednak zwykle trudno oprzeć się wrażeniu, że rozmowa mogłaby potrwać jeszcze trochę, że znalazłyby się też inne pasjonujące tematy, że pojawiłyby się nieoczywiste skojarzenia, że zrodziłyby się pytania, dzięki którym nasza uwaga wcale nie uległaby rozproszeniu.

A podcasty? Trwają, oczywiście, krócej, jeśli spróbujemy przełożyć tekst wywiadu-rzeki na dźwięk, ale przecież ich seryjny, odcinkowy charakter w pewnym sensie bliski jest rozmowie, która się nie kończy, jest tylko na chwilę zawieszona, bo już niebawem wróci się do niej z zapalem równie dużym, jeśli nie większym. W okresie pandemii szczególnie polubiliśmy tę formę. Możemy słuchać rozmów w domowym zaciszu, możemy włożyć słuchawki i przysłuchiwać się dyskusji choć wokół jest hałas i dużo się dzieje, możemy w każdej chwili przerwać i wrócić w dowolnym momencie do punktu, na którym poprzestaliśmy. Skupieni na cudzych głosach bywamy jednocześnie sami i z innymi, uczestniczymy w sytuacji intymnego porozumienia i jesteśmy zarazem odbiorcami treści prezentowanych zgodnie z regułami funkcjonowania przestrzeni publicznej. Pełna dowolność, tak mogłoby się wydawać. Ale i – co chyba w tym przypadku wyjątkowo atrakcyjne – pełne uzależnienie od słów. Bo okazuje się, że czekamy na kolejny odcinek. Bo odkrywamy, że mamy swoich ulubionych podcasterów lub ulubione podcasterki, a tych przecież jest wiele. Podcasty nagrywają dziennikarze, blogerzy, pisarze, sportowcy, tłumacze, krytycy. Swoich sił próbują amatorzy i bywa że znajdują swoją wierną publiczność.

W każdym z tych przypadków chodzi przede wszystkim o jedno. O co? O umiejętność atrakcyjnego opowiadania. Z nią wiąże się oczywiście i wiedza, i doświadczenie związane z publicznym wypowiedzeniem się, i zdolności komunikacyjne, i sympatia do potencjalnego słuchacza. Jeśli podcaster umie opowiadać, wygrywa. Bo chcemy go słuchać i poddajemy się sile słowa i sugestywności opowieści.

Bernadetta Darska

Czerwona apaszka

Szanowny Panie Prezesie



– tak można rozpocząć maila do przełożonego. Jeszcze do niedawna wydruki z poczty elektronicznej były traktowane jako środki uprawdopodobniające, że np. doszło do zawarcia umowy. Ale już od 2016 r. „dokumentem może być wiadomość e-mail, SMS, MMS [piszemy wielkimi literami, bo to skrótowiec, a nie skrót – dodam], a także nagranie audio czy wideo, pod warunkiem, że można je zapisać i odtworzyć”. Dlatego trzeba uważać nie tylko, gdy podpisuje się umowę, ale też, w jaki sposób prowadzi się dialog elektroniczny. To tak na marginesie. Podkreślić zatem należy, że ani student, ani pracownik nie powinien używać sformułowania: „Witam Panie Rektorze”. Dlaczego? Słowo „witam” uchodzi za formę mało uprzejmą. Łamie zasadę stosowności i... podrzędności. W „Słowniku wyrazów trudnych i kłopotliwych PWN” czytamy: „jest wyrazem grzeczności minimalnej, wygodnej dla nadawcy, ale niewyraźniającej szacunku dla adresata”. Ważne jest też zakończenie maila. Niedopuszczalne jest sformułowanie jednowyrazowe: „Pozdrawiam!” Maila oficjalnego należy zakończyć zwrotem: „Z wyrazami szacunku” lub „Z poważaniem”. Uwaga! Po tych wyrazach nie stosujemy żadnego znaku interpunkcyjnego.

Jak powinien brzmieć temat maila? Niestety nie ma na to uniwersalnej recepty, ponieważ odbiorca jest tu decydujący. Jeśli go nie znamy,

najlepiej będzie sformułować zwięźle problem w temacie maila. Gdy piszemy do znanej nam osoby, można pozwolić sobie na niedomówienie, ponieważ wiemy, że zrozumiemy w mig, o co nam chodzi. Na przykład, jeśli napiszemy słowo „Plan” i wysłamy do dziekanatu, to tam takich maili może przyjść wiele i mogą wyładować po prostu w koszu. Więcej danych, typu: „Kowalski – plan zajęć”, korekta – pozwala odbiorcy szybko zakwalifikować wiadomość jako pilną, chcianą itd.

Przy okazji tego mailowego *savoir-vivre'u* jeszcze jedno spostrzeżenie, któremu z pewnością poświęcę odrębny felieton. Oto taka scenka. Stoję w kolejce przed osiedlowym warzywniakiem, przede mną trzy osoby. Z boku stoi pani w odświętnej sukience, z ułożonymi włosami, szminką na ustach. Nie kupuje, a konwersuje z panią sprzedawczynią. Kiedy zbliżam się z siatką wybranych warzyw, pani odchodzi, a ja słyszę pytanie: „Niech pani zgadnie, ile ta pani ma lat?”. Nie wiem. Jest po osiemdziesiątce. Przychodzi porozmawiać, bo od paru lat jest samotna. To pani Anna. No właśnie: „pani”, nie „babcia” czy „osoba bezosobowa”. Często słyszy się takie sformułowania kierowane do osób starszych: „Babcu, a co podać?” Albo: „Niech podejdzie, wyjaśnię”. Można więc zapytać: czy wszyscy czynni zawodowo mają patent na to, że ominie ich starość? Postarajmy się usuwać z języka mailowego i codziennego frazy dyskryminujące, w tym również osoby starsze. Prezes będzie panem prezesem w okolicach pięćdziesiątki, a już po siedemdziesiątce kim?

Maria Fafińska

Polityka kulturalna

Kultura trudnych czasów



Kłęski żywiołowe, epidemie i wojny towarzyszyły ludzkości od najdawniejszych czasów. Ileż to razy, kiedy zdawało się, że już zapanował porządek, że społeczeństwo funkcjonuje w dobrobycie i jedynym zagrożeniem jest brak hamulców rozwoju (prowadzący do przeludnienia!), splot wydarzeń powodował, że trzeba było zweryfikować paradygmaty.

Jedynym rozwiązaniem problemów były nowe porządki. Często kataklizmy powodowały uzewnętrznienie procesów, które wcześniej dokonywały dyskretnej erozji istniejących struktur. Mechanizm jest znany. Równowaga, w jakiej trwa społeczeństwo, zwykle jest wymuszona, jednak trwa tak długo, jak długo główne siły społeczne zainteresowane są utrzymywaniem status quo. W sytuacji kryzysowej następuje zerwanie ciągłości, ujawniają się nowe mechanizmy i zmienia się struktura władzy.

Każda większa wojna wyzwala społeczną, organizacyjną, odkrywczą aktywność. Nic w tym dziwnego – instynkt przetrwania zmusza do działania i wyzwala twórczy potencjał. Początki nowoczesności to nie tylko oświeceniowe idee, ale może przede wszystkim rewolucyjne technologie opracowane w dobie wielkich wojen religijnych poprzedzającego stulecia. Udoskonalenie procesów obróbki metali to doskonalsze urządzenia pomiarowe, a więc także dokładniejsze dane doświadczalne i postęp naukowy, ale również zmiana kategorii

myślowych, dokładniejsze pomiary czasu, precyzja planowania i dostaw, ekonomizacja procesów produkcji i komunikacji. Bez barokowej rewolucji technologicznej nie byłyby prawdopodobnie możliwe nie tylko idee oświeceniowe, ale też rewolucja przemysłowa i dziewiętnastowieczna zmiana cywilizacyjna.

Kultura reagowała nie tylko na wojny, ale też na każdą większą epidemię. W XIV wieku, kiedy pandemia czarnej śmierci zmniejszyła populację Europy o połowę, powodem podatności na chorobę było przeludnienie i niedożywienie. Ludność świata wynosząca 450 milionów, zmniejszyła się wówczas według różnych szacunków o 75 do 200 milionów i potrzeba było ponad stulecia, aby odbudowała poprzedni stan. W niektórych okolicach miasta i tereny wiejskie wyludniły się, a wielu autorów uważało, że jest to koniec świata. I rzeczywiście, był to koniec świata średniowiecznego.

Druga połowa XIV wieku i początek XV wieku to okres, w którym pieśni, utwory liryczne i opowieści przepełnia smutek i poczucie utraty. W tym czasie uwaga autorów skupiła się na egzystencji jednostki i mniej lub bardziej pesymistycznej wizji ludzkiego losu. Podważyło to władzę Kościoła katolickiego i w perspektywie następnych stuleci doprowadziło do zwycięstwa reformacji. Efekty współczesnych pandemii osiągną nas szybciej, nowoczesna komunikacja przyspiesza przemiany. Nie znaczy to, że już znamy ich skutki. Inercja zmian mentalnych wciąż jest znaczna i wiele wskazuje na to, że kulturowe efekty pandemii AIDS, a tym bardziej pandemii COVID to wciąż jeszcze kwestia przyszłości.

Krzysztof D. Szatravski

Doniesienia praktykującej humanistki



Nowicjat w FB

Być humanistą! Co to dzisiaj znaczy? Odkrywać przed innymi fragmenty empatii? Dać się okradać z wrażliwości? Wystawiać na ogląd publiczny intymne wzruszenia? Na co dzień media społecznościowe utrzymują nas w poczuciu dostępu do cudzej własności zachwyków i wzgard. Ale czy wystawione na publiczny widok są szczerze? Czy mówią nam prawdę o nadawcy, czy też odzwierciedlają obraz osoby, która realnie nie istnieje, ale chciałaby za taką uchodzić?

Jako nowicjuszka w świecie FB zostałam ostatnio oblana strumieniem takich wynurzeń i poczułam, że mieszkalam do tej pory na innej planecie intymności. Czy zmienię adres na stałe, okaże się w przyszłości. Nowo poznane medium przygniotło mnie stosem propozycji nie do odrzucenia. Korzystając z nich wszystkich, nie miałabym czasu na posiłek i sen. Ale co wybrać z tego szerokiego wachlarza propozycji lekturowych, imprez kulturalnych, występów estradowych? Czy moje oczekiwania wobec przedstawionej oferty spełnią się?

Tymczasem zaglądam na własne podwórko, czyli serce olsztyńskiego uniwersytetu – Wydział Humanistyczny. A tu do lektury zachęcają pachnące jeszcze farbą drukarską książki Bernadetty Darskiej „Berlinowanie”, Grzegorza Iglińskiego „Niesławne, pospolite, znikome. Robaki i owady w twórczości polskich wieszczów na tle tradycji literackiej”, Ewy Szczepkowskiej „Julian Wołoszynowski. Recenzje i szkice teatralne” i Doroty Gładkowskiej „Obraz miłości w »Song and Sonnets« Johna Donne’a. Docere et delectare”. Germaniści święcą triumfy i odpoczywają po dopiero co zakończonym Międzynarodowym Kongresie Środkowoeuropejskiego Związku Germanistów „Wende? Wenden!”. Dziennikarze obchodzą 20-lecie swego istnienia na naszej uczelni i biorą udział w International Film Festival „Prison Film Movie”. Historycy wszczynają działania związane z Kongresem Kopernikańskim, którego obchody przypadają w przyszłym roku i częściowo będą odbywać się u nas, a już w listopadzie zapraszają na kolejną konferencję z cyklu „Życie prywatne Polaków w XIX wieku”. Olsztyńscy filolodzy 25 listopada br. organizują, integrujące nasze środowisko, I Spotkanie Literaturoznawców. Czy o czymś zapomniałam? Aha, ptaszki śpiewają, że wracają Czwartki z Humanistyką, co oznacza, że będzie się działo!

Joanna Chłosta-Zielonka

Europa w blasku i cieniu

Historia Viva (5)*. Wojciecha Roszkowskiego „Historia i terażniejszość” – hit czy „hit”?



O książce: Wojciech Roszkowski, „Historia i terażniejszość. Podręcznik dla liceów i techników: 1945–1979. HiT 1”, „Biały Kruk”, Kraków 2022.

W zwięzłym tekście zwrócić mogę uwagę jedynie na kilka wybranych, ale zarazem dość ważnych spraw.

1. Cel opiniowanej przeze mnie książki ujęto w podtytuł – „Podręcznik dla liceów i techników”. Na stronie tytułowej znajdujemy ponadto dopisek: „HiT 1”.
2. Wstęp odautorski jest bardzo lakoniczny – zajmuje zaledwie jedną stronę. Znajdujemy w nim potwierdzenie, że książka ta jest podręcznikiem, a kolejny tom obejmuje lata 1980–2015.
3. Walorem książki są liczne ilustracje – już na pierwszej stronie okładki znajdujemy dziewięć zdjęć ilustrujących najważniejsze wydarzenia, na ostatniej jest ich osiem.
4. Na każdym z dwu sąsiadujących z sobą stronicach znajdujemy ilustracje opatrzone zwięzłym autorskim komentarzem mocy komputera. Poszerza to horyzonty rozumienia historycznego kontekstu, uwarunkowań opisywanych wydarzeń. Adresatem jest przecież nastoletnia młodzież, urodzona całe dekady później.
5. Nowością – także dla autora niniejszego felietonu – są specjalne znaki graficzne, QR-kody, które przy pomocy komputera dają dostęp do materiałów archiwalnych oraz dodatkowej literatury.

Wymieńmy przykładowo wydarzenia marcowe z 1968 roku, ciągle aktualną, zwłaszcza dla państw dryfujących w kierunku autorytaryzmu, Powszechną Deklarację Praw Człowieka czy wystąpienia Jana Pawła II.

6. Warto dodać, że Autor jest doświadczonym historykiem. Najnowszą historią Polski zajmował się jeszcze w czasach słusznie minionych, publikując pod pseudonimem Andrzej Albert.
7. Zdaje się jednak zapominać, że adresatem jego dzieła jest nastoletnia młodzież, w większości około piętnastoletni chłopcy i dziewczęta. Tymczasem już na 14 stronie tekstu umieszczono zdjęcie podpisane: „Powieszony na haku przez Niemców mieszkaniec jednego z polskich miast” – czy tak brutalny obraz jest stosowny?
8. Scen egzekucji znalazłem w dalszych miejscach omawianej pracy jeszcze kilka. Dotyczyły poległych żołnierzy podziemia antykomunistycznego w Polsce – czyż nie łatwo tutaj o wrażenie, że ofiar zmagani partyzanckich, poczynawszy od września 1939 roku (przejście do podziemia regularnych żołnierzy, dowodzonych przez legendarnego mjr. Hubala), po rok 1944 i 1945, kiedy to „wyzwolenie” przez Armię Czerwoną oznaczało częstokroć zamianę jednego okupanta przez drugiego?

Wojtku! – przed latami zwracaliśmy się do siebie po imieniu. Przekroczyłem limit miejsca zarezerwowanego na felieton, naraża mnie to na odredakcyjne „nożyczki” przycinające tekst. A zatem w żołnierskich kilku słowach odpowiedź na tytułowe pytanie: Twoja książka to żaden „hit”, to po prostu „kit”.

* Felieton pożegnalny w tej serii artykułów

Benon Gaziński

Okiem medioznawcy

Casey wrócił!



Najsłynniejszy vloger świata po kilkuletniej przerwie wrócił do vlogowania! Widzowie w komentarzach pięją z zachwytu i witają go jak dawno niewidzianego znajomego. Ja również niesamowicie się ucieszyłem, bo znowu mogę oglądać filmy mojego kolegi. I śmiem Casey'ego nazywać kolegą, choć nigdy się nie poznaliśmy

osobiście – a mimo to znamy się już tyle lat, bo jego materiały oglądam od dekady. Cenię jego filmową ekstrawagancję, prostotę wyrazu oraz optymizm i szczerą radość życia, którą epatuje w swoich kilkuminutowych youtubowych produkcjach.

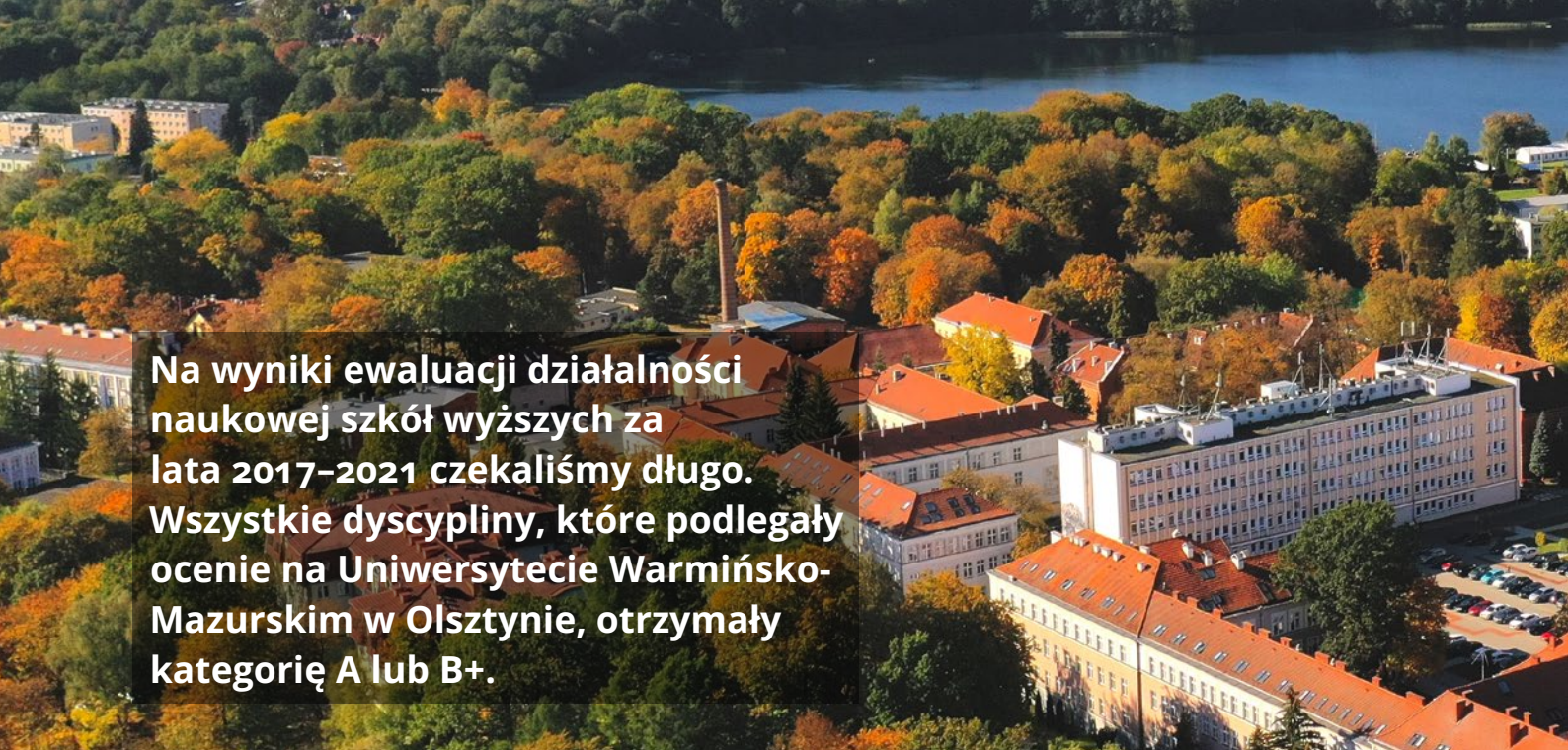
Nie jest to jednak nowe dla mnie uczucie, bo o wiele wcześniej zaprzyjaźniłem się z Dostojewskim, Mannem czy Couplandem, ale dopiero niedawno dowiedziałem się, że istnieje słowo określające moje relacje z nimi. Związki paraspołeczne to związki jednostronne, w których jedna osoba rozszerza energię emocjonalną, zainteresowanie i czas, a druga strona, persona, jest całkowicie nieświadoma istnienia drugiej osoby. Związki te są najczęściej spotykane w przypadku celebrytów, organizacji (takich jak drużyny sportowe) lub

gwiazd telewizji. Można też podciągnąć pod tę definicję pisarzy czy właśnie twórców internetowych.

Istnieje pewna „stygma”, że to nie są pełnowartościowe relacje i długo czułem się nieswojo z tym, że tyle czasu spędzam z kumplami, których nigdy nie spotkam. No cóż, nie ma co zmieniać czegoś, co dobrze działa. W sukurs też przyszły współczesne media, które dają jeszcze większe możliwości intymnego obcowania z ulubionymi przedstawicielami gatunku ludzkiego. Na przykład podcasty są w tym świetne – słuchasz tej samej osoby przez godzinę, dwie, a czasami trzy, często w regularnych odstępach czasu i proszę mi powiedzieć, jak tu się nie zaprzyjaźnić? Ostatnio zakolegowałem się z Lexem Friedmannem, programistą i podcasterem, który w jednym z odcinków też zwierzył się z tej samej paraspołecznej przypadłości, którą sam posiadam. I powiem szczerze – od razu zrobiło mi się cieplej w środku.

A Casey, od którego zacząłem? Jeśli jeszcze go nie znacie, to polecam. Takiej bomby pozytywności nie dostanie się od byle kogo. Kończąc, założę się, że Casey, czy jakkolwiek inny Ernest albo Werner, też jest w paraspołecznych relacjach. Bo żeby coś stworzyć, to trzeba też brać.

Szymon Żyliński



Na wyniki ewaluacji działalności naukowej szkół wyższych za lata 2017–2021 czekaliśmy długo. Wszystkie dyscypliny, które podlegały ocenie na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, otrzymały kategorię A lub B+.

Fot. Tomasz Kozakiewicz

Ewaluacja na plus

Na naszym Uniwersytecie ewaluacji podlegały 24 dyscypliny. Sześć z nich uzyskało ocenę A, pozostałe: B+. Oznacza to, że wszystkie z nich otrzymują pełnię praw akademickich – możliwość nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego.

Pozytywny wynik ewaluacji przekłada się także na możliwość prowadzenia w dyscyplinie studiów na określonym kierunku, poziomie i profilu bez konieczności ubiegania się o zgodę ministra oraz na prawo do prowadzenia szkoły doktorskiej. Dobrze ocenione dyscypliny mogą też zgłaszać swoich kandydatów do Komisji Ewaluacji Nauki.

Warto pamiętać, że kategoria otrzymana przez dyscyplinę jest składową algorytmu, na podstawie którego ustalana jest wysokość ministerialnej subwencji na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego i badawczego.

– Jesteśmy niezmiernie dumni z tej oceny – mówił prof. Jerzy Przyborowski, komentując wyniki ewaluacji. Jak dodał, ostatecznie mogą się one jeszcze poprawić: – Złożyliśmy odwołania w zakresie 11 dyscyplin. Są bardzo duże szanse, że część z nich zostanie rozpatrzonych pozytywnie.

Przypomnijmy, że ewaluacja była przeprowadzona w trzech kryteriach. Pierwsze z nich to poziom naukowy lub artystyczny prowadzonej działalności naukowej, drugie – efekty finansowe badań naukowych i prac rozwojowych, natomiast trzecie to wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki.

Po ostatniej ewaluacji na UWM pełnia praw akademickich przypadła kilku nowym dyscyplinom. Zdobyły ją: filozofia, literaturoznawstwo, geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, nauki o komunikacji społecznej i mediach, nauki o zarządzaniu i jakości, matematyka, sztuki muzyczne, sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

dbp, lek

Spośród 24 dyscyplin naukowych ewaluowanych na UWM, sześć otrzymało kategorię A.

- ▲ *geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna,*
- ▲ *językoznawstwo,*
- ▲ *nauki teologiczne,*
- ▲ *pedagogika,*
- ▲ *sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki,*
- ▲ *weterynaria.*

Fot. archiwum prywatne

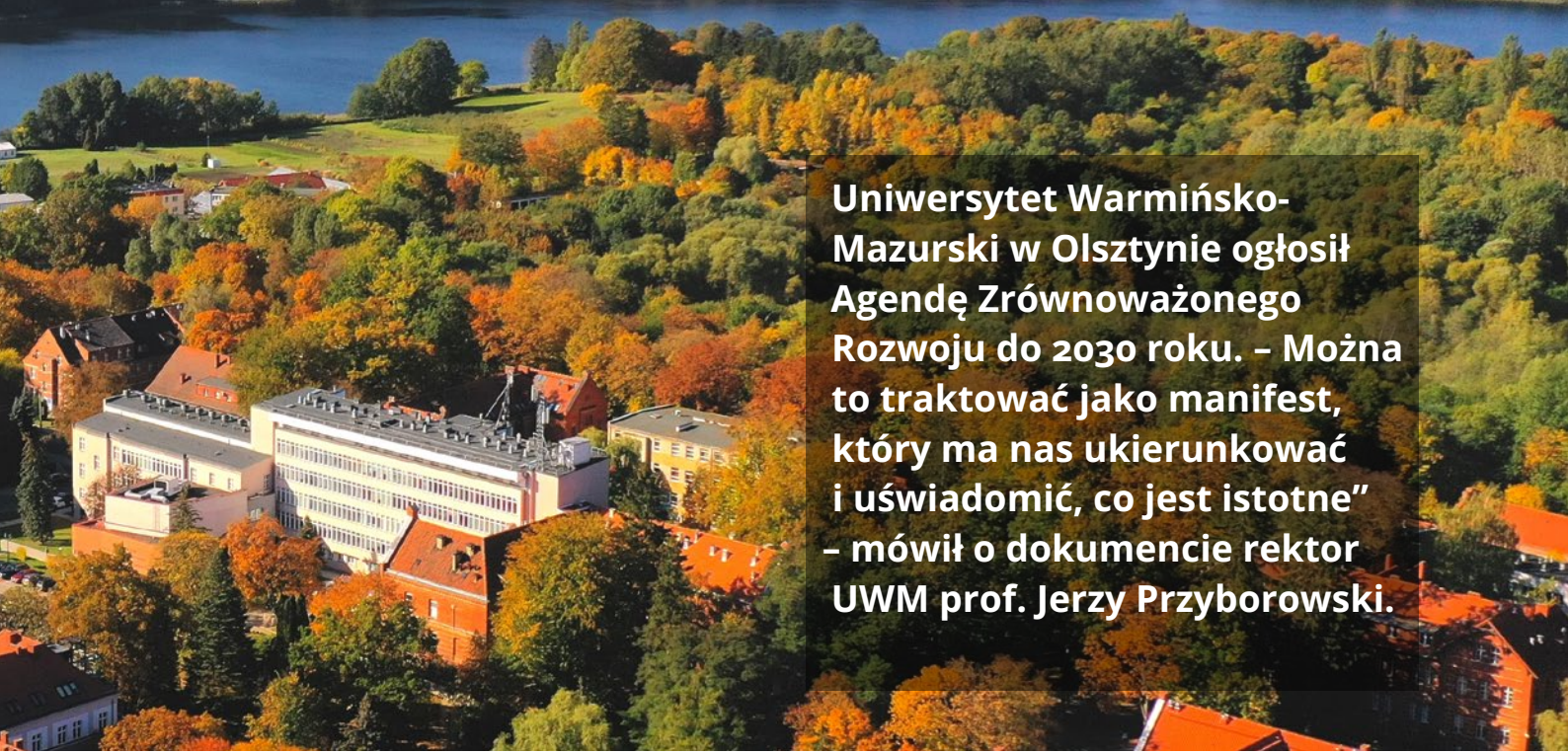


Prof. Nina Smolińska z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, przewodnicząca Rady Doskonałości Naukowej UWM:

Ewaluacja działalności naukowej wzbudzała wiele emocji w środowisku naukowym, głównie dlatego, że jej reguły zmieniały się właściwie do samego końca.

Jakkolwiek oceniamy ten proces, wyniki ewaluacji uzyskane przez Uniwersytet należy uznać za satysfakcjonujące.

Oczywiście nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Dlatego teraz jest czas na analizę uzyskanych wyników i ustalenie harmonogramu prac na przyszłość. Oceny były, są i pewnie będą. Bardzo istotne jest, żebyśmy nie pracowali dla nich, ale po to, aby nasz Uniwersytet stał się jeszcze lepszą jednostką badawczo-dydaktyczną, rozpoznawalną w kraju i na świecie.



Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie ogłosił Agendę Zrównoważonego Rozwoju do 2030 roku. – Można to traktować jako manifest, który ma nas ukierunkować i uświadomić, co jest istotne” – mówił o dokumencie rektor UWM prof. Jerzy Przyborowski.

Nasza agenda, nasze zobowiązanie

Za przygotowanie agendy odpowiedzialny był Green Team, czyli uniwersytecki Zespół ds. realizacji celów zrównoważonego rozwoju. W dokumencie czytamy: „Zaspokajanie potrzeb obecnego pokolenia powinno być realizowane takimi środkami i w taki sposób, by nie powodować ograniczenia szans na rozwój przyszłych generacji. Idea Zrównoważonego Rozwoju posiada wielowymiarowy charakter i opiera się na ciągłym poszukiwaniu równowagi pomiędzy jego trzema kluczowymi filarami: społecznym, środowiskowym i gospodarczym”.

W treści dokumentu znajdziemy przypomnienie, że dla społeczności UWM ważna jest m.in. ochrona bioróżnorodności oraz przeciwdziałanie negatywnym zmianom klimatu: „Nie można mówić o rozwoju przyszłych pokoleń bez odpowiedzialnego korzystania z zasobów natury tu i teraz”.

Jak zaznaczył w rozmowie z Radiem UWM FM rektor, nasza uczelnia od dawna szczyli się mianem Green University. Zapracowaliśmy na to jako społeczność – nie tylko korzystamy z piękna naszego kampusu akademickiego, ale też wprowadzamy kolejne rozwiązania na rzecz jego ochrony.

Sprzyjają temu zarówno nasze codzienne działania (ograniczenie zużycia papieru w administracji czy wody w budynkach), jak i prowadzone badania – choćby te z zakresu wykorzystania różnego typu odnawialnych źródeł energii.

– Chcielibyśmy w dalszym ciągu modernizować nasze budynki z uwzględnieniem zarówno wszystkich wymogów związanych z oszczędzaniem energii, jak i aspektu dobrostanu człowieka – mówił prof. Jerzy Przyborowski.

dbp, pisz

Adriana Faraś-Bąk, zastępczyni kanclerza:

Zrównoważony rozwój jest głęboko zakorzeniony w strategii naszego Uniwersytetu, więc decyzja o tym, że powinniśmy dążyć do realizacji celów wskazanych przez ONZ, przyszła nam naturalnie. Bycie uczelnią odpowiedzialną społecznie zobowiązuje. Wszechstronność naszego Uniwersytetu to ogromny potencjał, który chcemy wykorzystać z myślą o przyszłości nie tylko Kortowa.

Prof. Jerzy Przyborowski, rektor UWM:

Podejmujemy pewne zobowiązania, z których potem trzeba będzie się rozliczyć. Chcemy włączyć w to całe środowisko akademickie – zarówno pracowników naszej uczelni, jak też studentów i doktorantów. I wzajemnie się uczyć. Także od najmłodszych, bo oni zdecydowanie intensywniej działają w zakresie troski o dobrostan ludzi, o środowisko, klimat, o naszą planetę.

Spośród 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju przedstawionych przez ONZ, nasz Uniwersytet chce się skupić na sześciu:

- ▲ dobre zdrowie i jakość życia
- ▲ dobra jakość edukacji
- ▲ równość płci
- ▲ zrównoważone miasta i społeczności
- ▲ odpowiedzialna konsumpcja i produkcja
- ▲ działania w dziedzinie klimatu



Z okazji Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Rozwoju przygotowaliśmy specjalne, dostępne tylko w wersji cyfrowej, wydanie „Wiadomości Uniwersyteckich”.



Fot. Paulina Hajduk

Nowy sprzęt, nowa nadzieja

We wrześniu do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego dotarł [mikroakcelerator liniowy ZAP-X](#). To supernowoczesne urządzenie do precyzyjnych zabiegów chirurgicznych, unikatowe w Polsce i na świecie.

Mikroakcelerator ważący 27 ton i zajmujący dwie naczepy w podróż do Olsztyna wyruszył z Zachodniego Wybrzeża USA na początku lipca. Na statek został załadowany na Wschodnim Wybrzeżu i stamtąd dotarł do portu w Hamburgu. Z Hamburga do Olsztyna był transportowany ciężarówkami. Urządzenie jest podstawowym wyposażeniem Ośrodka Radiochirurgii Mózgu, Głowy i Szyi, który powstaje przy szpitalu uniwersyteckim.

Mikroakcelerator liniowy ZAP-X umożliwia prowadzenie precyzyjnych zabiegów chirurgicznych. Jest szczególnie przydatny do nieinwazyjnego usuwania nowotworów mózgu, twarzoczaszki, szyi, a także m.in. do leczenia padaczki lekoopornej i choroby Parkinsona. ZAP-X zmniejsza ryzyko powikłań w radiochirurgii. Dzięki zastosowaniu superprecyzyjnego mikroakceleratora liniowego cienki strumień promieniowania X trafia dokładnie w miejsce zaatakowane przez nowotwór. Dodatkowo urządzenie monitorujące mierzy dawkę promieniowania i w razie potrzeby natychmiast wyłącza promieniowanie. Zintegrowany tomograf komputerowy w czasie rzeczywistym monitoruje ułożenie wszystkich struktur i jeśli np. pacjent mimowolnie się poruszy, promieniowanie natychmiast się wyłącza.

– To urządzenie pozwoli nam utworzyć ośrodek unikalny nie tylko w Polsce, ale jeden z pierwszych tego typu na świecie.

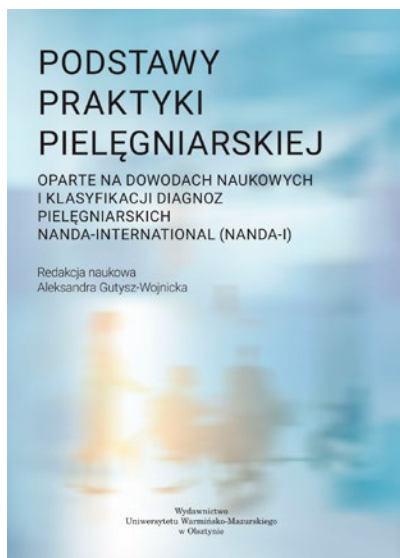
Będziemy mogli z submilimetrową precyzją usunąć ognisko raka, przerzut, zmiany powodujące lekooporną padaczkę, zlikwidować uporczywy ból przy niezwykle trudnych do leczenia neuralgiach nerwów czaszkowych – wyjaśnia prof. Sergiusz Nawrocki, prorektor ds. Collegium Medicum UWM.

– Urządzenie nie wymaga specjalnego bunkra z żelbetonu. Promieniowanie jest zatrzymywane dzięki wbudowanym w nie osłonom. Personel medyczny jest bezpieczny i może przebywać w pobliżu pacjenta – wlicza zalety nowoczesnego sprzętu prof. Nawrocki.

ZAP-X został umieszczony w jednokondygnacyjnym budynku o powierzchni 233 m². Jest on połączony z istniejącym już budynkiem, w którym znajduje się Oddział Rehabilitacji Neurologicznej. Oddział ten będzie jednak przeniesiony do nowego skrzydła szpitalnego. W zwolnionych przez niego pomieszczeniach znajdzie się zaplecze mikroakceleratora.

Jedna ze ścian ośrodka jest przeszklona i mikroakcelerator będzie przez nią widoczny. Na czas badań ściana będzie zasłaniana.

lek



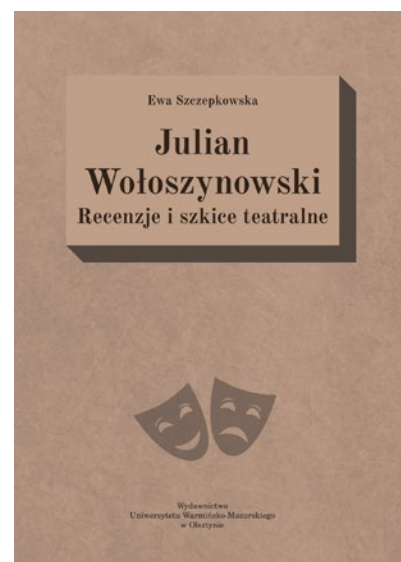
Aleksandra Gutysz-Wojnicka (red. nauk.), *Podstawy praktyki pielęgniarstwa oparte na dowodach naukowych z zastosowaniem klasyfikacji diagnoz pielęgniarstwa NANDA-International (NANDA-I)*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2022, ss. 244

Zmiany zachodzące w funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej przyczyniają się do wzrostu oczekiwań i wymagań stawianych pielęgniarcom. Jednym z nowych wyzwań jest konieczność pełnego dokumentowania wykonywanej pracy w taki sposób, aby odzwierciedlony był zarówno zakres i nakład pracy pielęgniarki, jak i obszar jej działań wykonywanych samodzielnie, bez zlecenia lekarza, w oparciu o posiadane uprawnienia i kwalifikacje zawodowe. Oczekuje się też, że dokumentacja pielęgniarstwa i stosowane nazewnictwo będą ujednolicone i zrozumiałe dla przedstawicieli zawodów medycznych zarówno w Polsce, jak i poza granicami.

Książka przedstawia aktualny stan wiedzy na temat wskazany w tytule. Publikacja skierowana jest zarówno do pielęgniarek-praktyków, nauczycieli pielęgniarstwa, jak i studentów kierunku pielęgniarstwo. Pozwoli także na usystematyzowanie i aktualizację wiedzy zawodowej.

Ewa Szczepkowska, Juliana Wołoszynowski. *Recenzje i szkice teatralne*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2022, ss. 435

Zbiór prezentujący wybór krytyki teatralnej Juliana Wołoszynowskiego zawiera recenzje i szkice teatralne drukowane na łamach czasopism i gazet przedwojennych („Rzeczpospolita”, „Comedia”, „Epoka”, „Gazeta Polska”, „Polska Zbrojna”) oraz określone recenzje i szkice ze zbioru *Szkice teatralne i literackie* opublikowanego przez Wydawnictwo Literackie w 1970 roku. Taki układ pozwala zaprezentować zmieniający się kształt krytyki teatralnej Wołoszynowskiego. Poszczególne recenzje zaopatrzone w metryczkę bibliograficzną. Pod tekstami pochodzącymi ze zbioru *Szkice teatralne i literackie* podana została data pierwodruku wraz z tytułem. W tekstach z okresu przedwojennego zmodernizowana została tylko w koniecznym zakresie pisownia, pozostawiona natomiast charakterystyczna dla autora interpunkcja czy niektóre formy przymiotników w stopniu najwyższym, zachowane zostały również spolszczenia imion autorów.



Piotr Bórawski, *Efektywność działań inwestycyjnych i logistycznych na rynku mleka w Polsce na tle Unii Europejskiej*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2022, ss. 308

Głównym celem badań Piotra Bórawskiego była ocena przemian na rynku mleka w kontekście zrównoważonego rozwoju oraz poprawy efektywności inwestycji i logistyki w gospodarstwach mlecznych w Polsce na tle Unii Europejskiej. Dotychczas prowadzone badania koncentrowały się bowiem na inwestycjach i kanałach dystrybucji gospodarstw mlecznych. Mało uwagi w literaturze poświęcono zagadnieniom efektywności inwestycji oraz działań logistycznych. Proponowane podejście uzupełnia literaturę przedmiotu o te zagadnienia.

W swoich badaniach Piotr Bórawski korzystał z metody Hellwiga, modelu ARiMA, metody DEA, ankiet, wywiadów bezpośrednich, regresji i korelacji. Badania miały charakter wielopoziomowy. Ich wyniki wskazują, że głównymi motywami inwestycji w gospodarstwach mlecznych były czynniki ekonomiczne związane z możliwością pozyskania wsparcia finansowego, zwiększenia dochodów i skali produkcji oraz poprawy jakości.





Fot. J. Pałak

Studia, które dają więcej

▼ Zajęcia laboratoryjne z przedmiotu *Biotechnology in Environmental Protection* na specjalności *Process Engineering and Environmental Protection*

Jedne studia, dwa dyplomy: UWM i Uniwersytetu Technicznego w Offenburgu w Niemczech, Politechniki Lwowskiej i Akademii Ostrogskiej na Ukrainie lub Uniwersytetu w Setubal w Portugalii. Taką możliwość dają na naszym Uniwersytecie już cztery wydziały.

Rok akademicki dopiero co się rozpoczął. Ale na UWM trwają już przygotowania do innej inauguracji – studiów międzynarodowych kończących się dyplomem magisterskim dwóch uczelni: UWM i zagranicznej.

Pierwszy semestr studiów odbywa się w Olsztynie. Studenci pracują w międzynarodowej grupie, znajdując się jednocześnie pod opieką językową native speakera i polskojęzycznych wykładowców, co pozwala im szybko przełamać barierę językową. Drugi semestr studiów odbywa się za granicą. W Offenburgu przed rozpoczęciem tego semestru studenci mają np. możliwość uczestnictwa w miesięcznym intensywnym kursie języka niemieckiego, co ułatwia im codzienne funkcjonowanie. Uczelnia w Offenburgu zapewnia studentom także pomoc w znalezieniu zakwaterowania, opiekę studentów-mentorów, organizuje „Orientation week” oraz wycieczki i program kulturalny. Wszystko po to, aby pomóc w zaaklimatyzowaniu się w nowym miejscu.

Aby wyrównać różnice między kosztami utrzymania za granicą i w Polsce, studenci mogą ubiegać się o stypendium programu Erasmus+, które wynosi 550 euro miesięcznie.

Ostatni semestr studiów jest realizowany, w zależności od preferencji studentów, w jednym z państw biorących udział w programie. Praca dyplomowa w Niemczech lub w Portugalii może być wykonywana w zakładach przemysłowych, co zwiększa praktyczne umiejętności studentów. Po zakończeniu studiów absolwenci uzyskują podwójny dyplom, który stanowi ogromny atut na rynku pracy zarówno w Polsce, jak i w Europie.

INŻYNIERIA PROCESOWA I BIOTECHNOLOGIA

Najbardziej rozbudowaną ofertą studiów międzynarodowych w języku angielskim we współpracy z Uniwersytetem Nauk Stosowanych w Offenburgu ma Wydział Geoinżynierii. Obecnie największym zainteresowaniem cieszą się dwie

specjalności: inżynieria procesowa i ochrona środowiska (*Process Engineering and Environmental Protection*) oraz biotechnologia (*Biotechnology*). Są prowadzone na kierunku inżynieria środowiska.

– Wspólne kształcenie ma już 12-letnią historię. Ponad 60 proc. studiujących stanowili studenci z zagranicy. Pomimo tego, że przybywali do nas studenci z Offenburga, to byli to studenci z całego świata. Do tej pory na obu specjalnościach realizowanych na kierunku inżynieria środowiska studio- wało łącznie 300 studentów – informuje dr hab. inż. Magdalena Zielińska, prof. UWM i wydziałowa koordynatorka programu Erasmus+.

INŻYNIERIA ŻYWNOŚCI

Na Wydziale Nauki o Żywności od 2015 roku taką możliwość dają studia na kierunku inżynieria żywności (*Food Engineering*). Takie studia pozwalają absolwentom zajmować stanowiska kierownicze w zakładach przetwórstwa spożywczego oraz dają szansę zatrudnienia w biurach inżynierskich. Kierunek doczekał się już prawie 100 absolwentów.

– Przyjmujemy rocznie 10 osób z Polski i 10 z Niemiec. Studenci uniwersytetu w Offenburgu przeważnie pochodzą spoza Niemiec. To obywatele m.in. Brazylii, Ekwadoru, Indii, Kamerunu i wielu krajów europejskich. Do tej pory wszyscy, którzy zaczęli te studia, skończyli je. Gdzie najczęściej realizują trzeci semestr i pisanie pracy magisterskiej? To się rozkłada mniej więcej po równo. Mamy wielu magistrantów z Niemiec, bo oni jak już oswoją się z Polską, to przeważnie chcą ją lepiej poznać i zostają na dłużej. Nasi robią często to samo – mówi dr inż. Adrianna Łobacz, wydziałowa koordynatorka programu Erasmus+.

LOGISTYKA

Najmłodsza współpraca w sprawie podwójnego dyplomu wiąże Wydział Nauk Ekonomicznych z Uniwersytetem w Setubal w Portugalii. Setubal to miasto portowe, satelita Lizbony (oddalany od niej 30 km), 120 tys. mieszkańców, trzeci co do wielkości (po Lizbonie i Porto) port w kraju oraz ważny ośrodek naukowy i kulturalny środkowej Portugalii. WNE wspólnie ze swoim portugalskim partnerem prowadzi na kierunku zarządzanie specjalność logistyka. I to ona daje dwa dyplomy. W październiku i listopadzie tego roku pierwsi absolwenci będą bronić prac magisterskich. Będzie ich sześcioro, bo w starcie tej specjalności mocno przeszkodziła pandemia. Absolwenci są przygotowani do pracy w dużych korporacjach zajmujących się transportem i dystrybucją towarów.

– Studia odbywają się w języku angielskim, więc ich absolwenci są od razu przygotowani do pracy w firmach. Dwie studentki otrzymały oferty pracy w dużych, międzynarodowych firmach – mówi dr Tomasz Wierzejski, prodziekan ds. kształcenia na WNE.

Na logistyce jest 20 miejsc, po połowie dla studentów UWM i Uniwersytetu w Setubal. Wyjazdy finansuje program Erasmus+.

Studenci chętnie korzystają z możliwości uzyskania podwójnego dyplomu.

– Z początku podchodzą do sprawy z obawami, wręcz z lękiem, czy sobie poradzą. Poradzą, bo czy tu, czy tam językiem wykładowym jest angielski. Kiedy do nas wracają, są bardzo zadowoleni ze zdobycia nie tylko wiedzy, ale i umiejętności pracy w międzynarodowym, wielokulturowym zespole, co jest bardzo ważne. Zarówno to, jak i podwójny dyplom mają duże znaczenie dla pracodawców – dodaje dr Wierzejski.

POLITOLOGIA

Na tym kierunku prowadzonym przez Instytut Nauk Politycznych na Wydziale Nauk Społecznych podwójny dyplom UWM i Politechniki Lwowskiej można uzyskać od 2018 r., a podwójny dyplom UWM i Akademii Ostrogskiej – od tego roku akademickiego. Na obu uczelniach jest to możliwe zarówno na studiach pierwszego, jak i drugiego stopnia.

– Z tej możliwości, jak dotąd, korzystają wyłącznie studenci z Ukrainy. Do tej pory jest już 10 absolwentów studiów magisterskich UWM i Politechniki oraz sześcioro wspólnych licencjatów. Rekrutacja na studia odbyła się w minione wakacje. O podwójny dyplom ubiegają się obecnie cztery osoby z Politechniki Lwowskiej na studiach magisterskich i sześć na I roku licencjatu, a także 11 osób na licencjacie z Akademii Ostrogskiej – informuje dr hab. Teresa Astramowicz-Leyk, prof. UWM z Instytutu, inicjatorka współpracy z uczelniami ukraińskimi.

Lech Kryształowicz

PODWÓJNY DYPLOM PODWÓJNĄ KORZYŚCIĄ?

Adedamola Gboye Adeyoyin, student rocznika

2020/2021

Studia na UWM w Olsztynie były dla mnie niesamowitym doświadczeniem. Czułem się częścią czegoś ważnego i ciekawego. Wsparcie, które dostałem od profesorów, pomogło mi się łatwo odnaleźć w nowym środowisku.

Anna Darowska, absolwentka rocznika 2018/2019

Specjalność *Biotechnology* to właściwy wybór dla osób, które nie lubią nudy. W trakcie studiów masz doskonałą okazję do poznania kultur świata, a po ich ukończeniu masz szansę wyróżnić się na tle innych kandydatów w poszukiwaniu pracy. Dzięki tej decyzji mam nowych przyjaciół, a także wyjątkowe doświadczenie życia i studiowania za granicą, nie wspominając o znacznej poprawie moich umiejętności językowych. Gorąco polecam i zachęcam do wybrania biotechnologii.

Dorota Mierzejewska, absolwentka rocznika

2017/2018

Studiowanie *Biotechnology* było najlepszą możliwą decyzją. Dużo wiedzy, pozbycie się bariery językowej, otwarcie się na inne kultury i nowe przyjaźnie na całe życie – to tylko niektóre z wielu korzyści. Do tego podwójny dyplom, dzięki któremu niemal natychmiast po ukończeniu studiów cieszyłam się pracą w międzynarodowej firmie. Wielka przygoda, której nie można porównać do zwykłego życia uniwersyteckiego. Polecam wszystkim, którzy wciąż się wahają, czy warto!

Wakacyjne spotkanie z zawodem

USA, Indonezja, Włochy. W takich krajach między innymi odbywali praktyki studenci UWM w minione wakacje. Czego się uczą? Z jakimi umiejętnościami wracają na uczelnię?

W wakacje większość studentów UWM odbywa obowiązkowe praktyki zawodowe. Rozjeżdżają się na nie po całej Polsce, a niektórzy nawet wyruszają w daleki świat. W te wakacje np. jedna ze studentek Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa praktykowała w Indonezji, studenci Wydziału Bioinżynierii Zwierząt w USA i w Szwecji, a z Wydziału Nauki o Żywności – w Bolonii we Włoszech.



Rys. K. Wróblewska

Anna Lewandowska (IV rok technologii żywienia i żywności) przez 4 lipcowe tygodnie praktykowała w Zakładzie Mięsnym firmy Olewnik w Świerczynku w powiecie płockim. Wybrała ten zakład, bo znajduje się niedaleko jej domu, a poza tym chciała zobaczyć, jak się pracuje w dużej firmie.

– Trafiłam pod opiekę technologów i poznawałam procesy wytwarzania kabanosów, kiełbas i szynki. Uczyliśmy się tego na studiach, ale w zakładzie wszystko przebiega trochę inaczej i na wielką skalę. Jestem bardzo zadowolona z tej praktyki. Przekonałam się, że praca w takiej firmie mi odpowiada i będę się o taką starać po magisterce. Już mnie namawiali, abym złożyła aplikację i przyszła do nich po dyplomie.



Fot. J. Pajdak

Monika Macura (IV rok rolnictwa, specjalność: produkcja roślinna) praktyki odbywała w stadninie koni w Ochabach Wielkich koło Cieszyńska. To, obok Janowa Podlaskiego i Mosznej, jedna z najbardziej cenionych stadnin w Polsce. Specjalizuje się w hodowli angloarabów pod skoki i, od niedawna, koni ujeżdżeniowych.

Dlaczego Ochaby?

– Bo mieszkam kilka kilometrów od stadniny, a końmi zajmuję się od 10. roku życia, czyli już 12 lat. Praca tam była moim marzeniem. Poza tym w Ochabach jest 600 hektarów pól uprawnych, więc praktyka była zgodna z moją specjalizacją: konie potrzebują przecież dobrej paszy – podkreśla Monika.

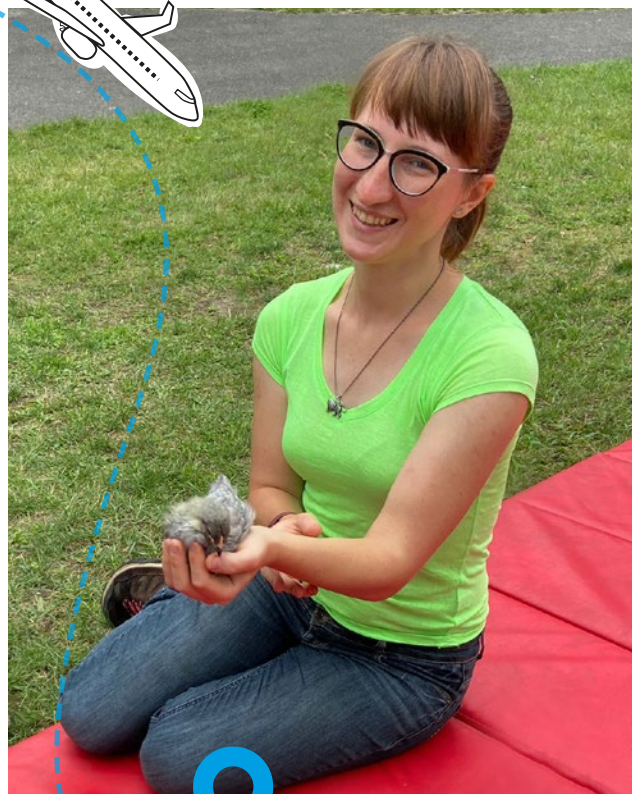
Podczas praktyk Monika dzień zaczynała między godziną 4.30 a 5.00 rano. Od czego? Od wyprowadzania koni na pastwisko i sprzątnięcia stajni. Później były bardziej skomplikowane zajęcia, np. inseminacja kobył.

– Jak się chce dobrze poznać konie, to trzeba robić przy nich wszystko. Ja bardzo lubię te zwierzęta, więc praca nie jest dla mnie ani trudna, ani przykra – zapewnia studentka.

Praktyki chyba faktycznie nie były dla niej męczące, bo popołudniami w drugiej stadninie uczyła jazdy konnej.

Czego się nauczyła podczas praktyk?

– Najcenniejszą lekcją były rozmowy z pracownikami stadniny. To ludzie z wielkim doświadczeniem i chętnie się nim dzielili. Bardzo bym chciała tu pracować – mówi Monika. Marzenie może się spełnić, bo studentka już dostała propozycję współpracy.



Fot. archiwum prywatne

stan Nowy Jork

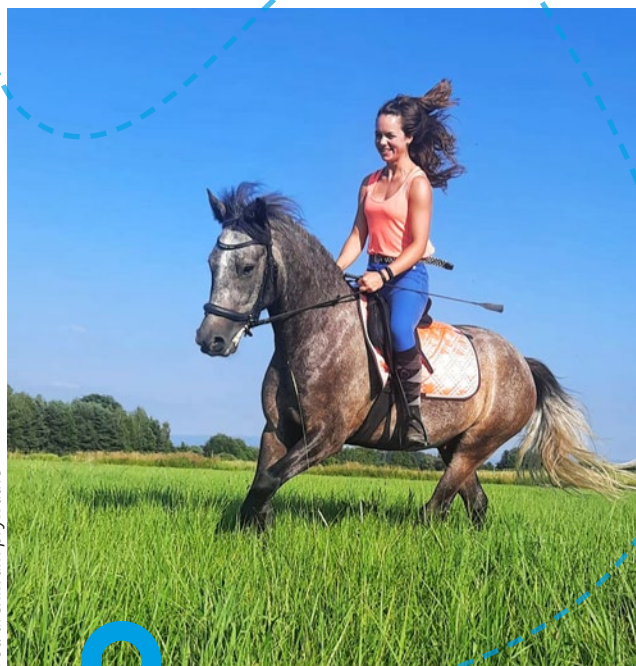
Izabela Ginda (II rok MU, zwierzęta w rekreacji, edukacji i terapii), praktykę znalazła dla siebie aż w stanie Nowy Jork w USA. Jak to się stało?

– Wychowałam się i mieszkam w Stanach Zjednoczonych i na wakacje zawsze wracam do domu. To było więc dla mnie najlepsze rozwiązanie. Studia w Olsztynie wybrałam, bo mam rodzinę w Polsce, z którą chcę mieć kontakt. Poza tym stąd można łatwo podróżować po całej Europie, a ja lubię podróże – wyjaśnia Iza.

Dwumiesięczne praktyki odbywała na obozie dla dzieci z różnymi niepełnosprawnościami.

– To było dla mnie duże wyzwanie: trudny kontakt i wielogodzinna ciężka praca. Oswajałam te dzieci z końmi, pokazywałam, jak do nich podchodzić, jak głaskać, jak wejść, jak się zachowywać w siodle. Jedne szybko się uczyły, inne po dwóch tygodniach odważyły się zaledwie pogłaskać konia – wspomina Iza. Jak zapewnia, jest zadowolona z praktyk: – Praca z końmi daje mi dużo przyjemności. Z dziećmi też, ponieważ widzi się, jak powoli się przełamują. W takiej pracy człowiek poznaje siebie, bo dzieci bywają trudne i trzeba zapanować nad emocjami. Ale to nie było dla mnie obciążające.

Co po studiach? – Te praktyki utwierdziły mnie w moim wyborze zawodu. Po studiach popracuję w firmach zajmujących się terapią i zdobędę więcej doświadczenia, a potem spróbuję otworzyć własny biznes – zdradza Iza.



Fot. archiwum prywatne

Ochaby Wielkie

Bartosz Gąsiniak (IV rok gastronomii i sztuki kulinarnej) przez całe wakacje pracował w karczmie „Maciejówka” w Borkach w woj. podlaskim, niedaleko Królewskiego Mostu znanego z filmu „U Pana Boga za piecem”. Dlaczego właśnie tam?

– Bo tam praktykowałem, będąc uczniem Technikum Gastronomicznego w Białymstoku – wyjaśnia Bartosz. – Karczma specjalizuje się w daniach kuchni polskiej, ale co tydzień oferuje inne menu. Co tam robiłem? Obsmażałem mięso, przygotowywałem dodatki, czyli puree i sosy, wydawałem potrawy. Wiele się tam nauczyłem. Jestem zadowolony z praktyki, ale raczej nie widzę siebie w gastronomii. Planuję po zakończeniu studiów zostać przedstawicielem handlowym.

To też niełatwa praca, ale Bartosz już postanowił. Dlaczego? – W sezonie, w gastronomii pracuje się na okrągło, a już szczególnie w weekendy. Bywało, że po 17 godzin na dobę. To bardzo ciężka praca. Odpoczywaliśmy i odrabialiśmy zaległości towarzyskie w poniedziałki i wtorki. Wybrałem gastronomię świadomie. Nauka w technikum i teraz studia bardzo mi się podobają, ale uważam, że jako przedstawiciel handlowy będę mieć lepszą pracę.



Borki

Firmy chętnie przyjmują studentów, bo w ten sposób robią rozpoznanie i często po takiej praktyce proponują studentom pracę.

Wydziały wysyłające studentów na praktyki mają długie listy firm, które przyjmują studentów. Młodzież może też zgłaszać miejsca praktyk spoza listy, ale...

– ... wtedy je sprawdzamy, czy spełniają nasze oczekiwania. Chodzi o to, aby student na praktyce czegoś nowego się nauczył, nie wykonywał czynności poniżej jego możliwości i wykształcenia. Firmy chętnie przyjmują studentów, bo w ten sposób robią rozpoznanie i często po takiej praktyce proponują studentom pracę – informuje prof. Jan Miciński, kierownik Katedry Hodowli Owiec i Kóz, koordynator praktyk na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

– Największym problemem jest zawsze zakwaterowanie i wyżywienie studentów. Gdyby nie to, mielibyśmy jeszcze więcej firm współpracujących – zaznacza dr inż. Adam Więk, prodziekan Wydziału Nauki o Żywności.

Student na praktyce nie jest pozostawiony samemu sobie.

– Uczulamy studentów na to, aby nie godzili się na zajęcia niezgodne z ich kierunkiem, na zachowania pracodawców, których nie akceptują – podkreśla dr hab. Jacek Olszewski, prof. UWM, prodziekan Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa.



Opole



Fot. archiwum prywatne

Piotr Kalinowski (IV rok technologii żywności i żywienia człowieka), choć pochodzi z Podlasia, a nie z Opolszczyzny, lipiec spędził w zakładzie spółki Zott w Opolu, znanej z produktów mlecznych.

– Taką praktykę zaproponował nam prof. Fabian Dajnowiec. Wybrałem się na nią jeszcze z trzema kolegami, żeby nam było różnie – opowiada. – Przez miesiąc praktyk poznaliśmy pracę na wszystkich stanowiskach w firmie: od tych podstawowych po samo kierownictwo. I to nie jako obserwatorzy, ale jako uczestnicy produkcji. To była bardzo dobra praktyka. Widzę się w takiej firmie. Tam jest możliwość rozwoju. Szefostwo, jeśli tylko ktoś chce, pcha cię do przodu. Jest też możliwość rozwijania swoich pomysłów. Bardzo sympatyczne było to, że spotkaliśmy tam absolwentów naszego Wydziału. Jest nim nawet sam prezes. Wspominali Kortowo bardzo dobrze i pytali, czy ich profesorowie jeszcze pracują i czy dają nam popalić tak, jak kiedyś im.

Lech Kryszalowicz

WARTO PAMIĘTAĆ:

Przygotowanie do pracy w zawodzie to nie tylko praktyki przewidziane w toku studiów. Podczas studiów można na różne sposoby zdobyć doświadczenie i dodatkowe kompetencje, tak cenione przez pracodawców. Swoje wsparcie w tym zakresie oferuje m.in. Biuro Karier UWM w Olsztynie.

Wykwalifikowana kadra doradców zawodowych:

- ▲ pomaga i doradza studentom i absolwentom,
- ▲ prowadzi doradztwo w zakresie przedsiębiorczości,
- ▲ organizuje warsztaty i szkolenia prowadzone przez pracodawców,
- ▲ pomaga zredagować CV i list motywacyjny,
- ▲ prowadzi indywidualne symulacje rozmów kwalifikacyjnych,
- ▲ organizuje spotkania z pracodawcami, np. Salon Praktyk, cykl „Pracodawca – doświadczony Doradca”,
- ▲ prowadzi bazę ofert pracy, praktyk i staży,
- ▲ współorganizuje, prowadzone na terenie kampusu, procesy rekrutacyjne do firm.

Więcej informacji: <http://www.uwm.edu.pl/kariera/>

Kierunek: Kortowo

Współpraca międzynarodowa daje wiele możliwości rozwoju osobom prowadzącym badania naukowe. Studenci i młodzi naukowcy przyjeżdżający do Olsztyna z całego świata chętnie korzystają nie tylko z doświadczenia pracowników UWM, ale i uroków Kortowa oraz jego najbliższych okolic.

W czasie wakacji z kampusu wyjeżdża większość studentów naszego Uniwersytetu, ale nie oznacza to, że Kortowo zapada w „wakacyjny sen”. Wręcz przeciwnie: dostaje ono zastrzyk nowej energii, za który odpowiadają m.in. osoby przyjeżdżające do Olsztyna na staże i praktyki. Przy wsparciu opiekunów realizują tu badania i poznają przy okazji kulturę naszego kraju i regionu. Z rozmów z osobami, które w tym roku odwiedziły Kortowo, wynika, że nasze gościnne miasteczko akademickie sprzyja pracy naukowej.



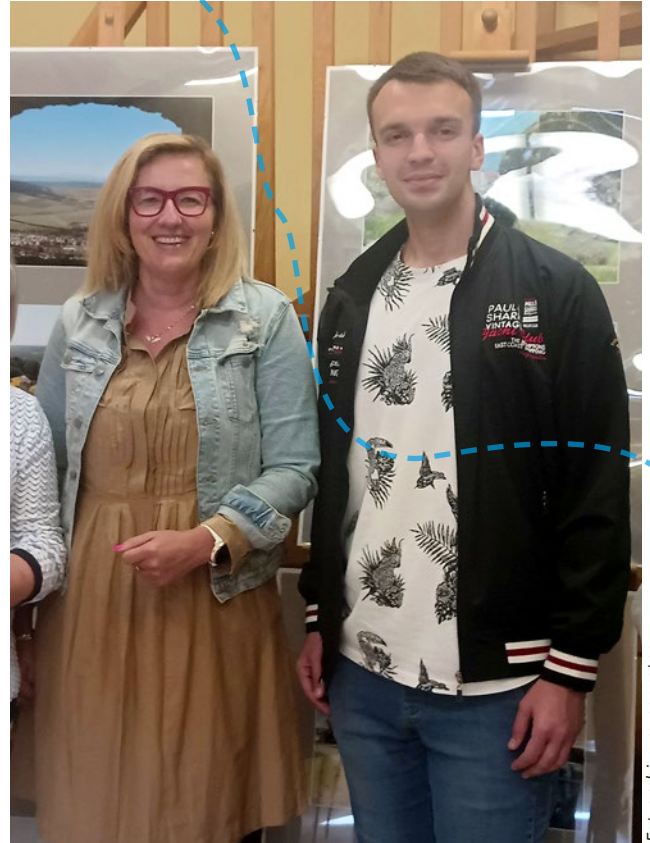
Rys. K. Wróblewska

Bohdan Turchyn, doktorant z Politechniki Lwowskiej

Bohdan Turchyn odbył dwutygodniowy staż w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM. Pracuje nad rozprawą doktorską pt. *Koncepcja miast ogrodów oraz ich realizacja w Galicji*. W Olsztynie przeprowadził m.in. kwerendę w Bibliotece Uniwersyteckiej UWM, wziął udział XXVI Interdyscyplinarnym Seminarium Krajobrazowym „Krajobrazy małych miast – współczesne kierunki badawcze” oraz zapoznał się z działalnością Katedry.

– Olsztyn to wyjątkowe miejsce – jeden z największych ośrodków naukowych i kulturalnych w Polsce. Pozytywne wrażenia z pobytu w mieście potęguje wspaniała i różnorodna architektura. Chciałbym podziękować pracownikom Katedry Architektury Krajobrazu UWM, kierowanej przez prof. Agnieszkę Jaszczak, którzy stworzyli komfortowe warunki dla moich doświadczeń badawczych. Mogę śmiało powiedzieć, że jestem zadowolony z pobytu w Olsztynie – mówi Bohdan Turchyn.

Bohdan Turchyn był pierwszą osobą z Politechniki Lwowskiej, która odbyła staż w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM.

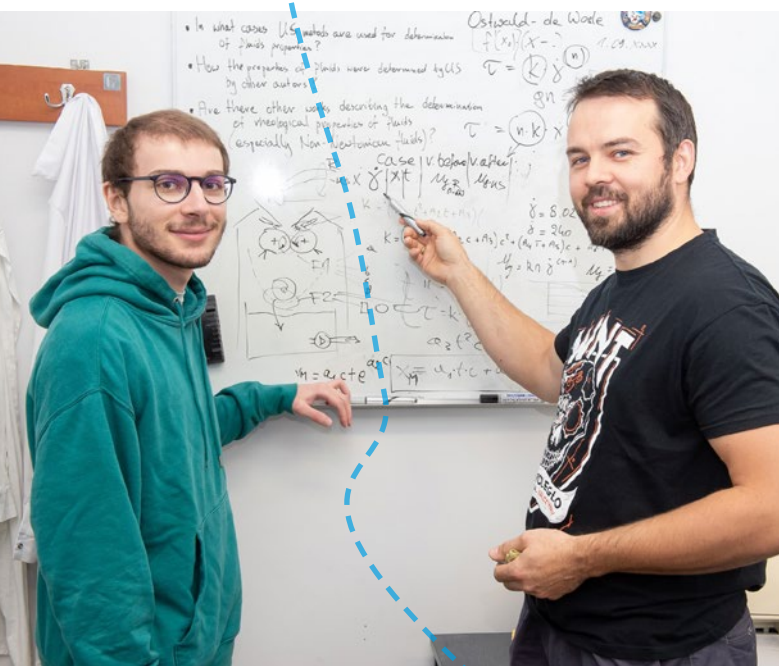


Fot. archiwum prywatne



Grenoble

Lwów



Fot. J. Pajęk

Nicolas Paris, student z Instytutu Technicznego w Grenoble we Francji (Grenoble INP – Génie industriel)

Nicolas jest studentem trzeciego roku studiów pierwszego stopnia na kierunku *hydraulic, water structures and environment* (hydraulika, konstrukcje wodne i ochrona środowiska). W Olsztynie pracował nad tematem „Zastosowanie ultradźwięków do oznaczania reologicznych właściwości koloidów”. Temat stażu zaproponował jego opiekun, dr inż. Konrad Nowak z Katedry Inżynierii Systemów, prodziekan Wydziału Nauk Technicznych UWM.

– Po raz pierwszy miałem kontakt z pracą naukową. Mieliśmy postawiony problem badawczy i musieliśmy go rozwiązać. Robiliśmy eksperymenty i zbieraliśmy dane. Sporo czasu spędziłem w laboratorium. Myślę, że to będzie dla mnie bardzo pomocne w przyszłości – mówi Nicolas Paris.

Bratysława



Fot. archiwum prywatne

Juraj Illes, doktorant na Wydziale Architektury i Designu Uniwersytetu Technicznego w Bratysławie

Naukowo zajmuje się młynami wodnymi, towarzyszącą im infrastrukturą, kanałami młyńskimi oraz zieloną i niebieską infrastrukturą. W trakcie dwutygodniowego pobytu w Katedrze Architektury Krajobrazu UWM prowadził analizy terenowe na Warmii i Mazurach.

– Olsztyn oraz inne, mniejsze miejscowości na Warmii i Mazurach są pełne przykładów dokumentujących związki założeń miejskich z elementami wodnymi oraz tego, jaką rolę odgrywają w strategiach rewitalizacji miast. Oprócz zwiedzania regionu robiłem również kwerendę w archiwach i bibliotekach – mówi Juraj Illés, podkreślając, że wiele zawdzięcza kadrze Katedry Architektury Krajobrazu UWM.

Przyjazd doktoranta z Bratysławy był możliwy dzięki programowi PROM, a sfinansowany został przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Opiekunem merytorycznym stażu była dr hab. inż. Agnieszka Jaszczak, prof. UWM.

Dwoje doktorantów przebywało także od połowy czerwca do połowy lipca na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. To młode małżeństwo **Marina Pesanova-Tesarova i Wojtech Pesanov** z Uniwersytetu Mendla w Brnie w Czechach. Marina przygotowuje doktorat z drobiarstwa, a Wojtech z owczarstwa. Ona uczestniczyła m.in. w badaniach Katedry Drobiarstwa w Bałdach, on – w badaniach dotyczących podawania owcom selenu, za które zespół z Katedry Hodowli Owiec i Kóz otrzymał nagrodę w konkursie MEiN Regionalna Inicjatywa Doskonałości.

Brno

W Instytucie Inżynierii i Ochrony Środowiska w czasie wakacji gościło dwoje studentów z Rumunii: **Elizabeth Quesada Tudor i Siddhant Atman Padale** z Uniwersytetu Technicznego Gheorghe Asachi. To rumuńska publiczna uczelnia wyższa, zlokalizowana w Jassach. Przebywali w Kortowie kilka tygodni a ich praktykami opiekował się prof. Marcin Zieliński. Pomagał mu Łukasz Barczak.

Marta Wiśniewska, red.

Jassy

W semestrze zimowym na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie dzięki programowi Erasmus+ zaczęło studia około 90 osób. W październiku wzięli oni udział w powitalnym spotkaniu, podczas którego poruszono kwestie organizacyjne.

Marta z Hiszpanii przyjechała do Kortowa, by studiować prawo. Chciała spędzić trochę czasu w innym otoczeniu, spróbować czegoś nowego.

– Zdecydowałam się przyjechać do Olsztyna, ponieważ to miasto wydawało mi się inne niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni w Hiszpanii. Na razie jednak widziałam tylko centrum i to nocą, kiedy wyszliśmy ze znajomymi na kolację – przyznała w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi”. Jej zdaniem Kortowo jest przyjazne. – To dobre miejsce do nauki i wykładowcy także są sympatyczni – dodała Marta.

● **Pierre** z Francji, który studiuje medycynę, przyznał, że decyzja o wyborze Olsztyna była słuszną.

– Chciałem wyjechać do jakiegoś kraju we wschodniej Europie i w propozycjach znajdował się Olsztyn, który wybrałem. Miasto jest przyjazne i ładne, a zwłaszcza centrum – mówił podczas spotkania. – Na co dzień przebywam w szpitalu, bo tam mam zajęcia, ale mieszkam w Kortowie. W miasteczku akademickim jest bardzo spokojnie, to miejsce sprzyja relaksowi.

red.



Fot. J. Pejgk



Każdy koncert jest inny

Za Orkiestrą Akademicką UWM intensywny i owocny rok akademicki. Co ważne – równie ambitne plany muzycy mają także na kolejne miesiące. Opowiada nam o nich [Rafał Krauze](#), dyrygent Orkiestry.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Jaki był rok akademicki 2021/2022 dla Orkiestry Akademickiej UWM?

Myszę, że to był dla nas dobry rok. Urozmaiciliśmy nasz repertuar, odeszliśmy trochę od utworów marszowych na rzecz bardziej współczesnych, popowych. Daliśmy w sumie dwanaście koncertów, a także braliśmy udział w konkursach, które wróciły po zniesieniu pandemicznych restrykcji, z czego bardzo się cieszę.

Jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego, we wrześniu 2021 roku, wystąpiliśmy na Kurzętnickich Impresjach Orkiestr Dętych, a następnie w kolejnej edycji konkursu „O Warmio moja miła”, w którym udało nam się zdobyć trzy nagrody. Bardzo lubię, gdy bierzemy udział w konkursach, bo to ważne, żeby młodzież wiedziała, że jesteśmy na dobrym poziomie, a poza tym skonfrontowanie się z innymi zespołami jest rozwijające.

Ponadto graliśmy na koncertach galowych, czyli zrobiliśmy to, na czym zależało nam, gdy zmienialiśmy nazwę. Dzięki współpracy z Urzędem Marszałkowskim wystąpiliśmy na trzech galach Europejskiego Kongresu Samorządów. Mamy również za sobą koncert w wymagających warunkach atmosferycznych, bo w połowie grudnia na prośbę olsztyńskiego MOK-u zagraliśmy koncert na olsztyńskiej starówce pt. „Święta – dobrze was widzieć”.

Udało się wymienić doświadczenia z innymi orkiestrami akademickimi?

Tak. Takich orkiestr jest niewiele, ale rozrywkową orkiestrę

– zresztą świetną – ma na przykład Politechnika Warszawska. Byliśmy w Warszawie w październiku i zagraliśmy wspólny koncert. Chciałbym, aby tak było co roku – żeby nasza orkiestra kogoś gościła i odwrotnie. Chcemy dzielić się naszym doświadczeniem, a także uczyć się czegoś od innych.

Działo się więcej niż w poprzednim roku?

Na pewno w ubiegłym roku koncertów było mniej – można je było policzyć na palcach jednej ręki. W normalnych okolicznościach gramy około dwudziestu koncertów rocznie. Składają się na nie zarówno te większe występy, jak i te polegające np. na uświetnianiu uniwersyteckich uroczystości. Naszym rekordowym rokiem był 2019, kiedy obchodziliśmy XX-lecie UWM. Wówczas daliśmy dwadzieścia trzy koncerty. Z drugiej strony występując aż tyle razy, trudno jest przygotować nowy repertuar czy włączyć nowych członków do zespołu. Dla mnie taka wystarczająca liczba to 10–20 koncertów, bo wtedy najlepiej nam się pracuje.

Dlaczego chcieli państwo, aby w repertuarze znalazły się utwory z szeroko pojętej muzyki popularnej?

Studenci z większą chęcią i zaangażowaniem grają muzykę, którą znają. Dużo szybciej się wtedy pracuje. Jesteśmy w stanie przygotować o wiele więcej utworów, bo nawet jak ktoś czegoś nie zna, to z łatwością może sobie odsłuchać w Internecie. Nie chcemy grać ciągle tego samego, bo wtedy następuje stagnacja. Mam w orkiestrze fajną grupę młodych i kreatywnych ludzi, z którymi dobrze mi się współpracuje.

Każdego roku przygotowujemy od pięciu do dziesięciu nowych utworów. Myślę, że oni cieszą się z tego, że cały czas muszą utrzymywać na koncertach skupienie i zaangażowanie, bo jak się gra nowe rzeczy, to jest to niezbędne. Nigdy nie gramy identycznych koncertów. Na przykład w kwietniu na gali Europejskiego Kongresu Samorządów organizatorzy zażyczyli sobie, żebyśmy na dwóch galach – 11 i 12 kwietnia – zagrali różniący się od siebie program, więc musieliśmy mieć około dwudziestu utworów. Jednak byliśmy na coś takiego przygotowani i o to właśnie chodzi.

Jaki jest skład orkiestry?

W zespole jest zazwyczaj od 22 do 26 osób, ale nie ukrywam, że w ostatnim roku akademickim ze względu na niepewną sytuację epidemiczną, mieliśmy zapotrzebowanie na granie w mniejszych składach. Organizatorzy czasami nas o to prosili, bo z powodu koronawirusa woleli dmuchać na zimne. Był to dla mnie trudny wybór, ale musieliśmy się dostosować. Czasami bywało tak, że mogły grać tylko osoby zaszczepione. Generalnie nie prowadzimy otwartego naboru, bo nie jest nam potrzebny. W formularzu elektronicznym dla kandydatów na studia jest zapytanie, czy ktoś gra na jakimś instrumencie. Potem, we wrześniu, sprawdzamy, czy ta osoba wybrała UWM, a jeśli tak, to zapraszamy na próby. To zapytanie w formularzu dla kandydatów na studia bardzo ułatwiło sprawę, bo rozpoczynając rok akademicki, wiem, na czym stoję – jakich instrumentów mi brakuje, a jakich nie.

Na początku października byli Państwo w Macedonii na festiwalu „Kostoski – International Festival Ohrid Macedonia”. Proszę podzielić się wrażeniami z tej imprezy.

Wyjazd udał się w stu procentach. Zagraliśmy około dwudziestominutowy występ, w trakcie którego zaprezentowaliśmy sześć utworów. W sumie na tym festiwalu występowało dziewięć różnych grup artystycznych – m.in. chórki, zespoły grające muzykę etniczną czy ludową. Zdaniem miejscowej publiczności nasz występ stał na wysokim poziomie. Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci. Udało nam się nawet zachęcić innych do wspólnego tańca. Także pokazaliśmy się również z dobrej strony pod względem towarzyskim. Mamy też pozytywne sygnały od prof. Sławomira Przybylińskiego, prorektora ds. studenckich UWM, który powiedział nam, że jest dumny, iż tak pręźnie działamy i sławimy dobre imię naszej uczelni. To był dopiero drugi zagraniczny wyjazd Orkiestry Akademickiej UWM, ale mam nadzieję, że jeszcze wiele przed nami.

Jakie są Państwa pozostałe plany na rok akademicki 2022/23?

To m.in. wymiana studencka. W nadchodzącym roku akademickim będziemy pukali do drzwi Politechniki Łódzkiej i bardzo chcielibyśmy zaprosić tamtejszą orkiestrę na wspólny koncert, a później my odwiedzilibyśmy ich w Łodzi. W listopadzie planujemy również nasze tradycyjne zgrupowanie, podczas którego spotykamy się na cztery dni i od rana do wieczora ćwiczymy nowy repertuar.

Przygotowujemy też koncert pt. „James Bond Night”. Na razie nie chciałbym mówić o tym zbyt wiele, ale mogę zdradzić, że aranżacje zrobił znany polski dyrygent i aranżer Tomasz Szymuś. Wybraliśmy wszystkie najbardziej znane piosenki z sagi o Jamesie Bondzie, więc myślę, że wszystkim się ten koncert spodoba. Mam nadzieję, że wszystko będzie gotowe do końca roku kalendarzowego.



Fot. archiwum prywatne



Fot. archiwum prywatne

Wraz z Orkiestrą Akademicką UWM do Macedonii pojechało również Studio Wokalne UWM. Obie akademickie agendy kulturalne zaprezentowały oddzielne programy, ale udało się także wspólnie wystąpić w jednym utworze. Urszula Borejszo, kierowniczka Studia Wokalnego UWM, podkreśla, że wyjazd na Kostoski Festival był bardzo cenny: – Jest kilka bardzo ważnych korzyści, które płyną z tego typu wyjazdów. Przede wszystkim można zaprezentować się na scenie międzynarodowej, skonfrontować własne umiejętności z innymi, a ponadto jest to znakomita okazja, żeby się czegoś nowego nauczyć. Każde wyjście poza własne podwórko otwiera umysł. Piosenkarze z UWM zaprezentowali macedońskiej publiczności przede wszystkim utwory musicalowe.



Fot. archiwum ZPiT „Kortowo”

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” wrócił z Brazylii bogatszy o nowe doświadczenia i przepełniony pozytywnymi emocjami. Na początku września brał udział w 18. Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym w miejscowości Nova Prata.

Do Brazylii poleciała trzydziestoosobowa reprezentacja Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo”. Od 7 do 11 września prezentowała się podczas koncertów w międzynarodowym towarzystwie – wśród grup z Hiszpanii, Łotwy, Peru, Tajlandii, Meksyku i Brazylii.

– Organizatorzy uprzedzali nas o tym, że festiwal będzie na bardzo wysokim poziomie i to się potwierdziło. Zwycięska grupa z Meksyku zrobiła na nas bardzo duże wrażenie – byli znakomicie przygotowani, tańczyli bardzo równo, właściwie bezbłędnie. Folklor każdego zespołu jest inny i każdy bardzo ciekawy – mówi Alicja Baran, instruktorka w ZPiT „Kortowo”.

Jednak olsztynianie także są zadowoleni ze swoich występów.

– Daliśmy z siebie wszystko i myślę, że pokazaliśmy się z bardzo dobrej strony. Cieszę się, że zmierzaliśmy się z tymi wszystkimi zespołami, bo mogliśmy się czegoś nauczyć i teraz wiemy, co można poprawić czy ulepszyć. Na zakończenie przygotowaliśmy drobną niespodziankę. Pod koniec jednego z tańców zaprezentowaliśmy połączoną, polsko-brazylijską flagę, za co zostaliśmy nagrodzeni owocami na stojąco – wspomina Alicja Baran.

Jeszcze przed wylotem do Brazylii dr inż. Ewa Kokoszko mówiła, że przygotowanie takiej podróży jest dużym wyzwaniem. – Tancerze oprócz swoich rzeczy prywatnych muszą zabrać stroje, a muzycy swoje instrumenty. Bezpieczne przewiezienie tego wszystko sprawia najwięcej trudności – tłumaczyła. – Mieliliśmy np. problem z kontrabasem, ponieważ

w trakcie lotu zawsze zostaje uszkodzony. Dobrze, że w podróżach samolotowych mamy już pewne doświadczenie, bo „Kortowo” odwiedziło w swojej historii wszystkie kontynenty oprócz Australii. Mamy nadzieję, że i tam kiedyś pojedziemy.

Oprócz występów festiwalowych Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” odbył dwa spotkania ze środowiskami polonijnymi w Brazylii, a także pozwiedzał trochę kraj – w tym m.in. Sao Paulo i Rio de Janeiro. Z jednym z polskich zespołów zagrał nawet wspólny koncert.

– Spotkanie z Polonią w Novej Pracie było bardzo miłym i wzruszającym doświadczeniem, zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci i poczuliliśmy się tam jak w domu. Po festiwalu wyruszyliśmy na spotkanie z kolejną grupą polonijną do Kurytyby, gdzie mieliśmy okazję zagrać wspólny koncert z zespołem „Wisła”. Było fantastycznie, bo Brazylijczycy i tamtejsza Polonia są bardzo ciepłymi i otwartymi ludźmi. Nie mieliśmy żadnych problemów z kontaktami, a gdy prosiliśmy o jakąś pomoc, to nigdy nam nie odmówili – podkreśla Alicja Baran.

Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo” był w Brazylii w 2008 roku, ale nie na festiwalu konkursowym, tylko przeglądowym. Ówczesnej ekipy już w Zespole nie ma, więc dla większości członków był to pierwszy wylot do Ameryki Południowej.

Zespół ma nadzieję, że teraz, gdy nie ma już restrykcji związanych z pandemią, będzie można kontynuować zagraniczne wyjazdy. Być może przyjdzie w końcu czas na podróż na wschodnią półkulę.

mw



Kadra Indykpolu AZS Olsztyn na sezon 2022/2023: Rozgrywający: Joshua Tuaniga, Karol Jankiewicz. Przyjmujący: Robert Andringa, Bartłomiej Lipiński, Moritz Karlitzek, Kamil Szymendera. Środkowi: Mateusz Poręba, Taylor Averill, Szymon Jakubiszak, Dawid Siwczyk. Atakujący: Karol Butryn, Jan Król. Libero: Jakub Ciunajtis, Jakub Hawryluk

SIATKÓWKA



Nowy sezon PlusLigi wystartował dla naszych siatkarzy tego samego dnia, co nowy rok akademicki. – Poprzedni sezon był bardzo dobry. Otarliśmy się o pułdo – mówił podczas spotkania z przedstawicielami Indykpolu AZS Olsztyn rektor UWM prof. Jerzy Przyborski. – Życzę sukcesów! Muszę przyznać, że wcześniej nie byłem kibicem siatkówki. A od jakiegoś czasu tą siatkówką żyję. Jak tylko będzie możliwość, planuję uczestniczyć w meczach w Hławie!

Prezes kortowskiego klubu przedstawił cele stawiane drużynie na najbliższe miesiące. – Myślę, że zarówno trener, jak i zawodnicy zdają sobie sprawę, o co gramy w tym sezonie. Nie po to, żeby utrzymać się w lidze, ale żeby walczyć o najwyższe cele – mówił Tomasz Jankowski.

Przypomnijmy, że latem drużynę opuścili: Torey DeFalco, Jan Firlej, Jędrzej Gruszczyński i Redi Bakiri. Ich miejsce w kadrze akademików zajęli: Joshua Tuaniga, Bartłomiej Lipiński, Moritz Karlitzek, Kamil Szymendera i Jakub Hawryluk. Ostatni dwaj w Mistrzostwach Europy U20 wywalczyli z polską kadrą srebrny medal tej imprezy.

A jak potencjał drużyny ocenia trener Javier Weber?

– Gramy w najsilniejszej lidze świata. Jeśli poprzedni sezon był wyrównany, to ten zapowiada się jeszcze bardziej.

Do chwili zamknięcia tego wydania „Wiadomości..” **siatkarze Indykpolu AZS Olsztyn rozegrali cztery mecze:**

- ▲ z Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle (przeegrany 0:3)
- ▲ z Jastrzębskim Węglem (przeegrany 1:3)
- ▲ z GKS Katowice (wygrany 3:0)
- ▲ z LUK Lublin (wygrany 3:1)

TENIS ZIEMNY



Tradycją stało się już to, że z końcem lata na korcie profesorskim rozgrywany jest turniej tenisa ziemnego. Tym razem był on dedykowany Tadeuszowi Szarejce – prezesowi, emerytowanemu pracownikowi UWM, który świętował podwójny jubileusz: 55-lecie gry tenisowej oraz 80. rocznicę urodzin.

- ▲ I miejsce: Władysław Nowosielski/ Krzysztof Bartnikowski
- ▲ II miejsce: Radosław Nowosielski/ Mirosław Mackiewicz
- ▲ III miejsce: Lech Smoczyński/ Ryszard Kowalczyk

Źródło: Radio UWM FM, red.

STUDIUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU WZNAWIA TRENINGI W SEKCJACH SPORTOWYCH:

- ▲ udział w treningach zalicza przedmiot wychowanie fizyczne;
- ▲ ćwiczyć w sekcjach mogą studenci wszystkich roczników;
- ▲ o przyjęciu decydują trenerzy oraz instruktorzy;
- ▲ nadrzędnym celem sekcji jest przygotowanie reprezentacji uczelni do startu w Akademickich Mistrzostwach Polski;
- ▲ zajęcia są bezpłatne.



CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Biurem Projektów Krajowych (BPK)** pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16 i (89) 523 38 20

▲ Narodowe Centrum Nauki



OPUS 24

Cel: badania podstawowe w dowolnej z dyscyplin naukowych określonych w panelach NCN.

Dla kogo: do naukowców na wszystkich etapach kariery naukowej. Kierownikiem projektu może być osoba, która ma w swoim dorobku co najmniej jedną opublikowaną lub przyjętą do druku pracę naukową bądź jedno dokonanie artystyczne lub artystyczno-naukowe.

Na co: badacze mogą m.in. otrzymać środki na zatrudnienie zespołu naukowców (również stypendia dla studentów lub doktorantów), pokryć koszty prowadzenia badań, zakupu materiałów i drobnego sprzętu, usług obcych, wyjazdów, wizyt, konsultacji oraz zakupić aparaturę.

Budżet: 350 mln zł/konkurs.

Termin składania dokumentacji do BPK: **8 grudnia 2022 r.**



PRELUDIUM BIS 4

Cel: badania podstawowe / wsparcie kształcenia doktorantów w szkołach doktorskich i finansowanie projektów badawczych realizowanych przez doktorantów w ramach przygotowywanych przez nich rozpraw doktorskich.

doktorskich.

Dla kogo: do podmiotów prowadzących szkoły doktorskie.

Na co: stypendium dla doktoranta, środki dla kierownika projektu, materiały i drobny sprzęt, usługi obce, wyjazdy służbowe, wizyty, konsultacje i in.

Budżet: 30 mln zł/konkurs.

Termin składania dokumentacji do BPK: **8 grudnia 2022 r.**



SONATA 18

Cel: badania podstawowe w dowolnej z dyscyplin naukowych określonych w panelach NCN.

Dla kogo: dla naukowców, którzy uzyskali stopień doktora w okresie od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem (od 1.01.2015 – 31.12.2020).

Na co: wynagrodzenia, koszty obniżenia pensum dydaktycznego, zakup lub wytworzenie aparatury naukowo-badawczej, urządzeń i oprogramowania, zakup materiałów i drobnego sprzętu, usługi obce, wyjazdy służbowe, wizyty, konsultacje i in.

Budżet: 120 mln zł/konkurs.

Termin składania dokumentacji do BPK: **8 grudnia 2022 r.**

▲ Narodowe Centrum Badań i Rozwoju



NUTRITECH (I konkurs)

Cel: zwiększenie dostępności produktów i rozwiązań w zakresie prawidłowego żywienia w perspektywie do roku 2030 poprzez wdrożenie wyników prac badawczo-rozwojowych, uwzględniając zasady zrównoważonego rozwoju. **Zakres tematyczny:** T1. Nutrigenomika i biomedycyna jako narzędzie wspierające walkę z przewlekłymi chorobami niezakaźnymi (m.in. chorobami dietozależnymi). T2. Żywność w leczeniu i zapobieganiu chorobom. T3. Aspekty technologiczne i gospodarcze prawidłowego żywienia.

Budżet: od 1 mln PLN do 10 mln PLN/wniosek.

Termin składania dokumentacji do BPK: **9 listopada 2022 r.**

▲ Fundacja na rzecz Nauki Polskiej



MONOGRAFIE

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Termin składania dokumentacji do BPK: **5 grudnia 2022 r.**



MONOGRAFIE – ADIUSTACJE

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych.

Termin składania dokumentacji do BPK: **tryb ciągły.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Sekcją Projektów Międzynarodowych (SPM)** pod adresem mailowym: hpk@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 34 67

▲ Narodowe Centrum Nauki



POLONEZ BIS 3

Dla kogo: naukowców spoza Polski, przyjeżdżających prowadzić badania podstawowe w instytucji na terenie RP.

Zakres: nauki humanistyczne, społeczne, o sztuce, nauki ścisłe i techniczne, nauki o życiu.

Budżet: 27 mln zł/konkurs.

Ważne: dwa warunki: kierownik projektu musi posiadać stopień doktora lub co najmniej 4 lata doświadczenia badawczego w pełnym wymiarze czasu pracy + warunek mobilności. Termin składania dokumentacji do SPM: **5 grudnia 2022 r.**



CHIST-ERA ORD CALL

Dla kogo: konsorcja międzynarodowe złożone z co najmniej trzech zespołów badawczych z co najmniej trzech różnych krajów.

Zakres tematyczny: otwarte i wielokrotnego użytku dane i oprogramowanie badawcze.

Dofinansowanie: 500 000 EUR – całkowita wysokość środków na realizację badań dla polskich zespołów badawczych

Ważne: poziomy wnioski: międzynarodowy i krajowy
Termin składania dokumentacji do SPM: **5 grudnia 2022 r.**



BIODIVERSA +

Dla kogo: grupy składające z co najmniej 3 podmiotów pochodzących z krajów członkowskich UE lub krajów stowarzyszonych.

Zakres: innowacje/rozwoj dotyczący międzynarodowego monitorowania i zarządzania danymi w obrębie bioróżnorodności i zmian w ekosystemach.

Ważne: portal wspierający poszukiwanie partnerów: <https://proposals.etag.ee/biodiversa/2022/partner-search>.

Termin składania dokumentacji do SPM: **31 października 2022 r.**

▲ Narodowe Centrum Badań i Rozwoju



DUT CALL 2022 W RAMACH DRIVING URBAN TRANSITIONS

Dla kogo: m.in. uczelnie, gminy, grupy podmiotów.

Na co: badania przemysłowe i prace rozwojowe (częściowo: także badania podstawowe).

Zakres tematyczny: Positive Energy Districts Pathway, 15-minutes City Pathway, Circular Urban Economies Pathway.

Dofinansowanie: max 475 000 EUR/projekt.

Termin składania dokumentacji do SPM: **14 listopada 2022 r.**



CLEAN ENERGY TRANSITION PARTNERSHIP

Dla kogo: przedsiębiorcy, grupy przedsiębiorców, przedsiębiorcy + organizacje badawcze.

Na co: badania przemysłowe i prace rozwojowe w zakresie: PowerPlanningTools, RESDemoPowerflex, Advancing RE technologies for power production through cost reduction,

Breakthrough R&D to increase RE power technologies efficiency, Integrated Regional Energy Systems, Industrial energy systems.

Dofinansowanie: max 750 000 EUR/ projekt.

Termin składania dokumentacji do SPM: **14 listopada 2022 r.**

▲ Centrum Projektów Europejskich



INTERREG SOUTH BALTIC:

Typ naboru: seed money (projekty kapitału załączkowego).

Zakres tematyczny:

- zwiększenie obecności MŚP z sektora niebieskiego i zielonego na rynkach międzynarodowych;
- poprawa wykorzystania zasobów dziedzictwa naturalnego i kulturowego w rozwoju zrównoważonej turystyki na obszarze Południowego Bałtyku;
- zwiększenie wykorzystania zielonych technologii, w celu zmniejszenia emisji zanieczyszczeń na obszarze Południowego Bałtyku;
- poprawa jakości usług transportowych oraz wdrożenie usług przyjaznych środowisku w dziedzinie transportu;
- poprawa zdolności współpracy lokalnych podmiotów poprzez udział w sieciach transgranicznych.

Ważne: jednostki z subregionu olsztyńskiego nie mogą być liderem (Partnerem Wiodącym).

Termin składania dokumentacji do SPM: **14 listopada 2022 r.**

▲ Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej



MARIE SKŁODOWSKA-CURIE POSTDOCTORAL FELLOWSHIPS:

Dla kogo: naukowcy ze stopniem doktora (nie dłużej niż 8 lat od zakończenia naboru).

Budżet obejmuje: wynagrodzenia, koszty badań, szkoleń, konferencji, publikacji, zarządzania + koszty pośrednie.

Wynagrodzenie naukowca/mies.: max. 6 340 euro + ewentualnie dodatki.

Termin składania dokumentacji do SPM: **8 listopada 2022 r.**



MARIE SKŁODOWSKA-CURIE DOCTORAL NETWORKS:

Dla kogo: naukowcy bez stopnia doktora w momencie zatrudnienia do projektu – koniecznie uczestnicy szkoły doktorskiej.

Budżet obejmuje: wynagrodzenia, koszty badań, szkoleń, konferencji, publikacji, zarządzania + koszty pośrednie.

Ważne: o projekt aplikuje konsorcjum – min. trzy instytucje z trzech różnych krajów członkowskich UE lub stowarzyszonych z Horyzontem Europa.

Termin składania dokumentacji do SPM: **8 listopada 2022 r.**

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN



Polska Północna

Program Ramowy UE Horyzont Europa

Krajowy Punkt Kontaktowy
Programów Badawczych UE

ZAPRASZAMY NA SZKOLENIE!

Horyzontalny Punkt Kontaktowy PR UE – Polska Północna-Olsztyn zaprasza na webinarium :

„Zostań ekspertem oceniającym wnioski w Horyzoncie Europa”,

które odbędzie się: 28 października 2022 r. (piątek),

w godz. 10.00–11.30,

na platformie Microsoft Teams

Webinarium skierowane jest do wszystkich osób zainteresowanych ocenianiem wniosków konkursowych w programie Horyzont Europa. Spotkanie poprowadzą Agnieszka Murzec-Wojnar i Monika Kozłowska z Horyzontalnego Punktu Kontaktowego Polska Północna – Olsztyn (wcześniej Regionalnego Punktu Kontaktowego PB UE). Gościnnie jako prelegent – ekspert oceniający projekty z programów ramowych UE udział weźmie prof. dr hab. Paweł Brzuzan.

Podczas webinarium przedstawimy ogólne informacje o roli eksperta oceniającego wnioski w programie Horyzont Europa (HE), przybliżymy zasady aplikowania. Nasz gość opowie o własnych doświadczeniach, które zdobył pracując jako ekspert oceniający i podzieli się cenną wiedzą praktyczną. Otrzymacie Państwo także przydatne wskazówki i linki, by zarówno poszukiwanie ważnych informacji dotyczących aplikowania jako ekspert w HE, jak i sam proces aplikowania był dla Państwa jak najbardziej jasny.

Udział w spotkaniu jest bezpłatny, ale konieczna jest rejestracja. Prosimy o uzupełnienie i przesłanie formularza rejestracyjnego znajdującego się pod linkiem <https://tiny.pl/wtm8w>. W razie problemów z rejestracją prosimy o przesłanie danych kontaktowych (imię i nazwisko, Instytucja, adres e-mail i telefon) bezpośrednio na adres hpk@uwm.edu.pl. Do osób zarejestrowanych zostanie wysłana wiadomość mailowa z aktywnym linkiem do spotkania. Link zostanie wysłany dzień przed webinarium.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
Centrum Badań i Projektów

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn

e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67

FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Konkurs w ramach programu Horyzont Europa



MSCA Staff Exchanges 2022

Identyfikator tematu:

HORIZON-MSCA-2022-SE-01-01

Identyfikator konkursu:

HORIZON-MSCA-2022-SE-01

Okres realizacji: do 48 miesięcy

Termin składania wniosków: od 06.10.2022 r. do 08.03.2023

Strona internetowa konkursu: <https://tiny.pl/wtt16>

Budżet konkursu: 77,5 mln €

Adresaci: Wymiany pracowników MSCA obejmują organizacje z sektora akademickiego i pozaakademickiego (w tym MŚP). W projekcie mogą brać udział naukowcy i inni pracownicy na każdym etapie kariery, zatrudnieni co najmniej miesiąc. Po zakończeniu oddelegowania każdy pracownik powinien wrócić do organizacji wysyłającej.

Wymagania: Promocja innowacyjnej międzynarodowej, międzysektorowej i interdyscyplinarnej współpracy w zakresie badań i innowacji poprzez wymianę kadry oraz dzielenie się wiedzą i pomysłami na wszystkich etapach łańcucha innowacji. Delegowanie pracowników na okres 1–12 miesięcy. Projekt musi być realizowany w konsorcjum – minimum 3 partnerów z 3 różnych krajów (w tym 2 z różnych krajów MS/AC).

Działania podejmowane w ramach projektu mogą opierać się na wcześniejszej pracy, ale powinny wykraczać poza i generować lub wzmacniać długoterminową współpracę. Oddelegowanie musi zawsze odbywać się między niezależnymi od siebie podmiotami prawnymi.

Zasady aplikowania: Wszystkie wnioski należy składać drogą elektroniczną za pośrednictwem portalu Funders & Tenders Portal. Pod adresem konkursu dostępne są dokumenty niezbędne do przygotowania projektu. Wnioski muszą być kompletne i zawierać wszystkie obowiązkowe załączniki i dokumenty uzupełniające i muszą być przesłane jako pliki PDF.

Pozostałe konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>

w zakładce „Search funding & tenders”







Plakat Mileny Berg powstał na Wydziale Sztuki w Pracowni Projektowania Graficznego pod kierunkiem dr. Jarosława Bujnego i był prezentowany na wystawie „Czas Nie-pokoju” w Galerii „Stara Kociołnia”